

Biblioteka  
UMK  
Toruń

356479



**TOWARZYSTWO  
DEMOKRATYCZNE  
POLSKIE.**



Estr. IV. 520

UNIVERSYTET  
TORONTO  
POLSKIE



356479

## ROZBIOR KWESTYJ

### POLITYCZNO-SOCYALNYCH.

CENTRALIZACJA IOW: DEM: POLSKIEGO

DO

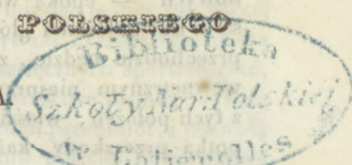
OGÓLU TOWARZYSTWA

OBYWATELE!

Nie ulegawątpliwości, że Towarzystwo dopiero z postępem czasu i przez długie usiłowania nad sobą, przyszło do tego stanu w jakim się teraz znajduje. — Ogólne pojęcie myśli, i przekonania na kilku zasadniczych prawdach spoczywające, mogły być dostateczne do rzucenia pierwszej podstawy związku i nadania mu jakiegokolwiek akcji na zewnątrz; ale większego rozpostarcia się i siły potrzeba było, chcąc wydołać tym obowiązkom które nas później czekały. — Towarzystwo dość wczesnie spostrzegło, że jego rola do reprezentacji i straży w sprawie narodowej ograniczona, zupełną nie jest, że czynniejsze wzięcie się do niej wymaga przygotowań i usposobień, wielkości zamiaru odpowiadających; wczesnie więc zwróciło całą baczość na siebie, a zostawiwszy wywieszony nad sobą sztandar demokratyczny, jako znak połączenia i zbioru prawych wyznawców, jęło się do własnej organizacji, do rozwinięcia i wyształcenia pojęć swoich, do nadania szczegółowemu nabytkom jednej, harmonijnej całości.

Tę reflexyą nad sobą samém i mozolne prace wewnętrzne, podobą się udawać jednym, za chęć wyparcia się przeszłości swojej, drugim, okrywać śmiesznością, jako zabawki do niczego nieprowadzące; zawstydzono się jednak i przestraszono nieco, kiedy Towarzystwo reasumując Manifestem swój byt dotychczasowy, odkryło jasne, wypogodzone i pełne życia oblicze tej myśli narodowej, której się dotąd urągać ośmielano — kiedy wykazało jej konieczne następstwa do zmiany wewnętrznego porządku i niepodległości prowadzące — kiedy narreszcie zebrawszy wydobyte w sobie samém siły, pełne wiary i zaufania w odrodzenie ojczyzny przez zasady i na zasadach demokratycznych, dało ostatnie przestrogi braciom tulactwo podzielającym, i silnym lotem uniosło się do Polski.

Czas, jaki poświęciliśmy na przygotowanie się do tych nowych przedsięwzięć, może się zdawać komukolwiek za długim, użyte środki, za zbyt odległe i drobiazgowo; to jednak pewna że bez poprzedniego urzędzenia się wewnątrz, bez rozwinięcia i uporządkowania pierwotnych pojęć



W. 1209/65

naszych, bez doprowadzenia ich do oczewistości i wiary; nie bylibyśmy w stanie wyrobić w sobie pierwszych warunków skutecznego na kraj działania, ani o dalszych pomyśleć.

To cośmy dotąd pod tym wzyłem zrobili, już nam jasno wskazuje, czém nadal zająć się mamy; gdyż misya Towarzystwa tak jest widoczną, że potrzeby i obowiązki jego nawet w przyszłości łatwo przewidziane i oznaczone być mogą.

Epoka przygotowawcza, czyli wydobycie i zgromadzenie sił narodowych — epoka walki o niepodległość — i epoka organiczna, są to trzy położenia głównejsze, przez które wyjarzmiająca się Polska przechodzić będzie, zanim swój byt przez siebie samą odzyszcze, i wewnętrznym niesprawiedliwościom stanowczo zapobiegnie. — Każde z tych położzeń, właściwe sobie ma wymagalności, każde osobne napatka przeszkody, każde, chociaż innemi drogami, po tój samej myśli i w nierozrywany związek prowadzone być musi, aby cel główny chybionym nie był. Przewidzieć więc te wymagalności, i przygotować dla nich zaspakajające środki — ocenić przeszkody, i wynaleść możliwość ich pokonania — zastosować myśl demokratyczną do wszystkich trzech położzeń, i nadać jój właściwe rozwinięcie — słowem poczynić wszelkiego rodzaju przysposobienia i samemu się usposobić do obowiązków jakie nas, bądź nieco pierwej, bądź w przewidywanej przyszłości, czekać mogą — oto jest przedmiot dalszych prac i zatrudnień wewnętrznych Towarzystwa, zarówno jego całkowitą misją, jak obecnym położeniem wskazany.

Nie możemy w tym ważnym względzie spuszczać się na pismo Towarzystwa; i rozbierane w niem kwestye; bo pismo to z przeznaczenia swego propagandzie zewnętrznej poświęcone, rozwija i udowadnia już niejako przygotowane w Towarzystwie pomysły; a chociaż artykuły pisma mogą niekiedy i do ostatecznego zastosowania zstępować, jest niepodobna, abyśmy na ich przypadkowe zjawianie się oczekiwać mieli, lub opuszczali porządek w tego rodzaju pracach konieczny. Nie możemy także pojedynczym usiłowaniam sekcij lub członków zostawiać tego, co wyrobem Towarzystwa być powinno; bo wtenczas wychodząc z jednej zasady, w jój zastosowaniu rozbiedzzyliśmy się mogli; a osiągnięte bez powszechnej dyskusji wypadki, aniby zwykłej rękojmi za sobą nie miały, ani też na ogólną własność Towarzystwa nie przechodziły.

Uważając przeto tak pismo, jako też szczegółowe usiłowania członków za pomocnicze tylko w rozbiorze polityczno-socyalnych kwestyj, które z przedmiotu powyżej wskazaliśmy, sądzimy, iż dyskusya nad niemi powszechną być powinna, i urządzona w ten sposób, aby zbliżając jedne pomysły do drugich, rzucać mogła na rozbierane kwestye najwięcej światła, przygotowywała je do stanowczego w razie potrzeby rozstrzygnięcia, i przynajmniej dawała poznać najogólniejszą Towarzystwa opinią. Sądzimy także, że pewien porządek i stopniowanie pomiędzy kwestyami pod rozbiór Towarzystwa przedstawionemi zachować

trzeba — że względ na wybór kwestyi i na stronę w niej najinteresowniejszą jest tu nie małej wagi — że wreszcie cały tok dyskusyi na właściwej wysokości utrzymywany być winien, i ochraniający od zbroczeń, które albowy wyjaśnieniu rzeczy szkodzić mogły, albo też inne nie stosowności mieściły w sobie.

Dla uczynienia zadość tym wszystkim wymagalnościom, nie możemy obracć właściwszej drogi, nad tę, którąśmy dotąd w podobnych razach postępowali. — Zdaniem więc naszym Centralizacja obowiązana być powinna do przedstawiania Towarzystwu co miesiąc jednej lub więcej kwestyj w rodzaju powyżej opisanym. Sekcye zaś i członkowie zajmą się ich rozbiorem, przesyłają w ekspedycjach miesięcznych spostrzeżenia, widoki i sądy swoje, które zebrane w jedno treściwe pismo, wykażą zarazem i różnostronne zapatrywania się na jeden przedmiot, i pozwolą z nich wyprowadzić rezultat, więcćj ogólnemu pojęciu Towarzystwa odpowiadający.

Wprawdzie wyroby nasze w kwestyach polityczno-socyalnych z zastosowaniem do położenia i potrzeb kraju, z natury przedmiotu swego ostatecznej pewności dosięgać nie mogą, i z tój przyczyny żadną sankcją decyzji ogólnej przyodziewane nie będą; mieszczać jednak w sobie rozliczne spostrzeżenia, wiadomości i zdania, rzucą nie małe światło na rzeczy najwięcćj nas interesujące, zwrócą umysł w ojczyste strony, pobudzą myśl do działalności w właściwym dla niej kierunku, wywołają głębsze poszukiwania, a z bogacając wiedzę i gruntując wiarę naszą nowemi pojęciami, podniosą moralną potęgę związku i przysposobią go do coraz trudniejszych przedsięwzięć.

Lecz niedalibyśmy jeszcze zupełnego o rozciągłości i użytku z tój pracy wyobrażenia, gdybyśmy ją przedstawili tylko za środek usposabiający Towarzystwo, i pomagający mu do zebrania pewnych materyałów na przyszłość. — Rozbiór kwestyj polityczno-socyalnych z zastosowaniem do potrzeb i położenia kraju, jest oprócz tego tym przedmiotem, który w dzisiejszym stanie urządzeń naszych najwięcćj uwagę Towarzystwa zajmować winien. — Ma on tak ścisły związek z działaniami zewnętrzny, iż bez niego stracilibyśmy cały wpływ na nie masy Towarzystwa, i rozzerwali stosunek, jaki pomiędzy Centralizacją a ogółem, z powodu jój wyłącznego mandatu, tym potrzebniejszy się staje. — Towarzystwo nie dotykając nigdy zastosowanych kwestyj, nie mogłoby mieć nawet przybliżonego wyobrażenia, co i jak w jego imieniu jest przedsiębrane; Centralizacja zaś pozbawiona moralnego wsparcia w ogóle stowarzyszonych, obywaćby się musiała własnymi tylko siłami, iść za własnym popędem, i nie czerpać w sędzie zbiorowym tych natchnień, które, chociaż pośrednio, wpływ wielki i korzystny na wszelkie jój kroki wywierają.

Aby dać lepićj poznać myśl naszą, kładziemy tu główne kwestye, których rozbiorem zajmębyśmy chcieli Towarzystwo.

Przedmiotem dyskusyj naszych powinna być myśl demokratyczna we wszystkich chwilach działania swego uważana.

Myśl ta przebiegać naprzód będzie masy ludu, rozszerzy ich pojęcia, podniesie uczucia i do powstania powoła.

Weźmie potem kierunek siły zbrojnej; ku zewnętrznym nieprzyjaciółom obróconej.

Zasiądzie nakoniec w 'prawodawczej izbie i społeczność polską uorganizuje.

Przygotowanie więc powstania, samo powstanie i uorganizowanie niepodległego już narodu, są to trzy chwile objawienia się tej myśli. Rozważmy każdą z nich oddzielnie.

Celem pierwszej epoki — epoki przygotowawczej, będzie uskutecznienie powstania. Myśl więc demokratyczna co i jak ma działać, aby naród polski w całej masie powstał? — to pierwszy przedmiot rozważki — pierwsze główne pytanie nasze. Rozdrabniając je, znajdziemy w niem następujące przedmioty:

- 1° Jak rozwinąć i wydobyć żywotne siły narodu, zgromadzić je i do działania powołać?
- 2° Jak osłabić i zniszczyć te, które rozwijaniu się, zgromadzeniu i działaniu pierwszych na przeszkodzie stoją?
- 3° Co w obecnym położeniu Polski czynić należy, aby środki rozwiązaniem dwóch pierwszych kwestyj oznaczone, w życie wprowadzić się dały?

Drugiej epoki — epoki walki o niepodległość celem będzie, uwolnienie się od zewnętrznej przemocy. Myśl więc demokratyczna co i jak ma działać, aby naród odzyskał niepodległość swoją? to drugie główne pytanie nasze, które podzielić można na następujące:

- 1° Jak w czasie powstania władza ma być uorganizowaną?
- 2° Jak uorganizować siłę zbrojną?
- 3° Jak tymczasowo uorganizować resztę narodu?
- 4° Jakich użyć środków, aby taka a nie inna organizacja miała miejsce?

Trzecia epoka — epoka organiczna, mieć będzie na celu uorganizowanie społeczności na demokratycznych zasadach. Myśl więc demokratyczna, co i jak ma działać, aby ta organizacja była rzeczywiście demokratyczną? oto trzecie i ostatnie pytanie nasze. Dzieli się ono na dwa następujące:

- 1° Na jakich podstawach ma być oparta organizacja społeczna; do myśli, potrzeb i stanu cywilizacji narodu polskiego, w całym rozwinięciu swoim zastosowana?
- 2° Jakim sposobem taką organizacją w życie wprowadzić?

W tym zakresie mieści się cały przedmiot dyskusyj Towarzystwa, jego rozkład i uporządkowanie. Nie jedno z położonych zapytań, jeszcze na wiele innych podzielone i rozdrobnione być musi, lub w wyrażeniu ulegnie zmianie, aby tém jaśniej pojęte i gruntowniej rozbierane było; lecz to rzeczy nieodmienia, i z tego rozkładu już dzisiaj sądzić możemy

tak o całości jak o szczegółach do dyskusji przedstawiać się mających. Braknie tu jednak najważniejszej jeszcze uwagi. Nie ulega wątpliwości iż wszystkie powyżej wymienione przedmioty wchodzą w zakres bądź obecnych, bądź przyszłych usiłowań Tow.; wszystkie więc bliżej poznać, ze wszystkiemi oswoićby się potrzeba, aby i cała masa, i powołani do specjalnych czynności członkowie, wielkim obowiązkom swoim tém snadniej odpowiedzieć mogli — lecz każdy to pojmuje, że nie o wszystkiém dzisiaj mówić i pisać możemy; są przedmioty których nam i położenie nasze i dobrze zrozumiany interes, dotykać nie pozwala; do nich bezwątpienia należy cała epoka pierwsza, względem której już samo postanowienie o Centralizacji jak najwyraźniej wyrzekło. Polecając ją przeto uwadze i rozpamiętywaniu członków, z pod dyskusji ogólnej zawczasu wyłączamy.

(Po rozebrawaniu i zatwierdzeniu przez Towarzystwo powyższego wniosku, przystąpiono do dyskusji nad kwestyą przedwstępną.)

## KWESTYA PRZEDWSTĘPNA.

*Jakie są wewnętrzne siły Społeczeństwa Polskiego,*

*uważanego pod względem socyalnym i politycznym?*

---

### CENTRALIZACYA TOWARZYSTWA DEM; POLSKIEGO

DO

#### OGÓŁU TEGOŻ TOWARZYSTWA.

OBYWATELE !

Z powyżej wymienionych przedmiotów, pod dyskusyą oddać się mających, okazuje się, iż nie tyle na same teorye, ile na ich zastosowanie uwagę Towarzystwa zwracać chcemy. Lecz do tego potrzebna jest bliższa znajomość własnego kraju, znajomość tych materyałów, na które myśl nasza ma działać, tych żywiołów, które wydobyte i do życia powołane być mają, tych przeszkód, które usunięte i zniszczone być muszą. Dla tego to, osądziliśmy za rzecz konieczną, poprzedzić rozbiór właściwych kwestyj, powyższą przedwstępną kwestyą.

Jak w każdym społeczeństwie, tak i w naszym, składający je członkowie różnią się dotąd socyalną pozycyą swoją, i z niej wypływającymi siłami; nie wszyscy mają jeden interes osobisty, jedne uczucia, jedne pojęcia, jednakowy oświecenia stopień; nie wszyscy jedną wyznają wiarę; są i cudzoziemcy pochodzeniem, religią, lub językiem od masy narodu oddzieleni; a różnice te, modyfikują się jeszcze przez wpływ obcych rządów i instytucyj, pod któremi żyć byliśmy przymuszeni. Wszystko to poznać należy, chcąc ocenić wewnętrzne siły narodu, pod politycz-

nym i socyalnym względem , to jest : o ile one sprzyjają lub szkodzą odzyskaniu niepodległego bytu i radykalnej reformie społeczeństwa.

Rozwiązując więc przedwstępną kwestyą , potrzeba szczególnie zwracać uwagę :

1° Na różnice z dawnych lub dotychczasowych przywłaszczeń i przywilejów wynikające , odróżnić w stanie uprzywilejowanym arystokracją (magnatów) od szlachty , a tę od szlachty ubogiej (drobnój) ; w stanie zaś nieuprzywilejowanym , mieć wzgląd na różnice jakie między samymi mieszczanami , i między samym ludem zachodzą.

2° Na siły moralne tych stanów (ich wiarę w przyszłość narodową , we własną narodu potęgę , ich jedność narodową , miłość ojczyzny , wolności , równości , uczucie braterstwa , ich poświęcenie , męstwo i t. p.) — ich siły umysłowe (stopień umysłowego wykształcenia) — ich siły materialne (numeryczną potęgę , bogactwa w ziemi , kapitałach , przemyśle , potrzebne do powstania zasoby i t. p.)

3° Na rodzaj , stopień i źródło tych sił ; to jest która z nich jest pożyteczna lub szkodliwa , tak pod politycznym jak socyalnym względem ? która jest mocną , słabą lub nierozwiniętą ? i dla czego w takim a nie innym jest stanie ?

4° Na różnice , jakie zachodzą pod względem religijnych wyznań , (katolicy , uniacy , schizmatycy , protestanci i t. p.) , i rozmaitego pochodzenia (izraelici , tatarzy , niemcy i t. d.)

5° Na różnice jakie w prowincjach pod panowaniem Moskwy , Austrii i Prus zostających dostrzegać się dają.

W ten sposób wszechstronnie rozebrawszy pierwiastki społeczeństwo polskie składające , łatwiej potem do rozbioru późniejszych kwestyj przyjdziemy.

Niech więc każdy członek Towarzystwa przywiódłszy sobie na pamięć fakta , wiadomości i spostrzeżenia , które bądź na miejscu w kraju , bądź tu na tularctwie mógł zebrać , złoży je do wspólnego użytku ; a w jedno ognisko skupione wiadomości , od ludzi różnego przedtém stanu i sposobu życia , z różnych miejsc i prowincyj , rzucić muszą pożyteczne światło na dalsze Towarzystwa badania , i rozwiązanie praktycznych kwestyj ułatwią.

---

### ROZBIÓR KWESTYI PRZEDWSTĘPNÉJ.

W odpowiedzi na powyższą kwestyą , liczne odebraliśmy uwagi , a w szczególności od sekcyj: Poitiers , Montpellier , Bordeaux , Toulouse , Avignon , Châlons sur Marne , Angers , Clermont-Ferrand , La Rochelle ,



Annonay, Alençon, od jednego członka sekcji Clermont, jednego sekcji Rouen, jednego sekcji Angoulême, trzech z Aurillac, dwóch z Laroque, dwóch z Briquebec, i jednego z Decize.

Mimo powszechnie czuć się dającego braku potrzebnych wiadomości, Towarzystwo z upodobaniem oddało się pracy, tyle z naturą obowiązków jego zgodnej. Kiedy na tułactwie, jedni pogrążają się w występnej na dobro ogólne obojętności, inni nierozważnie kupią się około ludzi, po władzę nad krajem śmiesznie sięgających, pocieszającą przynajmniej jest rzeczą, iż stowarzyszenie nasze, wierne misji tułactwa, z gorliwością oddaje się wyrabianiu wewnętrznych sił swoich, dla użycia ich na korzyść narodowej demokratycznej sprawy. Tém różni się od wszystkich politycznych klejonek, które przewrotność w około nas tworzy, a niewiadomość lub drobne namiętności na chwilę utrzymują. Nigdzie nie ma ciągłego, nieustającego wyrabiania tych żywiołów, które ujarzmionej ojczyźnie nieść tułactwo powinni.

Odebrane nad przedwstępną kwestyą uwagi przekonywają, iż główne jej punkta wszechstronnie rozbrane zostały. Zwracając myśl swoją ku ojczystej ziemi, Towarzystwo zebrało rozproszone dotąd spostrzeżenia i wiadomości swoje; a rozpatrując i oceniając pierwiastki naród nasz składające, przygotowało się do rozważki następnych przedmiotów; nade wszystko zaś rozjaśniło i utwierdziło w sobie to głębokie przekonanie: że Polska ma dostateczne siły do zrzucenia zewnętrznego i wewnętrznego jarzyna. Jeżeli jeszcze wypadek ogólnej dyskusji, niniejszym okólnikiem przedstawiający się, równie wszechstronnie rozebrany będzie, osiągniemy w zupełności cel, tą pierwszą kwestyą zamierzony.

Niektórzy członkowie, a mianowicie członkowie sekcji Châlons, chcieliby inny jeszcze rezultat z rozbieranej kwestyi osiągnąć, chcieliby mieć najobszerniejszy, zupełny, skończony obraz wszystkich sił narodowych, pod wszystkimi bez wyjątku względami uważanych, i w tym celu stosowny przedstawiają rozkład. Taka praca byłaby niewątpliwie nader użyteczną; ale ani Towarzystwo, ani Centralizacya, jak tego chcą członkowie sekcji Châlons, oddać się jej nie może. Towarzystwo nasze nie jest naukowym, ale politycznym stowarzyszeniem; dla politycznego zaś stowarzyszenia dosyć jest główną myśl dobrze pojąć, obejrzeć ją w ważniejszych działaniach jej chwilach, obznajmić się z prawdo-podobnymi okolicznościami w jakich naród znajdować się będzie, aby w śród wypadków te sprężyny, które rewolucyjnemu ruchowi życie nadają, obce mu nie były; dosyć jest ogólne rzucić i wyrobić myśli, za przewodnika w działaniach służyć mające. Towarzystwo raz wszedłszy na taką drogę, pojedynczy członkowie, w miarę zdolności i usposobień swoich, oddawać się będą rozleglejszym badaniom, i wykształcać się na takich właśnie, którzy każdą kwestyą umiejętnie rozwiązać, całkiem ją wyczerpać i do ostatniej jej następstw dojść potrafią. Oprócz tego badania takiej obszerności, wymagają i zbyt długiego czasu, i zbyt licznych materyałów, których zebranie na tułactwie jest niepodobne, a w kraju nawet nieskoń-

czenie byłoby trudne. Dla tego też i Centralizacya, odkładając na bok innego rodzaju czynności, téj naukowej pracy oddawać się nie może. Czyżmy to, co położenie nasze czynić pozwala, a dobrze Polsce usłużymy.

Zdając sprawę z odbytej w Towarzystwie dyskusyi, chcielibyśmy aby Towarzystwo mogło, że tak powiemy, przeżyć się w zupełnym i najwierniejszym własnych pojęć obrazie. Dosłowne wszystkich uwag umieszczenie, najlepiejby temu celowi odpowiadało. Lecz pismo niniejsze stałoby się przez to niezmiernie obszerne, a tém samém znaczne za sobą osiągnęłoby koszta. Musieliśmy więc ograniczyć się na przytoczeniu samych wyjątków, i to z tych tylko pism, które odznaczają się albo większą trafnością w oddaniu myśli swoich, albo skierowaniem uwag na pojedyncze, bliżej sobie znane przedmioty. Spostrzeżenia zbyt ogólne, jako obszerniejszymi pismami innych sekcji objęte, w takim rozkładzie, miejsca znaleźć nie mogły; uwagi również i wnioski dotyczące się działań do epoki pierwszej należących, nie mogąc być publicznie ogłoszane, całkiem pominięte zostały.

Dla jaśniejszego przedstawienia rzeczy, podzieliłiśmy kwestyą na kilka głównych przedmiotów. a poczynione nad każdym z nich uwagi przytoczywszy, zreasumowaliśmy je potem, dla wyprowadzenia ogólnej wypadkowej ich myśli. Sądząc zaś iż Towarzystwo mając teraz całą myśl pojedynczych części swoich, nie zaniedba raz jeszcze wziąć ją pod rozwagę, częściowo niniejsze zdanie sprawy przesyłać mu będziemy.

W rozkładzie przedmiotów więcej praktycznego jak systematycznego trzymaliśmy się porządku. Najwięcej uderzającym złem społeczności polskiej, to które stało się przyczyną upadku narodu, jest bezwątpienia różnica stanów, czyli podział społeczności na ujarzmionych i ujarzmionych; dla tego przedmiot ten najlichniesze wywołał uwagi, najwszechstronniej był rozbiegany. Oł niego też zdanie sprawy rozpoczniemy.

## RÓŻNICA STANÓW.

Dwa u nas były, dwa są dotąd główne stany: stan uprzywilejowany i nieuprzywilejowany, czyli szlachta i lud. Najogólniejszym charakterem pierwszego jest to, iż przy nim wyłącznie zostawały: władza, bogactwo, oświata, i o ile to pod obcém jarzmem być może, dotąd jeszcze zostają; drugi, dawniej i teraz od władzy odsunięty, w ubóstwie pogrążony, z własności odarty, ze światła ogolony, całkiem od pierwszego zawisł. Są wszakże w każdym z nich różnice i odcienia, równie pod politycznym, jak socyalnym względem ważne, które uwagi Towarzystwa ująć nie mogły.

### STAN UPRIWILEJOWANY CZYLI SZLACHTA.

*Sekcja Poitiers.* Jeżeli nie wszyscy czytaliśmy wszystko, co się odnosi do historyi i dzisiejszego wewnętrznego stanu naszej ojczyzny, z tego jednak cośmy czytać mogli, cośmy z opowiadania słyszeli, na co własném okiem patrzyliśmy, co nam zresztą praca dzisiejsza członków Towarzystwa, bliżej obznajomionych z dziejami narodowemi i położeniem kraju przynosi, wiemy: że Polska, ta plęmiennicza wolnej i gminowładnej niegdys Słowiańszczyzny, w samym

wzroście swojego politycznego znaczenia, przez brak mocnej wewnątrz organizacji, dopuściła u siebie rozpasania zgubnej chciwości własnym mieszkańcom, i otworzyła progę gorszącym wpływom obcych. Trokliwa o swoją samodzielność, zabezpieczała się przeciwko orężnym napadom w ten sposób, że ta głowa, której powierzony był kierunek powszechnego bezpieczeństwa, wkrótce okryła się koroną, a te ramiona, którymi dano oręż i tarczę, aby odpięrały zewnętrzne najazdy, podzieliły pomiędzy siebie bezprawie panowania nad braćmi, zatrudnionymi rzemiosłem i rolą. Pierwszy ten krok otworzył pole zbyt kom dla u-zurpatorów; następny poprowadził ich do naśladowania nieludzkich obrzędów i zwyczajów zagranicznych. Stąd w Polsce nastały przywileje. Za tım poszły wszelkie klasyfikacye urodzenia i to ohydne prawodawstwo, które potomności jednych nadało wszelką godność, posiadanie ziemi i korzyści z prawem dziedzictwa nad człowiekiem; drugim poniżenie, pracę, zależność, niewolę i nędzę, w których jęcza dotąd. Przez jakiegokolwiek zmiany polityczne przechodziła Polska, cokolwiek radzono na korzyść obrony kraju, nigdy lud gnębiony, ani był przypuszczony do wspólnych narad, ani uważany za główny przedmiot publicznych interesów. Szlachta do tego stopnia była zawsze zakamieniała, że wpo-śród największych nawet niebezpieczeństw kraju, obok szczyrych przestróg, jakie rzetelni patryoci i obcy przyjaciele na korzyść ludu robili, mimo oczywiste przekonanie, że jego tylko potęga była w stanie odeprzeć ciosy, jakie Moskwa, Prusy i Austria, przeciwko Polsce szatańskim związkiem złączone, na samotny był narodu po trzykroć wymierzały — nie chciała zrzec się przemocnej wyższości, potępić stanowczo odwiecznych ucisków i podać dłoni braterskiego pojednania ukrzywdzonym; wołała raczej z prawem trzymania ludu w jarzmie, przejść pod gnębiące i siebie łańcuchy, niżeli nie gnębiąc nikogo, być wolną od obcego tyraństwa. Oprócz powstania 1794 i 1830 roku, gdzie duch sprawiedliwości społeczeńej wyglądał z pod oręza we krwi wrogów pławionego, wszystkie ruchy dawniejsze nie miały nic wspólnego z dobrem ludu. Wszędzie interes szlachty był wszystkim. Mówiąc szczerze, w rewolucyi przedostatniej, ten sam interes był panującym, sprawa mas stała w drugim rzędzie. Naczelnik owego powstania Tadeusz Kościuszko, jako to z jego urzędzenia pod dniem 7 Maja 1794 roku widać, na skalę ulgi mierzył jeszcze sprawę ludu. Niezagrzmiał on tym głosem, któryby od razu wszystkiemu zagroził tyraństwu i przywilejom, przed którymby struchlała wszelka przemoc, a każde serce poniżonego mieszkańca zadrzało pociechą jutrzejszego szczęścia i potrzebą spieszenia do wspólnej walki. To co było prawdziwie ludowe, były to powstania w czasie bezkrólestwa po śmierci Mieczysława II. 1034-1040 roku (1), powstania Radwanów w okolicy Krakowa 1452 r. — powstanie w dobrach Radziwiłłowskich za Zygmunta III — powstanie w Haliczu 1687 — powstanie Kozaków i inne tym podobne. aż do drobnych buntów i procesów, jakie wieśniacy dotąd jeszcze, szczególnież na Rusi, przeciwko swoim panom podnoszą. Dzisiejsza epoka, jest epoką wielką i najważniejszą jaka była kiedy. Tu sprawa ludu staje we właściwym stanowisku, bo tuż obok usiłowań wyjarzmienia kraju z pod zewnętrznej przemocy; tu pierwsze nie służy za sam tylko środek drugiemu, lecz jest razem i środkiem i celem; tu nareszcie, niepółgębkiem, nie ze spekulacyi lud wystawia się na scenę publicznej rozprawy, ale słowem przekonania, słowem przez samienie wywołanem, słowem braterskiej miłości, słowem pełnym i całkowitem.

Zrodziliśmy się i urosli wśród uciemnień, jakie wywiera szlachta nad stanem ludu nieuprzywilejowanego. Każdy z nas mógłby naliczyć mnóstwo rozmaitych docisków. Magnat, mniejszej zamożności dziedzic, aż do właściciela

(1) Pismo Towarzystwa str. 78.

o jednym poddanym (1), aż do posesora i oficjalisty, krwawą jest plagą dla biednego chłopca; pracują nim i jego rodziną, uszługują się jak niewolnikiem, mordują jak się im podoba. Rzadkie wyjątki dobrych, miłosiernych panów, właściwie są podporą spólnych nadużyć, wpośród chwilowej ulgi, jaką przynoszą cierpiącym rodzinom; bo łamią budzące się znecierpliwienie i następnie przygotowują do znoszenia ucisków, które wracają z całą srogością męczarni za odmianą pana, czy to przez prawo sukcesyi, czy przez sprzedaż dóbr.

Nieludzka przemoc panów nad poddanymi, musiała i musi być uderzającą, kiedy nieprawie rządy co zalały Polskę i z niej tysiącznemi sposobami wszelkie ciągną korzyści, stały w charakterze opiekuńczego pośrednictwa pomiędzy jednymi i drugimi. Jako na zasadzie tyranstwa oparte, nie tykają one praw szlachty względem poddanych; owszem w zachowaniu tego systematu, widzą węgielny kamień swojego politycznego bezprawia nad wszystkimi; wpływały jednak mniej więcej na zmniejszenie ucisku chłopów, których poruszona rozpacz podwójnej niewoli, burząc dwory dziedziców, zachwiała by tronami moczarów.

Nic pewniejszego że szlachcic kocha ojczyzną ziemię. Szlachcicowi pokaż jej wrogów, uderzy na nich z zapałem. Wszystko zrobi, byleby, jeśli nie polegnie na polu sławy, wrócił do domu szlachcicem, nie tracąc przywilejów swoich. Niezliczone razy pokazał się on walecznym rycerzem — i to jest strona, którą szlachecy historycy i politycy odurzają siebie i innych. Odwróć tę stronę, przypatrz się z bliska, znajdziesz tam, że ta sama ręka, która gromiła burzyciela obcej spokojności lub ołtarza, z równym mełtwem nękała później własnych współbraci. Nie zrażamy się tym gorzkiem, ale niestety prawdziwem postrzeżeniem. Kto raz stał się człowiekiem z przekonania i wyszedł z bezdroża przesądów, gdzie się długi czas błakał, nieludzkim wynalazkom, jakkolwiek dotykają one popioły ojców naszych, pobłażać nie powinien.

Tak jest, im mocniej zastanawiać się będziemy nad stanem szlacheckiem w ogólności, znajdziemy, że on jest zgubną pijawką społeczności narodowej, znaczną przeszkodą na drodze jej ocalenia. Weźmy szlachcica z senatu, z sejmu, z urzędów, rady, domowego krzesła, czy z wyborowych zbiorów, jakie w wywiędłej prerogatywie pod rządem Moskwy w prowincjach ruskich dotąd mającej; patrzmy nań w stanach galicyjsko-austryackich, które są uroczystym polem czołobitności dla cesarzów; w dziedzicznej lub dzierżawczej zagrodzie, pod maltańskim i szambelańskim haftem, lub pod grubą kapotą — szlachcic zawsze szlachcicem. Zawsze dumne urojenia sięgają do korony, a ręce gotowe piętnować obrzydłą zniewagę dla pospolitego ludu, na twarzy istot obnażonych ze wszelkiego prawa do wolności i dostatku. Śmiało rzec można, iż ani sprawa czysto demokratyczna stanowi szlacheckiemu, ani stan szlachcicki

(1) Wiele znajduje się w Polsce takich osad które z dawnych emfiteutycznych przywilejów przeszły w ręce drobnych dziedziców. W mnogiej liczbie zamieszkałe tam familie i przez czas długi rozdrobnione, mało nie dochodzą ludności chłopów. Często zdarza się widzieć że szlachcic o kilku głowach swojej rodziny, ma jednego poddanego. Równi są ludzie, z małą różnicą ubodzy; przecież jeden jest pan, drugi niewolnik. Obadwa często rąbią drwa areniarzom na traktowej karczmie, których jest tyle ile posiadaczy; jeden atoli ma prawo rozkazywania i gnębienia, drugi, obowiązek ślepego posłuszeństwa i znoszenia krzywdy. Taki sam widok przedstawiają kollokacje, czyli edytywizye na majątkach szlachty bogatszej, przez bankructwo sprowadzone. Za rządu moskiewskiego zagęścili się one bardzo. Różnice na taką skalę pomiędzy ludźmi w Polsce, i wszędzie gdzieby nie były, najlepiej malują obraz i naturę przywilejów.

sprawie demokratycznej, z natury swojej znośnemi być nie mogą. Albo muszą się pomijać i zostawać w wzajemnej niepewności, albo zlać swojego ducha w jedną ideę, i w ten czas uwolnić się od przesądów. W następstwie tego, należy być pewnym, że gdzie sprawę podnosi całkowita myśl ludu, tam szlachcic nie jest obrońcą, ale przeciwnikiem; albo jeżeli staje się obrońcą, przestaje być szlachcicem. I cóż nam potem że szlachcic kocha wolność i ojczyznę, ma poświęcenie i mężstwo; kiedy to wszystko na wyłączną swoją korzyść, czyli na utrzymanie swojego stanu obraca? Taka wolność jest samolubstwem; ojczyzna gniazdem osobistych korzyści; poświęcenie i mężstwo zuchwałym szermierstwem. Cóż że ten sam szlachcic najbogatszym jest w Polsce, ma ziemię, produkt i pieniądze, ma u siebie rolniczy przemysł i potrzebne do powstania materiały, kiedy to wszystko jemu samemu służy, i na wspieranie jego własnego interesu dobrowolnie się tylko porusza. Zamożność ta jest kamieniem w drodze, jeżeli go szczęśliwy wypadek, lub koniecznością parte usiłowanie na wierzch nie dobędzie. Cóż nareszcie i po tych umysłowych usposobieniach, gdy ich siła skierowaną jest szczególnie ku powodzeniu drobnej cząstki narodu, a prześladowaniu i utrzymaniu w ślepotcie milionowych mas ludu. Moralne bogactwo w takich granicach, jest jak miecz w ręku szalonego.

Szlachta jest w stanie przyłożyć się znacznie do osiągnięcia najzbawienniejszych celów ludzkości. Trzeba tylko ażeby przedewszystkiem, wyrzekła się szlachectwa z tytułu i rzeczy. Wolna od przesądów i egoizmu, może dać ojczyźnie Likurgów, Arystydesów, Katanów, Tellów, Wasyngtonów, St-Jastów; zostawszy czem jest dotąd, może tylko w powierzchownej układowości swojej, powtórzyć przewrotność owego Meneniusza Agryppy, który pochlebniemi obietnicami lud rzymski ułudził; może zresztą odnowić smutne sceny ostatniej rewolucyi, której każda ofiara woła o pomstę na ztracicieli sprawy, i zdradców powszechniej ufności.

Szczegółowe spostrzeżenia o szlachcie polskiej, obok ogólnej prawdy, którą przedłożyliśmy, są wyrazem pewnej pociechy, na korzyść demokratycznej sprawy. Wielka liczba szlachty z klas zamożniejszych, jest już przygotowaną do przemian, jakie w przyszłości może niedalekiej Polskę czekać, i są potrzebą czasu; znaczna część waży się w przekonaniu, i z każdym dniem każe się więcej po sobie spodziewać. Szlachta zaś drobna, uboga, póty trwać może w swojej zarozumiałości, dopóki jej nie doleci głos prawdy, umiejętnie nauczający pojąć istotnej człowieka godności i osobistego dobra. Wszakże wyznać należy, że taż sama uboga szlachta, i dla tego jeszcze zdaje się łatwą do przeobrażenia, że obstawanie jej przy pargaminach, wypływało z prostej bojaźni utracenia niepodległości, która stanowi chłopskiemu została odmówioną. Uwaga ta nie jest pfońną. Komu nie są obce sądownicze archiwa na Rusi, przyzna ile to familij szlacheckich nie procesuje się z dziedzicami, za policzenie siebie do rządu poddaństwa. W głosie który poprzedził ma przyszłą rewolucyę, leży rozgrzeszenie poprzysiężonego zasłudze przodków obstawania przy wszelkich przywilejach, zupełna restytucya i pojednanie się z ludem. Od jednej szczęśliwej chwili, zależy wymiana godnego i urojonego honoru, na stan wszystkim równy. Wybije — a na stronie wewnętrznych zawał, zostaną tylko możniejsi, i przedajny drobiaż. Ta ostatnia przeszkoda jest niczem przed potęgą, która o prawa ludzkości zawoła. Bezsilna mniejszość w ostateczności, albo zwiększa stronę przeważającą, którą lud stanowić musi, albo za poddmuchem, jak plewa na precz odlatuje.

*Sekcyja Toulouse.* Od kolebki swojej czuł naród polski, że ma ludzkości służyć, dążył więc do jedności. W swoje ciało, w społeczność swoje rozsypane plemiona słowiańskie wpręgał, i aby być gotowym do odparcia w każdym razie

nieprzyjacielskich ataków , które przy organizujących się wówczas drobnych towarzystwach i żądzy zaborów istniały , prowadzenie siły zbrojnej i cały zarząd kraju , słowem zupełną dyktaturę jednej osobie powierzył . Że zaś wojny ciągle istniały , dyktatura ciągle potrzebną okazywała się , a ta z czasem na dziedziczną władzę monarchów przeszła . I misya swoje spełniał naród polski . Wewnątrz kraju lud rolniczy posiadał ziemię dziedziczną ; mieszczanie cudzoziemcy ze swém oddzielném sądownictwem przemysł z bogacali , i jak lud włościański , mieli prawo obywatelstwa ; żydzi w swéj religii , narodowości , a nawet i przesądach szanowani , ziemię polską , za ziemię dla siebie obiecaną uważając , zaczęli samym skutkiem dobroczynnego wpływu cywilizacyi , zwyczaj polskie przyjmować , w stroje polskie się przedziewać i jak inni obywatele dobro kraju pomnażać , przez wyłączne zajmowanie się handlem ; a tak cała masa mieszkańców była zainteresowaną , i pobudzoną do życia politycznego . Zewnątrz Polska pilnie narodowość słowiańską od wpływu Niemców , Tatarów i Moskali ochraniała ; Prusy , Ruś i Litwę w jedną całość , w jedną z sobą społeczną skupiała , nad wszystkimi szczepami słowiańskimi pomoc i opiekę rozpościerała ; język swój , swoją literaturę , swoje prawodawstwa doskonaliła ; roznosiła cywilizacyą swoją na inne słowiańskie kraje . Lecz gdy jedna część nielicznych bogaczy , władzę monarchy w swoje ręce objęła , i nad lud się wzniosła , gdy ludowi nie pozwoliła służyć w wojsku , gdy mu jego prawa i własność odebrała , zmniejszyły się narodowe siły , zmieniło się położenie Polski wśród narodów słowiańskich , i dzięki instytucjom szlacheckim , wzniosły cel , pierwiastkowa misya , zjednoczenia Słowian na zasadach demokratycznych , przerwana została .

Zamknęła w swoim obrębie , przy rządzie oligarchów na poddaństwie opartym , nie długo mogła się Polska cieszyć bezpieczeństwem własnych nawet granic . Moskwa z władzą despotyczną nad ciemnym i niewolniczym ludem panująca , Moskwa , którą należało Polsce orężem zawojować , aby w niej cywilizacyą zaszczerpić , głowę podnosić zaczęła . Po skrzywieniu przez szlachtę misyi Polski , Moskwa chce despotyzm swój , nad wszystkimi ludami słowiańskimi rozciągnąć . Przy pierwotném jednak meztwie szlachty polskiej , która za swoje przywileje sądziła się w obowiązku , odznaczać się sławą rycerską i poświęcać za kraj swoje życie i majątki , naród polski niepodległość swą utzymał i od napadów barbarzyństwa , Europę zafaniał . Lecz gdy w waleczności zaczęła się szlachta odradzać od przodków swoich ; gdy skarbu narodowego zasilać , a w szeregach z ochotą służyć nie chciała ; gdy w administracyi , w rządzie , w sejmach , wojsku , przez rokosze , konfederacye , liberum veto , nieustanna istniała anarchia ; gdy nastąpiły prześladowania o religią za wpływem jezuitów , a z nich krwawe domowe wojny , które pociągnęły za sobą oderwanie się od Polski jednej części Kozaków , a nienawiść wieczną i przytłumioną tylko zemstą całego szczepu Rusinów ; gdy nastąpiły wojny ze Szwedami niepotrzebne , przez dumę tylko Wazów wszczęte ; gdy Prusy przestały być hołdownikami Polski ; gdy mieszczan od udziału w reprezentacyi narodowej odsunęto ; gdy na tron polski wprowadzono gnusnych , obojętnych na los narodu i rozwiązyjących Sasów , jako też zdrajcę Stanisława Poniatowskiego ; gdy przez zbrodniczą niechęć szlachty do zasilania fundusów publicznych , zmniejszono wojsko , czyli raczej zupełnie kraj rozbrojono , wówczas gdy ościennie mocarstwa siłę zbrojną coraz więcej powiększając , nieustannie ćwiczyły ją i doskonaliły ; gdy jedna część szlachty wierzyła w cnoty Prusaka , drugu w Austryaka , trzecia w Moskala , a żadna we własną narodu potęgę ; gdy szlachta w największych niebezpieczeństwach ojczyzny , nie chciała nigdy użyć do obrony kraju najwłaściwszej siły , jaką był lud , trwając się bardziej o utracenie poddaństwa , jak o wypędzenie wroga ; gdy jednem słowem , przez nieudolność , nierząd , występłą otrętliwość i nierozum szlachty , nastąpiła taka dezorganizacya polityczna kraju naszego , iż jak

się wyraziła Katarzyna: *należało w Polsce tylko się schylić, aby coś wzięść* — niedziw, że sąsiedzi bez wielkiej trudności, ziemię naszą rozegrali.

Moskwa, Prusy i Austria, najeżdżając Polskę, zasiały w niej poddanych i pańów, szlachtę i chłopów. Poddanstwo, które właśnie nasz kraj na Jap im wydało, we wszystkich prowincjach Polski, wyjąwszy Księstwo Poznańskie, dotąd się utrzymuje. Za Rzeczypospolitą, chłop w niewoli i ubóstwie trzymany, żadnego nie odbierał wychowania, żadnych nie nabywał nauk; do wszelkich stopni, tak w wojsku, administracyi, w rządzie, jako też i do godności duchownych nie był przypuszczany. Pod rządami obcemi, szlachta zatrzymała prawie wszędzie dawne swoje względem ludu stanowisko, zatrzymała nadane przez siebie, ulubione stare prerogatywy, przez które sądzi się być wyższą od pospolitego gminu, które jej dają możność uciskania ludu i władania nim moralnie, przez wpływ swój i światło, materialnie przez swoje znaczenie, bogactwa i dziedzictwo. Z utratą narodowości, utraciła tylko wolną reprezentacyą, czyli niepodległe krajem zarządzanie. Prawa jej polityczne ograniczają się na wybrzeże podrzędnych urzędników, na wysyłaniu deputowanych do fikcyjnych sejmów, które dla zabawy krajowców i oszukiwania interesujących się na pozór o Polskę dworów są wymyślone: dla ojczyźnej zaś sprawy nie będzie w stanie opierać się dowolnościom rządów, żadną lub niezwiernie mało znaczącą są rzeczą. Po upadku rewolucyi listopadowej, konstytucyjne swobody królestwa kongresowego, są zupełnie zniszczone; wyjąwszy słabą exystencyą, niby niepodległej Rzeczypospolitej Krakowskiej, ze 100.000 ludzi złożonej, nad którą opiekunem gwarantcy trzech dworów czuwa, i resztki jej nieco żyjącą do szczytu rozrywa. Dziś Polska jest bez wojska narodowego, bez narodowego skarbu, bez własnej administracyi, bez niepodległego istnienia, rozbrojona, pilnie strzeżona, w obec armij nieprzyjacielskich na około ją otaczających; nie ma sił politycznych, sił zewnętrznych, któreby przed stojącego, uszykowanego nieprzyjaciela wyprowadzić mogła. Siły jej są ukryte w ramieniu i sercu ludu polskiego; są wszystkie socyalne.

Przyszła rewolucya nasza, musi być razem polityczną i socyalną, musi oczyścić kraj z wrogów obcych, i uorganizować naród wedle zasad wolności, równości. Dwie te rzeczy od naszego celu narodowego nieoddzielne, w parze z sobą idące i nawzajem sobie pomocne, w ludziach tylko czystego serca i wyłania się zupełnego dla dobra wszystkich, prawdziwych przyjaciół znajdują; przeciwnie w ludziach którzy żądają ojczyzny tylko dla siebie, mieć będą zapalonych przeciwników. Historia świadczy, iż rewolucyi społecznej najwięcej się obawiają, i najwięcej ją paraliżują ci, którzy najwięcej do stracenia mają. Nie musimy u nas zechcą wszystko dla ojczyzny poświęcić. Ci którzy przez wkorzenione, stare, sukcesyjne przesady, mniemają jakoby z natury swojej, od urodzenia nabywali prawa do używania bez pracy samych korzyści, nieść będą ciągle nienawiść młodą, piękną, dobroczynną idei demokratycznej. Głós nasz nie zawsze ze czcią należną dla cnoty interesującej się szczęściem ogółnem, hędzie słuchany; nie do wszystkich serc przeniknie. Potrafią go skrzywić ludzie przebiegli w złem, niechcący sprawiedliwości ludowi wymierzyć. Nie chcą zagrabionej własności zwrócić, majątków swoich na ofiarę ojczyzny złożyć, tytułów dumę ich łechcących pozbyć się, będą na nas krzyczeli, iż żądamy rzezi, równego ziemi podziału, że jesteśmy ludożercy, że służymy wrogom. Ich krzyki i intrzygi, jakkolwiek spełzną na niczem, i tym większą dla nich samych staną się plagą, im większy z ich strony będzie opór, nie można jednak powiedzieć, aby nie były główną przeszkodą przyszłej rewolucyi. Klasa ta na wierzchu, albo raczej na zewnątrz społeczeństwa polskiego zostaje; składają ją obszernych włości herbowi dziedzice, zdawna lub nowo kreowani na baronów, hrabiów, książąt, i bogaci cudzoziemscy mieszcianie,

któży dla eksploatawania krajowców przez monopola i banki na naszej ziemi osiedli. Klasie tej pod despotycznym rządem jest dobrze, nie można jej ufać. Aristokratów, magnatów, przymusem tylko do sprawy naszej nakłoniłoby można. Do drugiej klasy należą szlachcice nie zbyt bogaci, właściciele dóbr. Oni chociaż nie wszyscy, stawiać będą równie jak pierwsza klasa opór sprawie demokratycznej; nie z taką jednak zaciętością, a część ich nawet dopomagać będzie silnie rewolucyjni. Szlachta biedna, niemająca własności, lub sama rolą dla siebie uprawiająca, albo czynsze dziedzicom płacąca, jako i mieszczenie mierniej majątności, a tém więcej ubodzy, prędzej do ludu, do uciemiężonej części narodu, a niżeli do kasty uprzywilejowanej, rachowani być winni. Klasa więc z prerogatywami, i nieżyczliwa sprawie naszej, jest częścią zbyt drobną, w porównaniu z masą całego społeczeństwa; rewolucyjnego ruchu wstrzymać nie jest w stanie.

*Sekcja Montpellier.* Zwracając się myślą ku przeszłości, nie trudno dostrzedz, że Rzeczpospolita szlachecka polska, dopóty tylko mogła się ostać, dopóki miała do czynienia albo z państwami feodalnymi, albo z nieorganizowanymi hordami; więcej wyćwiczona w rzemiosło wojenném, wyższa oświatą i poświęceniem się, nie raz małą garstką gromiła przeważne, liczne zastępy nieprzyjaciół. Lecz ze zmianą systemu politycznego ościennych narodów, kiedy władcy łameczni nadawali swoim posiadłościom formy monarchii, starając się zastąpić w swoim żołądactwie, wrodzone wolnym narodom mężów i poświęcenie, surową karnością i ślepém posłuszeństwem; kiedy tak ustawionej machinie przysłała w pomoc udoskonalona taktyka wojenna; natenczas Rzeczpospolita przyuczona liczyć na ramię tylko swoich współobywateli, to jest *szlachty*, znalazła się w położeniu, gdzie jej całość i byt niepodległy, nieodbitnie na niebezpieczeństwo wystawionemi były.

W podobném położeniu, przemiana polityczna była niezbędna. Niepodobniestwem było dla szlachty, przyuczonej do wolności, przyjąć kształt państw despotycznych; niepodobniestwem również było pozostać jak dawniej, przedtym być Rzeczpospolitą szlachecką; bo klasa uprzywilejowanych nie była dostatecznie liczną dla odparcia siły, stosowną siłą. Jedynym więc pozostał środek: zamienić Rzeczpospolitą szlachecką na demokratyczną, aby uczynić sprawę kraju wspólną wszystkim jej mieszkańcom. Przejście z niewoli do wolności, z poddaństwa do stanu niepodległego, wymagało zaopatrzenia potrzeb fizycznych; bo wolność obok nędzy, sprowadzić musi gwałtowną rewolucją. Bez względu więc na uczucia sprawiedliwości, konieczność sama nakazywała uczynić rolnika posiadaczem przynajmniej tej ziemi, którą mu na wyżywienie wydzielono.

Między panującą kastą, jedni nie widzieli tej prawdy, sądząc że teraz, równie jak i dawniej, szlachta sama kraj oswobodzić jest zdolną; drudzy ujrawszy ją, cofnęli się przerażeni ofiarami, jakie na ten cel ponieść należało, albo raczej wypuszczeniem zdobyczy, którą w swych rękach trzymali. W miejscu więc reformy radykalnej, zupełnej, chwycili się półśrodków, a bardziej ludzenia ludu marą jakiejś wolności. Usiłowania ich, jak się można było spodziewać, nic nie dokazały, bo naturalne pojęcie ludu, umiało ocenić świetnie według nich dzieło, które *naprawą Rzeczypospolitej zwał*. Masy narodu, na głos ich głuchemi pozostały. Znaleźli się, przekazani na hanbę przyszłym pokoleniom i tacy, którzy przełożyli swoje dostatki nad ojczyznę, a przewidując konieczną zmianę w Polsce, woleli przejść pod obce panowanie, niżeli cokolwiek odstąpić ze swoich przywłaszczeń.

Kasta uprzywilejowanych da się u nas podzielić na tak zwaną *szlachtę drobną*, szlachtę którą można nazwać *właścivą*, i *magnatów*, czyli *arystokracją*.



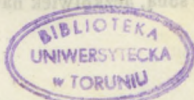
Drobna szlachta najuboższa ale razem najliczniejsza , pargaminem tylko jest niejako przyklejona do uprzywilejowanego stanu; bo tylko tę ma korzyść, że nie jest w poddaństwie. Zamiłowanie równości między sobą, w szlachcie zagonowej, jest posunięte do wysokiego stopnia. Największa część zatrudnia się gospodarstwem wiejskim, reszta przyjmuje służbę u arystokracji i bogatszej szlachty. Godna jest uwagi, że szlachta zagonowa stanowi nateraz osobne ciało, nie będące pod wpływem ani arystokracji, ani szlachty zamożniejszej. Oświata niewielka, ale miłość ojczyzny hojnie wynagradza wyższe usposobienia. Strzelba i szabla dla rąk ich nie są obcemi.

Szlachta właściwa, do której liczyć należy posiadaczy miernych majątności ziemskich i bogatych dzierżawców. Część ta uprzywilejowanych, doskonale rozwinęła w sobie, ale w sobie tylko ducha niepodległości. Przez kilka wieków swego panowania, rozlała na zewnątrz blask i potęgę imienia Polski; ale wewnątrz uciemieniem ludu, nie przypuszczeniem go do powszechnego stołu braterstwa, wykopała przepaść, z której sama mimo nadludzkich poświęceń i niesłychanych wysiłen, wybrnąć nie może. Przyznać należy, iż ona najwięcej przechowuje pod obcym jarzmem narodowości, najbardziej jest oświeconą. Nieliczne wprawdzie, znajdowały się jednak przykłady podczas ostatniego powstania, gdzie szlachta, poznawszy swoją powinność, rzekła się przywłaszczeń, na korzyść swoich poddanych. W ogólności tak zwana szlachta właściwa, posiada w łonie swoim znakomite siły do powstania, tak moralne jak i materialne. Jeżeli wystąpi w sprawie Polski, jako udzielna kasta, siły jej szkodliwe będą reformie, a niedostateczne do odzyskania niepodległości, jak tego tylokrotne doświadczenie nauczyło; jeżeli zaś połączy się z ludem, zniknie w nim, siły jej nieocenionej staną się potrzeby, już to dla przygotowania powstania, przez zetknięcie się jej ze stanem wiejskim, już to dla czynienia ohar ze względu jej zamożności, a nadto dla wzięcia czynnego udziału w walce, bo jej mężstwo znane światu.

Pomiędzy szlachtą, która istniała za czasów pierwszych trzech rozbiorów, a dzisiejszą, nie ma jest różnica. Dawniejsza mimo wielu cnot, które ją znamienowały, rozliczne posiadała przywary, które wywarły wpływ ogromny na zglubę kraju. Dumna swoim *klejnotem szlacheckim*, z pogardą spoglądała na inne stany, a przesąd, dzieko ciemnoty, kazał im uważać chłopą szczególniej, za daleko niższą od siebie istotę. Duch wieku, oświata, klęski wszelkiej, nie miało wpłynęły na terażniejsze pokolenie. Szlachta poznaje dobrze dzisiaj, chociaż często sama sobie nie śmie wyznaczyć tego, że warunkiem niepodległości Polski, musi być reforma socyalna, porównanie stanów; a jeżeli dosyć silnie odbija się gdzie interes osobisty, musi on zniknąć w chwili stanowczej wyswobodzenia, przed interesem narodu, przed interesem wszystkich. Piekielny system Rosyi, wynarodowienia Polski, otworzył im zapewne oczy na los jaki czeka ich dzieci: a wrodzona duma narodowa, nie pozwoli tejże szlachcie dłużej spoglądać na zmianę swojego potomstwa w Moskali.

Gdyby na nieszczęście i te powody nie były zdolne wskazać obowiązków, jakie ciążyą na szlachcie polskiej, jest jeszcze jedna potęga, potęga wielka, święta, na którą zawsze liczyć można. Tą wszechmocną potęgą jest młodzież polska, bracia nasi młodsi. Ani na chwilę przypuścić nie można, aby wpływ przewrotnie skierowanej edukacyi, mógł wyrządzić jaką szkodę tym młodocianym sercom, wtenczas kiedy tyle obecnych pamiątek, tyle doznanych męczarni, tyle sławy uzyskanęj, przemawia do ich duszy. Jakiytko głos starszych braci powoła ich do wypłacenia się z długi nieszczęsnej krainie, głos ten ze szlachetnym zapałem przyjęty zostanie.

Magnaci, arystokracja. Ten nierodzimiy utwór w społeczeństwie polskim, nie



jest liczny, lecz połączny bogactwy, oświatą i wpływem wywieranym na znaczną część szlachty. Doświadczenie uczy, że daleko znaczniejsza część arystokracji, przekłada swoje dostatki, znaczenie, nad szczęście ojczyzny; dla tego też chętniej rzuca się w objęcia dworów, dla utrzymania się w obecnym stanie, niżli do sprawy narodu; przewiduje albowiem że jest koniecznością pozbyć się swych przywłaszczeń na korzyść tak długi gnębionego ludu. Siły jej pod względem politycznym i moralnym, przez swoje anti-narodową i przeciw społeczną dążność, wprost są przeciwne niepodległości i radykalnej reformie Polski. Siły materialne, jako należące do narodu, oddadzą nie małą posługę powstaniu. Zdanie to o magnatach, uważać potrzeba, jako dotyczące uorganizowanej arystokracji. Indywidua przywiązane do Polski, rzekając się swoich przywłaszczeń, dla równych sobie braci, w żaden sposób do siebie tego stosować nie mogą.

*Sekycja Avignon.* Nie będziemy się rozszerzali nad t $\acute{e}$ m, że w Polsce, tak jak w całej s $\acute{l}$ owiańszczyźnie, od wieków nazwanych ciemnymi i bajecznymi, od tych których interesem było prawdę na fałsz, a fałsz na prawdę zamieniać, panowało gminowładztwo w całym znaczeniu tego wyrazu; prawdy t $\acute{e}$ j dowiodły nam pisma obcych i swoich, dawnych i teraźniejszych, nawet i nieprzyjaznych narodowości polskiej historyków. Powiemy tylko na świadectwie własnych dziejów oparci, że potworne przetworzenie społeczeństwa naszego, i przywiedzenie go do tego stanu poniżenia, w jakim przez długie czasy zostawał i dzisiaj zostaje, w zaprowadzeniu do nas katolicyzmu bierze swój początek. Katolicyzm wyrodne dziecko pierwotnego chrystyanizmu, napływ opowiadaczy nowej wiary, i innych z nimi przybyszów, zaszczepił w umysłach ludzi chciwych i samolubów wyobrażenia nieznanne dawniej Polakom, wyobrażenia niezgodne z ich charakterem narodowym. Duch Rzymu i szlachecki zrobił, że w miejsce równości socjalnej i politycznej, w miejsce braterstwa i wolności, powstała wyższość jednych nad drugich, powstałi panowie i niewolnicy, powstały stany. Duchowi Rzymu i szlachty zbędkarzeniu narodowości demokratycznej, pograżeniu ludu w ucisk ciemnotę i niewolę, winniśmy wszystkie nieszczęścia jakie się zwały na naszą ojczyznę, — wszystkie niepowodzenia ludzi z poświęceniem, którzy ją od zguby przywróceniem rzeczy do pierwotnego stanu ratować usiłowali — winniśmy jej upadek i dzisiejsze nasze tułactwo.

Tak pojmując pierwiastkowy i następny stan społeczeństwa polskiego, przejdźmy teraz kolejno różne jego stany, które nam pogwałcenia najświętszych praw ludzkości w spadku przekazały i do dziś dnia utrzymują.

Szlachta. Szlachectwo z wyobrażeń zagranicznych wylęgte, egoizmem i chciwością karmione, zdzierstwem i przywłaszczeniem wzrosłe, oznaczało i oznacza stan uprzywilejowany, najpierwsze w społeczeństwie polskiem, pod względem socjalnym i politycznym zajmujący miejsce. Szlachta czyli ludzie którzy się t $\acute{e}$ m nazwiskiem ochrzcili, lub ochrzcić zapragnęli, korzystając z położenia w jakim ją okoliczności czasowe, przewaga majątkowa, i usposobienie umysłowe postawiły, przywłaszczała sobie wspólne pierw $\acute{e}$ j wszystkim mieszkańcom prawa, ujarzmiła równych sobie obywateli i tego z postępem czasu dokazała, że sama nazwawszy się narodem, sama narodowość polską reprezentowała. Przy ni $\acute{e}$ j więc pozostały, oświata, bogactwo, wolność, prawo obywatelskie; przy ludzie rzeczywiscie naród stanowiącym, ciemnota, nędza, niewola. Szlachta czynna i m $\acute{e}$ zna dopóki miłość ojczyzny i duch w szczytłych obr $\acute{e}$ bach zatrzymanej przy sobie narodowością, opierał się zdołały wyobrażeniom i obyczajom cudzoziemskim, — koniecznym następstwem rzeczy, stała się zniewieściała i rozpustna, i do tego stopnia degradacyi doszła, że kiedy przez jej własną winę ojczyzna chyliła się do grobu, innych cnót, i innych namiętności nie znała nad jedyne zamiłowanie swych przywilejów i uporne zatrzymanie chłopów w poddaństwie. Aczkolwiek mieniła się być równą między sobą, aczkolwiek na dowód t $\acute{e}$ j równości staran-

nie dochowała nam przysłówie : *szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie*, od najpierwszych swego powstania czasów wielkie okazała różnice. I nic dziwnego; gdziekolwiek jest przywilej, tam musi być przywilej nad przywilej. Szlachta bogata czyli magnaci, szlachta tytułowa sama rzeczywistość korzystała z położeń swego socyalnego, sama prawie losu narodu zawiadywała; szlachta niższa, szlachta zagonowa, szlachta służebna, była tylko jej narzędziem. Talenta same i zdolności w szlachcie niższej trafiające się, złożyc musiały wprzód liczne daniny pochlebstw i kadzideł dumie arystokracji, nim wolno im było zbliżyć się do tych korzyści, jakich z nią wspólnie naród pozbawiały. Rzadkie przykłady ocknięcia się niższej szlachty, i okazania energii by położyć tamę chciwości i przewadze magnatów, samo nawet *liberum veto*, nie nie dowodzą przeciw tej nierówności politycznej stanu uprzywilejowanego. I kiedy magnaci, dla pozyskania tytułów i zaszczytów, czołgali się w przedpokojach monarchów i sprawą narodową frymarczyli, szlachta niższa czołgała się w przedpokojach magnatów, dla nich się na sejmikach swarzyła i zabijała, dla nich partye, niewiedząc po co i na co formowała.

Po tak ogólnem ocenieniu przeszłości szlachty, przystąpimy teraz do uważania jej w dzisiejszym stanie rzeczy. Szlachta po utracie narodu, po utracie wielu ze swych prerogatyw, po utracie wielu cnót, jakie ją kiedyś zalecać mogły, zatrzymała, z temi samymi jak pierwój nazwami magnatów, szlachty wyższej i szlachty drobnej, przywilej stanu pierwszego, przywilej poddaństwa.

Magnaci przyczepieni do dworów panujących, tam, na ich usługach, w zbytkach i intryguach, trawia miliony, jakich im po krwawy poddanych i niewolników dostarcza. Postawieni na szczycie swojego stanu, dumni z tytułów i orderów, jakie u pomazańców bożych wyżebrali; pogardzając szlachtą niższą, tak jak ta pogardza wszystkiem co nie jest uprzywilejowane; są tym wrzodem, tą gangreną, co toczy i umarza pierwsze żywotne siły narodu. W małej liczbie w kongresowej Polsce, liczniejsi w prowincjach pod Rosją, Austryą i Prusami, w każdym razie gotowi są wyrzec się tej ojczyzny, którą tyle razy zaprzędawszy i terazby bez skrupułu zaprzędali. Reasumując wyobrażenia nasze co do magnatów, powiadamy, stosownie do kwestyi, że ich do sił szkodliwych policzyć należy.

Szlachta znaczniejsza właścicielka ziemska, daleko liczniejsza od czystej arystokracji, wierna jej obyczajów na małą stopę naśladownicza, tę jednak wyższość ma nad nią, że nienawidząca ciężającej nad sobą przemocy, zdolną jest do popierania walki ile razy chodzić będzie o samę niepodległość narodu. Lecz gdy przyjdzie rzec się przywilejów, rzec się poddanych, co stanowi tej niepodległości konieczny warunek, szlachta ta znajdzie się w krytycznem położeniu. Pomimo nieszczęść doznanych, pomimo wstrząśnień rewolucyjnych, nie potrafiła się ona jeszcze otrząść z zastarzałych przesądów, jeszcze nie może pojąć ojczyzny, w którejby panów i niewolników nie było. Mamy tu szczególniej na uwadze szlachtę znaczącą w prowincjach pod Rosją i Austryą zostającą, gdzie znamiona arystokracji daleko są wydatniejsze, i zamiłowanie przywilejów na wyższym jest stopniu, niż w samej kongresowej Polsce. W ogólności szlachta ta nieprzyjazna magnatom, a dumna dla drobniejszej od siebie szlachty, prócz spólnej nienawiści ciemiężących ją rządów, i uporu w zatrzymaniu przywilei, żadnym innym interesem nie spojona, powiększej części w rezygnacyi politycznej uspona, nieczynności i dobremu życiu oddana, oprócz obszernych włości i potrzebnych do gospodarstwa koni i bydła, nie ma wielkich materyalnych zasobów; jest obdłużona, mianowicie w Polsce kongresowej, i całe swe bogactwa ciągnie w potu swych poddanych. Szlachta więc ta, pod względem politycznym, niepodległości narodu, użyteczną, pod względem socyalnym, szkodliwą się stanowi.

Co do szlachty poznańskiej powiemy, że będąc już *de facto* pozbawiona poddanych, po większej części zatrudniona, pozbyła się tém samém, znacznie przesądów; żywiąc prócz tego miłość pierwszej ojczyzny, pamięć dawnych swobód, i nienawiści dla przesładującego ją rządu pruskiego, widząc w nowym stanie rzeczy własne korzyści, wesprze nasze usiłowania i stanowić może użyteczną siłę.

Drobna szlachta, pod trzema różnemi zostająca panowaniami, samym tylko tytułem szlachectwa bogata, pamiętna na dawną wolność sejmikowania, ożywiona miłością braterstwa, która wszystkim uciesnionym jest wspólna, aczkolwiek dziś, szczególnie na Litwie, zostaje w pewnym rodzaju odrętwienia, może być policzoną do sił użytecznych odrodzeniu ojczyzny.

Największą i najskuteczniejszą siłą powstania w tej klasie szlachty, jest młodzież po szkołach, uniwersytetach i niższych urzędach zostająca. Młodzież ta, jak wszelka inna, oświecona, pełna dobrych chęci i zapału, niezarażona jeszcze egoizmem, zdolna jest i gotowa do wielkich poświęceń.

*Sekcja Bordeaux.* Szlachta drobna, uboga, zrównana prawie z ludem przez uciski i straty jakich doświadcza pod rządem obcych, wzdycha do przeszłości, do bytu niepodległego Polski; bo w niej miała swe jestestwo, swe życie. Dla odzyskania go rzuci się do największych poświęceń. Cierpiąc i będąc bliżej ludu, nie ma do niego tyle wstrętu, aby się z nim zjednoczyć nie mogła; wtenczas szczególnie kiedy interes ojczyzny, albo raczej był polityczny Polski wymagać tego będzie. Jeżeli dotąd chce być szlachtą, to jedynie dla tego, że chce być wolną i równą; niech więc lud dąży do wolności i równości, a ona z nim będzie.

Szlachta średnia kształćąc się więcej na drodze uprzywilejowanej, bardziej od ludu oddzielona panowaniem i szczęściem, w sobie zamknęła uczucia swoje, i braci w swoim tylko widzi kole. Zrównać się z niewolnikiem, z rzeczą, która była jej własnością, tego ona nie potrafi, i dla tego reformie radykalnej sprzeciwić się nie omieszka. Kocha ona być Polski niepodległą; lecz to tyle tylko, ile ta gwarantować będzie dawne jej swobody.

Magnaci żywiąt nienarodowy, bo dla nich język, religia, zwyczaje, obyczaje, progi nawet domowe są obcemi. Załedwo obwiniony w pieluchy, już go otaczają niewolnikami, co mu prawią o jego wyższości; załedwo mówić poczyna, już jego język kaleczą nie ojezystą mową; załedwie nauczy się chodzić, już go obwożą po nie narodowych dworach, miastach, domach; tak więc nie ich nie wiąże z narodem, z jego bytem politycznym, wszystko popycha do przywilejów. Od dzieciństwa karmieni wyobrażeniami nierówności, żyjąc nie swym chlebem, potrzebują niewolników, którzyby im takowy zarobili; opływając w zbytkach i rozpuszcie, niecierpiąc nigdy nieszczęść, wygładzają z siebie politowanie i swym samolubstwem zagłuszają uczucie miłości bliźniego.

*Sekcja La Rochelle.* Szlachta polska, czyli właściciele wsi, od najdawniejszych prawie czasów, używała wyłącznie wszystkich swobód; dziś stanowi najoświecenijszą część narodu. Dumna i zarozumiała, mocno się przywiązuje do swoich dawnych prerogatyw, niezważając że interes kraju czego innego wymaga; wszelkie obce wpływy niezmiernie łatwo przyjmuje, stąd narodowość leży tylko u niej w pamiętkach przeszłości.

Lecz jeżeli widzimy niezmiernie wielkie wady w tej klasie, jeżeli uważamy ją za najmniej zdolną do pozbycia się swojego starego charakteru na korzyść ogólną, nie możemy zaprzeczyć, a nawet sprawiedliwość oddać jej musimy, że jest duszą i ciałem do niepodległości narodu przywiązana. Ma ona uczucia egoistyczne, ale wzniosłe, i to ją pobudzą do wszelkiego rodzaju poświęceń. Postawi opór, ale dobre wyłożenie rzeczy, a bardziej rozumne postępowanie w przygo-

towawczém działaniu, stawic ją może na naszej stronie. Ten opór nie będzie nigdy przeciw niepodległości, ale raczej przeciw reformie.

Że szlachta bezwarunkowo użyta być nie może w przyszłych ruchach Polski, wypływa to nie tylko z ogólnego o tej klasie pojęcia, ale także z uwagi na oddzielne jej części. W każdej bowiem prowincyi, wpływ w rządu panującego tyle zdołał skutecznie, że wielkie różnice dają się spostrzegać, co do samej wiary w przyszłość Polski. Wpływ ten najwięcej uderza na ludzi majątnych, i ze znaczeniem. Ztąd widzimy tyle grafów, baronów i t. p. rząd rozdzielnie szlachty na patryotyczną i zmoskwiciałą. Ci ostatni, jeżeli nie są zupełnie nieprzyjaźni odrodzeniu Polski, muszą jednak być uważani za takich; bo będąc przez rozmaite stosunki z eksystującymi rządami złączeni, staną w szeregu ich obrońców, i dopiero wtenczas z nami połączyć się mogą, kiedy zobaczą przewagę na korzyść niepodległości. Ta klasa nieliczna i nieprawdnie wiele szkodzi, ale z drugiej strony może dostarczyć fundusze, jeżeli działanie będzie dobre.

Uwagę w tém miejscu zrobić potrzeba, że nadzieje i pewność jakie w różnym stosunku, w częściach z podziałów naroda na różne klasy wynikających, pokładać możemy, zastosować się nie dadzą do młodzieży. Ona wszędzie i we wszystkich klasach ma serce piękne, uczucie wzniósłe, poświęcenie bez granic i nigdy nie wchodzi w wyrachowania egoistyczne, starym tylko właściwe. Urodzenie, majątek, szczęście własne, wszystko to jest u młodzieży niczem, kiedy idzie o zapewnienie losu Polski, i milionów jej mieszkańców. Śmiało więc liczyć możemy na niezwykłą moc serca i ducha młodzieży; ona nasze myśli pojmie, i z zapałem za swoje przyjmuje; bo są tak piękne i czyste, iż nikt prócz niej uczuć ich nie zdoła.

Szlachtę drobną do mieszczan bardziej policzyć można. Są jednak różnice. Mieszczanie polscy nie mieli nigdy takich swobód i przywilejów szlacheńskich, któreby ich przywiązywać mogły do utrzymania dawnego stanu rzeczy; gdy przeciwnie drobna szlachta, ściśle z przeszłością związana, wzdycha do niej, i łatwo by się dała uwieść, gdyby ją zła wiara lub źle zrozumiany interes narodu, wstecznie chciał poprowadzić, i zamiast dążenia do powszechnego szczęścia, dawne swobody szlacheckie przywrócić usiłował. Przywiązanie to do przeszłości, nie jest jednak silne; utrzymuje się jeszcze przez niezrozumienie rzeczy. Najmniejszy wykaz śmieszności, jaką dziełaj wzbudzają przywileje szlacheckie, zniszczy ją, i tę wielką część narodu w najlepszym postawi usposobieniu dla przyszłości. Druga różnica pomiędzy mieszczanami a szlachtą zagonową, jest ta, że pierwsi daleko więcej mają oświecenia. Szlachta zamieszkuje zwyczajnie wieś, folwarki lub dwory pańskie; z trudnością więc przychodzi jej ponosić koszt, jakich edukacja wymaga; mieszczanie zaś, same miasta zapewniając, gdzie wyłącznicie szkoły eksystują, z największą łatwością mogą nabywać wszelkich wiadomości, jakie są prawami dozwolone. Ztąd widzimy wszystkie prawie urzędy cywilne zajęte przez mieszczan, lub też przez szlachtę bogatszą czyli właścicieli wsi, gdy tymczasem drobna szlachta zostaje na zagonach, lub w wojsku szuka karyery.

Arystokratów, czyli wielką szlachtę, za nieprzyjaciół uważać potrzeba.

Jeden członek sekcji Clemmont (1). Społeczeństwo polskie dzieli się dotąd na cztery klasy: dwie uprzywilejowane i dwie nieuprzywilejowane. Pierwszą stanowi szlachta wyższa, wraz z panami czyli magnatami; drugą szlachta niższa, drobna, zagonową zwana; trzecią mieszczanie, o których rzeczy można iż są formami przywileju nieuprzywilejowani; czwartą nakoniec lud, prawie za klasę, nawet za ludzi nieuważany.

(1) Uwagi tego członka, z powodu ich obszerności w treści tylko przytaczamy.

W Polsce, jak wszędzie, stan szlachecki był po wszystkie wieki panującym, stał na czele społeczności; z tą różnicą, iż gdzieindziej ulegając czasowym okolicznościom, stopniowo słabł, i z politycznej widowni zniknął nakoniec; w Polsce zdołał się, choć może nie w pierwiastkowej sile, aż do naszych czasów utrzymać.

Rozpatrując się w główniejszych stanach tego odcieniach, podzielić go można, na panów czyli magnatów, na szlachtę dawno-herbową, na szlachtę nowoherbową, i na szlachtę cudzoziemską czyli anti-narodową.

Panowie. — Historia uczy że ambitniejsi, majetniejsi ze stanu rycerskiego, spowinowaceni z familiami panujących, nagradzani przez nich tytułami i obszernymi włościami, za urojone często usługi, że urzędnicy krajowi i dworscy, jakoto: wojewodowie, kasztelanowie, i t. p. usiłowali ciągle wynieść się nad resztę narodu, aby nim owładnąć; lecz czy to z powodu własnej nieudolności, czy też dla znacznie wyższej przewagi numerycznej reszty stanu szlacheckiego, nie mielibyśmy na te ich usiłowania patrzącego, albo też dla naturalnych od tronu stawianych przeszkód, nie zdołali nigdy zaprowadzić egzystencji stanu w stanie, czyli swojego wyniesienia się nad stan szlachecki uprawnić. W tej to niepohamowanej pasji wyniesienia się nad równą sobie szlachtę, ukonstytuowania się wzorem obcych w odrębne polityczne ciało, leży główna, początkująca przyczyna, utraty niepodległości kraju. Dla nasycenia tej panowania żądzy, panowie polscy niewłaściwie cudzoziemskim nazwiskiem magnatów przezwani, nie wahałi się obcej używać pomocy, mniej dbając o to, jakie ztąd na kraj spłyną skutki. Dziś utracili oni nawet już i tę przewagę, jaką poprzednio w kraju mieli. Wyjąwszy niektóre jeszcze indywidualne imiona, ze czcią przez szlachtę powtarzanych, reszta do zupełnej nicości moralnej zstąpiła. Na zewnątrz podobnież prócz prywatnych stosunków, żadnego politycznego nie mają znaczenia. Podbijające Polskę despocyjne mocarstwa, niszcząc wolność całego narodu, umiały znane sobie i dobrze pojęte dążenie kast z interesem swoim pogodzić, na niem nawet się swą ugruntować. Dla tego też panowie polscy, z tak już nikczemnych, jeszcze stali się nikczemniejszymi, straciliw narodową dumę, która ich niegdyś cechowała.

Pod względem socyalnym, w niczem się oni nie różnili i nie różnią od magnatów innych krajów. Wysysali zawsze najsubtelniejsze, pożywcze społeczności soki; wszystko co się ku nim zbliżało zarażali technieniem swoim; i jeżeli mogli trzymać jakie przed obcemi magnatami pierwszeństwo, to w tém chyba, iż byli więcej jak tamci nikczemni, krzywiąc myśl narodową, rozsiewając zgubne pojęcia, fałszując światło, jakie rozlewa się na ludzkość mimo barbarzyńskich usiłowań tronów, i niecznych obłudników, głoszących się stróżami cnót towarzyskich, i mocarzami słowa bożego, słowa prawdy. Sprawiwszy polityczny krajowi upadek, oni pierwsi rzucili się do nóg zabójców ojczyzny, jakby jej wawicielowi; w przekonaniu że im przynajmniej wspólnie do reszty ludu nieszczęśliwy wysysać dozwolą. Lecz zbójcy nie zbyt są skwapliwi do równego działu. Ztąd to pochodzą te dwuznaczne niechęci, te wahania się, odkazywania i pogroźki wzajemne, i te w powstaniach narodowych o pot i krew ludu targi; co wszystko ciemni i dobroduszni mianować zwykli, dobrze pojętym, rozsądnym, porywczością nie szkodliwym patryotyzmem, miłością ojczyzny. Panowie polscy wiedząc dobrze iż przyszłości nie mają, bo przyszłość narodowa jest dla nich wyrokiem najmniejszym, jeżeli politycznej tylko śmierci; wszelkiemi siłami przeszkadzać muszą narodowi, za tą przeszłością goniącemu, nie dozwolili aby przywrócona niepodległość opierała się na zasadach wolności, równości, braterstwa, tej to prawdziwie piekielnej dla nich trójcy. Dla tego też we wszystkich przeciw zewnętrzznemu ujarzmieniu powstaniach, ich zawsze widzimy u władzy; widzimy też same zrazu pochlebstwa ludowi, obłudę, następnie

coraz wydatniejszą chytróść, a w końcu wyraźną, bezczelną zdradę. Panowie polscy czują dobrze, iż smutnej terażniejszości, sami bez pomocy ludu zmieni nie są w stanie; lecz dozwolić, aby co oni zepsuli, naród naprawiał, własny im egoizm zabrania. Dziś więc już im nie idzie, o rozszerzenie swego znaczenia, panowania, ale o utrzymanie socyalnej pozycji.

Nie zastanawiam się nad różnicami jakie w stanie tym, w częściach Polski pod panowaniem Moskwy, Austrii i Prus zachodzić mogą; bo zbyt drobna numeryczna jego siła, bardziżej w poćwiertowanym kraju drobniejszą, jednakową wszędzie antinarodową dążność, wyraźnych różnic nie przedstawiają.

Reszta niższej szlachty, ogólnie mówiąc, zepsuta, zużyta, politycznie i socyalnie nic nie warta. Politycznie nie tylko szpeci Polskę zamiłowaniem wolności słynącą, lecz szkodzi jeszcze Europie, dając istnieniem swojemu, przewagę antydemokratycznym wyobrażeniom: socyalnie cięży własnemu narodowi, wstrzymuje naturalny i konieczny jego postęp, i stawia mu dowiedzione nie małe przeszkody do wydzwignienia się z upadku, w który sama go wtraciła.

Lecz tak surowo o całej masie szlachty, bez słusznej nagany braku sprawiedliwości, sądzić nie podobna. Szczególne jej części, jeszcze na coś zdać się mogą; nigdy jednak jako stan, ale zstąpiwszy do ludu, stawszy się ludem. Jeżeliby stan szlachecki miał pozostać stanem, po największych nawet koncesjach, byłby zawsze tém czém jest. Wszelki albowiem przywilej, zwłaszcza przywilej urodzenia, ze wszystkich najgłupszy i najszkodliwszy, z korzenia nie wyrwany, odradza się potem pod rozmaitemi kształtami, i polityczne niszczy ciało.

Szlachta dawno-herbowa, liczna część starożytniej polskiej szlachty, spokrewniona z panami; majątkiem, zastarzałemi pojęciami, i egoizmem, do nich zblizona; składa z nimi, a nawet z tronami jedną familią, dobrze Europie, pod nazwiskiem arystokracji znaną.

Pod względem politycznym, różni się ona od panów tém, że stojąc na czole reszty szlachty, więcej jej niż panom ufającej, jest od nich samym wpływem jaki na naród wywiera silniejszą; pragnie prócz tego, szczerzej, silniej, choć równie w egoistycznych widokach, szczęścia ojczyzny. Lecz pod względem socyalnym, niczém się prawie od magnatów nie różni. Z małemi wyjątkami, tak jest ludowi uciążliwą, jak tamci. Rozpatrzywszy się wszakże, że dziś trudno do feodalnych form wrócić, że same trony, z wysokości swojej ciągle zstępują, aby przynajmniej na płaszczyźnie wśród ludu stać im wolno było, że konieczność nakazuje coś odstąpić, aby resztę zachować — robi i ona koncesye, przyrzecze, ale przyrzecze tylko, ulepszenia, swobody, udzieli w potrzebie część znacznych kapitałów swoich, chwyci się nawet za oręż; nie z zamiłowania wszakże dobra powszechnego, ale dla własnego interesu, z widoku korzyści jakie jej przynieść może odzyskanie szlacheckiej ojczyzny, a nade wszystko dla odwrócenia większych klęsk, okupienia własnej spokojności, zachowania nadal exystencji. Taki ją dotychczas duch ożywia. Przystępując do powstań, popierała je o ile bez naruszenia własnego interesu popierać mogła, zachowując zawsze możność zatracenia sprawy narodowej, jeżeliby naród mimo jej woli wychodził z zakreślonych sobie granic, żądał samodzielnie rucchem swoim kierować, zamyslał dotknąć zbyt delikatnego nieproszonego opiekunów interesu.

Ta część szlachty różni się jeszcze od panów, mniej zepsutemi obyczajami, zachowuje i przestrzega więcej narodowej godności, nie czołga się tak bezwstydnie u nóg najezdźników Polski, odznacza się wyższą oświatą, czyli raczej naukami, bo oświata bez pojęcia praw i powinności człowieka, nie jest oświatą. Polityka przyszłej w Polsce rewolucyi, nie mała baczność na tę część szlachty zwrócić powinna; nie dla tego aby ten stan na coś mógł się przydać; bo zbu-

twiało starego fundamentu materyały, do nowój budowy użyć się nie dadzą; lecz aby rewolucyi paraliżować nie był w stanie. Liczni, obrotni, przemysłni, różnego rodzaju zasoby do powstania w rękę swych mający, nierównie więcej jak niedołężni i zesromoceni panowie, rewolucyi szkodzić mogą...

Szlachta nowo-herbowa, daleko od dwóch poprzedzających części liczeńsza i znacznie uboższa, stanowi masę, zajmującą pośrednie między nimi a ludem stanowisko.

Pod względem politycznym jedno z nimi ciało — szlachtę wyższą, stan panujący — składając, znacznie jednak różni się od nich. Od starodawnych niepochochząc familij, mniej ma dumy, pretensyi, zarozumienia; więcej, szczerzej kocha ojczyznę, pragnie jej szczęścia, chociaż dla szczęścia własnego; brzydzi się despotyzmem, choć sama dla reszty ludu despotyczna; nienawidzi obcej przemocy; bardzo mało lub wcale nie bierze udziału w sfałszowaniu czystości przy obcym tyranom; uniesiona zapałem nie całkiem zepsutą duszą, zrywa się czasem do czynu, choć dla braku odwagi i wytrwałości dokonać go nie umie; ma wiele uczuć poświęcenia, które w porównaniu z pierwszemi dwoma oddziaływaniami stanu tego, cnotami zwać można; mniej od nich bogata, powiększej części zrujnowana, posiada jednak obszerne zapasy wszelkich materyałów, do przyszłej z despotyzmem walki; politycznie nierostropna, nieprzedsiebiercza, nieudolna, choć w znacznej części składające ją indywidualia obszerne posiadają nauki; najwięcej ku ludowi zbliżona, większy na niego wpływ wywiera; lecz więcej sobą, pomnożeniem majątków w swoich, niż krajem, którego ratować nie umie, zajęta, pozwala dwom pierwszym szlachty oddziaływanom, wyłączać mieć o publicznej sprawie staranie; ciesząc się nadzieją iż szczęśliwsza przyszłość; bez wielkiego przywilejów nadwężenia, wróci jej dawne w odrodzonej ojczyźnie panowanie.

Pod względem socyalnym uważana, równie jest ludowi uciążliwa jak dwie pierwsze, również jego żyje pracą; do przyjęcia wszakże reformy, więcej skłonności okazuje. Dla ocalenia ojczyzny, może zmniejszyć uciążliwość dla ludu pracę; pewna liczba zrobi więcej, może zupełnie uwolnić poddanych swoich, może im nawet odstąpić na własność ziemię przez nich uprawianą; lecz większość, a tém bardziej cała jej masa, tak wielkiej ofiary uczynić nie jest zdolna; nie stanie nawet w obronie ludu przed majątniejszą szlachtą, nie upomni się u niej o to przynajmniej, co mu sama ofiaruje. Krzywe wyobrażenia prawności, słuszności, jeżeli nie egoizmu uczucie, i tego jej uczynić nie dozwolą. Bez wątpienia większość czystsza jest i zdrowsza od panów i dawnej szlachty; uznaje konieczność reformy socyalnej; lecz ograniczyć ją pragnie na drobnych, istoty złego nienaruszających ulepszeniach, jak np. na zamianie pańszczyzny na czynsz, rozprzedaniu dóbr narodowych, i t. p. Takie reformy zdołałyby lud poruszyć? Nie byłoby to najgrawać się z jego poświęcenia, ukarać go za to, że wolności, że równości pragnął? O! mało niestety, zbyt mało znajduje się w tej nawet części szlachty takich, którzyby wzniosłszy się nad przesady i własny egoizm przytłumiwszy, szczerze całkowitą ludowi sprawiedliwość wymierzyć chcieli!

Przyszłej rewolucyi polityka, a szczególnie w pierwszych jej rozpoczęcia chwilach, najbardziej tej części szlachty na oku mieć powinna...

Zastanówmy się jeszcze nad naturą i siłą wpływów, jakie obce rządy, na jej ducha narodowego wywierają.

W królestwie kongresowem, szlachta o której mowa, najwolniejszemi formami rządu aż do 1831 roku obdarzona, najmniej od wolności odwykła, najniecierpliwiej terażniejszy stan znosi, a tém samem sprzyjać musi ruchowi, dla zrzucenia obcego jarzma przedsięwziętemu. Ale najmniej prawie utraciwszy zastarzałych wyobrażeń, do towarzyskich reform skłoną nie jest. Bliskość



wszakże stolicy, tej kolebki narodowej oświaty, tego punktu centralnego potęgi, opinii w narodzie panującej, i większa sposobność komunikowania się na zewnątrz z położenia samego wynikająca, ułatwiają w tej prowincyi Polski rozlanie się światła, zbawienny wpływ wywierającego na pojęcia zdrowszych narodu części.

Pod panowaniem pruskiem, lubo szlachta przyzwyczaiła się patrzeć na posiadaną przez chłopów własność, niemniej jednak społecznej reformie przeciwną będzie. Szczerze ona nienawidzi rządu pruskiego; najwięcej ponizona, przez ciągły, zabijający system pruski, wywłaszczenia gruntowego Polaków — zubożona, dla własnego interesu, do politycznego ruchu gotową być musi.

Pod panowaniem austryackiem, polityczny nawet ruch, mniej ją skłonna znajdzie; co bardziej mimowolnie, jak z braku narodowych uczuć pochodzi. Przewrotniejszy, i choć równie nikczemny, łagodniejszy jak inne rządy, rząd austryacki, potrafił usnąć, zobojeźnić w szlachcie uczucia narodowe, i to wpoiło przekonanie, że Austria, pomimo tego iż do rozbioru należała i najbogatsze prowincye nasze zagarnęła, sprzyja jednak sprawie niepodległości Polski.

Pod panowaniem moskiewskiem, połowę ludności polskiej obejmującym, uczucia narodowe najczęściej są drażnione; dla tego i szlachta pod tym względem najbardziej despotyzmu moskiewskiego nie nawidzi. Lecz że tu wolno jej bezkarnie lud gnębić i wszystkie z niego ciągnąć korzyści (1), własny jej interes, waży się z wyższymi jej uczuciami, miłości ojczyzny, żądy niepodległego bytu. W tém to wahaniu się, braku determinacyi, leży główna przyczyna, cząstkowych, a tém samém bezskutecznych tej części Polski usiłowań.

Z tego okazuje się, iż do ruchu czysto politycznego, szlachta wszędzie jest mniej lub więcej skłonna; socyjalnemu zaś, wyjąwszy pojedyncze indywidua, przeciwną być musi.

Szlachta cudzoziemska czyli anti narodowa, nieliczna, zaledwie od pierwszego oddziału (panów) numerycznie silniejsza, ważne jednak dziś pod względem politycznym zajmuje stanowisko. Składająca najmniejszą, bo z upadku kraju powstałą część społeczeństwa, w wojnie nawet o niepodległość znaczny opór stawiać będzie. Ludzie bowiem którzy na gruzach własnego kraju, nie wahali się mniemaną wielkość swoją oprzeć, i z rąk zabójców ojczyzny dary przyjmować, wszystko poświęcić są gotowi dla utrzymania pozycyi swojej. W nich każdy z trzech grabieżców, ma swoich naturalnych reprezentantów; tém czynniejszych i gorliwszych, iż wspólny mają interes utrzymać obecny rzeczy porządek. Ta część jest niebezpieczniejszą i nikczemniejszą od samych panów.

Szlachta drobna, uboga, zagrodową zwana, dziś bez żadnego politycznego znaczenia, więcej zbliża się do chłopów, jak do szlacheckiego stanu. Ubóstwo i niski stopień oświecenia, utrzymuje ją jeszcze w dawnych przesadach, każe obławac za tytułem szlacheccia; ale moralne jej uczucia są nieskażone; miłość wolności naturalna, prosta, bez przesady, w własnej uczciwości czerpana; miłość ojczyzny nierównie ogólniejsza, wydatniejsza, a szczególnie więcej bezinteresowna jak w trzecim dziale stanu panującego; gotowość do poświęcenia się za kraj wielka; przecucie jakiegoś lepszego bytu narodowego silne. Owa gościnność polska, tyle przez szlachtę wyższą stawiona, wśród drobnej szlachty ma siedlisko swoje. Urodzona w chałupie chłopca, wychowała się i urosła w porzą-

(1) Jeden członek z Laroque mówi: Pamiętne są mi słowa pewnego obywatela w powiecie Lidzkim: « Czego wy chcecie od cesarza? Czy rozumiecie, że szlachcie lepiej będzie pod rządem polskim, jak pod panowaniem moskwy? Nie. Dziś szlachta jest pierwszą do wszelkich urzędów; małe opłaca podatki, nie idzie do wojska musem, i ma największą nad chłopami władzę. » Tak nikczemnych egoistów, wszędzie jest nie mało.

dniejszej nieco izbie zagrodowego szlachcica ; przestroiwszy się potem w pałacach wyższej szlachty w różne cudzoziemskie odzienia, wkrótce wyszła u nich z mody; zapomniana, porzucona, na drodze umiera, a nim jęj znowu chłop, do nowo zbudowanej chałupy nie przyjmie.

W tęj części szlachty najliczniejszej, bo trzy pierwsze oddziały razem wzięte przewyższającęj, trzy wydatniejsze odcienia ze sposobu życia wynikające spozstrzegać się dają; jedni albowiem uprawiają rolę, inni pracują po rozmaitych dykasteryach rządowych, inni nakoniec prywatne u możniejszej szlachty przyjmują obowiązki.

Zajmujący się rolą, są właścicielami drobnych posiadłości, które na utrzymanie licznęj zazwyczaj rodziny zaledwo wystarczają. Ubóstwo przeszkadza im nabywać tych nawet wiadomości, któreby pierwszą grubą powłokę ciemnoty rozpędzić mogły, i sposoby polepszenia materialnego bytu wskazały. Ztąd przywiązani do klejnotu szlachectwa, rzemieślnikom i rękodzielnikom oddawać się nie chcą. Wyższa szlachta nietylko te zastarzałe w nich uprzedzenia ciągle żywiła, ale nawet nowe śmieszniejsze nadać chciała, zapowiadając w konstytucyi trzeciego Maja, całego narodu stopniowe uszlachcenie. Z braku więc sposobności nabycia oświaty, ta część drobnej szlachty, zostaje w grubęj nieznajomości siebie samęj, jest w sprzeczności z sobą, przez uporne przy szlachetczyzmie obstawanie; ztąd także pochodzi, iż staje się mimo wiedzy swojęj narzędziem szlachty wyższej, która jak jęj dawnięj używała, tak i teraz do swoich widoków użyć może. Przedewszystkiem więc oświecić ją należy, oswoić z niaturalnem jęj położeniem, a zdrowsza część społeczności, bo tylko grubą pleśnią starych przesądów pokryta, łatwo czystym ludem, jakim jest rzeczywistość, stać się może.

Oddział drugi składa się z rozmaitych podrzędnych, najniższych stopni urzędników, po wszystkich dykasteryach rządowych, tak administracyjnych jak sądowniczych. Przed rewolucyą nie mało drobnej szlachty znajdowało się w wojsku. Ogólnie przeto, indywidua oddziału tego zamieszkują miasta, i ichby to właśnie narodowymi mieszczanami nazwać można. Zatrudnienia którym się oddają, i wyłączeni w miastach pobyt, ułatwiają im sposobność oświaty, na której trudniącym się rolą zbywa; lecz że ta oświata jest powierzchownym tylko polem, pozostali przeto szlachtą, straciwszy tylko pierwiastkową, uczciwą prostotę swoję. Mimo to widzimy ich jednak stale, i widocznięj jeszcze, dla więcj rozszerzonych pojęć: niepodległości kraju żądających. O reformie społecznięj i ten nawet oddział nie myśli, bo jęj dostatecznie nie pojął; za pomocą prędkiego, łatwego na tęj drodze oświecenia, stanie się on silną jęj podporą; rozkrzewicielem tych zasad, przeciwko którym dziś nieoświecony, a przez intrygantów podlegany, mógłby najsilnięj powstawać.

Do oddziału trzeciego należą służący prywatni różnych kondycyji. Śmiesznych i szkodliwych wyobrażeń skutkiem; drobna szlachta uboższa, woli oddawać się najwięcj godności człowieka ubliżającym i prawdziwie niewolniczym obowiązkom ekonomów, pisarzy prowentowych, wódarzy, karbowych i t. p. a nawet lokaj, niż korzystniejszým, a nadewszystko niepodległym rzemieślnikom. Ztąd też oddział ten, więcj wprawdzie od pierwszego wypolerowany, lecz mnięj od drugiego oświecony, więcj jak dwa pierwsze moralnie jest uszkodzony; i jeżeliby w siłę światła prawdy mnięj ufać należało, uważałby go można za stracony dla zdrowej więkzości społeczeństwa polskiego. Lecz i tu jeszcze, mocą grubęj ciemnoty wspierane zepsucie do gruntu dojść nie zdołało. Chwytała i ta szlachta za oręż w każdém powstaniu. Przy takim duchu nie należy rozpaczać o sprawę polskięj, kiedy jeszcze w jęj obronie, nierównie liczniejsze i zupełnie zdrowe części stanąć mają.

Z przytoczonych tu wyjątków, łatwo już osądzić jak w Towarzystwie naszym siły uprzywilejowanego stanu ocenione zostały; dołączywszy jeszcze postrzeżenia, powyższemi wypisami nieobjęte, ogólna dyskusya następujący daje wypadek:

Szlachta polska, jako stan kosztem reszty narodu własne istnienie utrzymujący, wzięta w całej masie, bez względu na dzielące ją odcienia i różnice, jest z natury swojej przeciwną każdej reformie socyalnej, śmierć polityczną przywilejom niosąc; a że reforma taka jest niezbędnym warunkiem odzyskania niepodległości, przez konieczne zatem następstwo, stan ten za siłę szkodliwą, pod politycznym nawet względem uważany być powinien.

To ogólne twierdzenie modyfikuje się wszakże, zstępując do pierwiastków stan szlachecki składających.

Arystokracya polska (1), ten anti-narodowy żywioł, który nie mając nigdy politycznie uznanej exystencji, stał jednak przez kilka ostatnich wieków na czele stanu szlacheckiego, odpicierać musi całemi siłami swojemi każdą demokratyczną reformę, a dla jej odwrócenia, jak dotąd nie wahał się u stop najezdniców narodową niepodległość składać, tak i teraz gotów jest zdradzić własną ojczyznę. Nie ma on już żadnej moralnej siły. Przez znaczną część szlachty od dawna odpychany, potylekroć zawiodłszy położone w nim zaufanie, przy coraz więcej rozjaśniających się pojęciach, traci codziennie wpływ niegdyś na cały stan szlachecki wywierany. Bez tego wpływu, tój moralnej przewagi, może on jeszcze przez bogactwa, oświatę i rozległe wpływy swoje, stawiać przeszkody w chwili przygotowawczych działań; ale w stanowczym ruchu za siłę demokratycznej sprawie niebezpieczną uważany być nie może. Arystokracya polska jest bez przyszłości. Ostatnie powstanie i obecne tułactwo wieczny jój grób wykopały.

Szlachta właściwa, ta która niegdyś zamożną masę panującego stanu składała, nie jest, jak arystokracya, z narodowych uczuć wyzuta. W łonie jój tli nieustająca żądza zrzucenia obcego jarzma; krwii szlachetniejszych jój synów oblało się każde narodowe powstanie; i dziś w imię niepodległości, największe nawet poniesie ofiary, byleby niepodległość zоставiła ją na dawnym politycznym a przynajmniej socyalnym stanowisku. Dla tego masa jój, myśl przywileju żywiąca, rewolucyi społecznej, a tój samem jedynym środkiem odzyskania niepodległości, przeciwna być musi.

W łonie jój nie ma już oddawna potrzebnych do skruszenia obcego jarzma żywiołów. Numeryczna jój potęga zbyt jest słabą (2); materyal-

(1) Właściwie całą szlachtę polską, tak jak każdy stan uprzywilejowany, arystokracją nazywaćby należało. Względnie jednak uważając, nasi panowie, czyli magnaci, są arystokratami dla szlachty, tak jak ta jest arystokracją dla reszty narodu.

(2) Przybliżone nawet w tej mierze cyfry trudno oznaczyć, dla braku statystycznych wiadomości. Jedna z najświeższych statystyk, Schnitzlera (La Russie, la Po-

ne zasoby nie wielkie; dawna zamożność kłękami publicznemi, nierządnym i zbytkowym życiem w ubóstwo po większej części zmieniona; umysłowe tylko wykształcenie, nadaje jej rzetelną w społeczeństwie naszym przewagę. Dla braku przeto środków, nie jest ona w stanie ani obcej przemocy sama zrzucić, ani prawdziwej narodowej potęgi raz poruszonyj do bezwładności przyprowadzić. W ciągu przygotowawczych działań może jeszcze, tak jak arystokracja, z postępem wyobrażeń otwarte walki staczać, albo przybierając demokracji maskę, obecny ruch skrycie paraliżować; ale nie ośmieli się wystąpić przeciwko ludowi w ten czas, kiedy masy jego w groźnej postawie o prawa swoje u obcych najezdników i u niej samej dopominać się zaczęły.

Pomimo to ma ona jednak znaczne siły, demokratycznój sprawie sprzyjające.

Stan szlachecki z upadkiem ojczyzny politycznie istnieć przestał, bezskuteczność usiłowań którym on dotąd przewodniczył, kłęski których stał się przyczyną, i nowe pojęcia coraz więcej podkopując samą przywilejów istotę, odjęły mu jeszcze całą moralną siłę, do zupełnej moralnej dysolucyi przyprowadziły. Ale jak w każdej rozwiązującej się społeczności, wyrabiają się zawsze nowego życia pierwiastki, tak je wyrabia również i nasza dawna społeczność szlachecka. Wszystko co w niej jest szlachetne, wzniosłe, do poświęceń zdolne, opuszcza szeregi starej społeczności, depce jej przesady, rozdziera pargaminy, a młodą myśl, nowe życie zwiastującą, z zapalem przyjmuje. Wśród tego ruchu pierwsze zapewne miejsce trzyma młodzież, boskiem technieniem ostatnich walk ożywiona, zimną egoizmu rachubą nie zrażona jeszcze. W tym to nowém pokoleniu, rozwijają się wielkie moralne i umysłowe siły, które w przygotowawczych zwłaszcza działaniach, kiedy myśl nasza do ludu się przenosi, ważną rolę grać mogą.

Ale nie na tem jeszcze kończą się siły, jakie stan szlachecki odradzającą się ojczyznę przy swoim nawet rozwiązaniu przyniesie. W nim rozwijała się przez długi czas myśl demokratyczna; pod jej wpływem wyrabiały się narodowe pojęcia; na niej oparte były wszystkie prawie instytucje. Myśl ta chociaż w szczupłym jednego stanu obrębie zamknięta, nie przestawała jednak właściwym sobie sposobem kształcić się i doskonalić; wracając przeto do pierwszego źródła, rozlewając się na

*logne et la Finlande. Paris 1835) w trzech tylko guberniach Mińskiej, Grodzieńskiej i Podolskiej ludność szlachty oznacza. W gubernii Mińskiej na 1,100,000 całkowitej ludności, jest 60,000 szlachty; w Grodzieńskiej na 600,000 — 22,000; w Podolskiej na 1,100,000 — 93,000; a zatem na 2,800,000 ludności znajduje się w tych guberniach 175,000 szlachty, czyli więcej trochę jak 1/16 część ludności. Ten sam stosunek, który jednak zdaje się być za wielki, odciągnąwszy do reszty kraju, otrzymamy, na 20,000,000 ludności, 1,250,000 na cały stan szlachecki. Szlachta tak zwana drobna składa niewątpliwie daleko większą tej liczby połowę. Najliczniejszą jest na Podlasiu. Wspomniona statystyka w obwodzie Białostockim na 250,000 mieszkańców, liczy jej 49,500, co blisko piątą część całej ludności tego obwodu stanowi.*

całą masę narodu, przyniesie z sobą te nabytki, jakimi ją kilko-wiekowe rozwijanie się z bogaciło. Światło wieku usunie zbroczenie; zdrowe żywioły staną się wspólną wszystkich własnością. Ważne korzyści! których pozbawione są narody pod berłem absolutyzmu ciągle żyjące.

Ostatni szczebel, szlachta drobna, pargaminem tylko, jak mówi sekcyja Montpellier, do uprzywilejowanego stanu przyklejona, najmniej mięści w sobie pierwiastków demokratycznej sprawie przeciwnych. Pozycya socyalna znacznej jej części, zbliża ją do ludu; dawne przesady jedynie oddalają. W społecznej reformie, nie prócz tych przesądów nie mając do stracenia, nie może być jej przeciwną, a tém samém i środkiem do odzyskania niepodległości koniecznym.

I w stanie więc uprzywilejowanym, który z natury swojej jest antydemokratyczny, są jeszcze siły, siłom ludu rzeczywistą pomoc przynieść mogące.

#### STAN NIEUPRZYWILEJOWANY CZYLI LUD.

*Sekcya Poitiers.* Masy ludu naszego do roli przykute, wylewając gorzki pot na korzyści miejscowych tyranów, pozbawione wszelkiej godności obywatelskiej, usunięte od wszelkich sposobów kształcenia się moralnie, ręką Kaima od dzieciństwa do późnej starości mordowane, ledwie mogą mieć czarny kawał chleba na pożywienie, nędzny fachman do okrycia się, odrobinę słomy na poślanie, ciemną lepiankę do schronienia w niej nagich niemowląt swoich; są nieszczęsną niewolników rodziną we własnej ojczyźnie; o niczem wiedzieć nie mogą, prócz że udziałem ich jest ubóstwo i cierpienie, że żyją aby karmili panów swoich, u mierają aby zostawić po sobie nowe męczenników plemię.

Zdaje się iż stan tak okropnego poniżenia, po tylu wiekach jednostajności w cierpieniu, powinienby człowieka w dzikie stworzenie zamienić. Przecież biedny lud, nie posiadając nauk, tego owocu ciężkich starań, poszukiwań i swobody, nie stracił nic z swęj wzniosłości, bez której najbardziej ucywilizowany człowiek, jest sztuczną tylko potworą. Jest coś co trzyma przeciwwagę zbrodniczym usiłowaniom ludzi nad ludźmi; jest coś co niewiedomie wspiera nękanym, aby się kiedyś uciemienieniu własną oparli siłą. Nazwijmy cudowność tę opatrnością, lub naturalnym instynktem, niezaprzeczmy jednak, że się ona w społeczeństwach czytelnie objawia, że wydrukowana jest tém wyraźniej na charakterze ludu polskiego. Trzebaż dowodów na zaświadczenie tej prawdy? Rozumimy że ktoby się ich domagał z pośród nas, z pośród tego politycznego odłamku polskiej ludności; zamiast przekonania się o moralnym życiu swojego ludu, przekonałby innych o sobie, że w tém życiu zaumarł gnuśnie. Moralność w postępowaniu, czułość na widok cudzego nieszczęścia, otwartość, prostota, i gościnność, pamięć dobrego, łatwe zapomnienie uraz, miłość braterska, sprawiedliwość, nieinteresowność i miłość pracy — oto są znamiona, po których poznać polskiego wieśniaka, znamiona dowodzące jego czerstwości serca i umysłu. Któż z nas nie napatrzył się na budującą wytrwałość, jaką chłopek polski przedstawia codziennie prawie, w każdym najprzykrszejsem położeniu? Nie widziano go spieszącego z pomocą i skutecznem politowaniem nietylko nieszczęśliwyszemu od siebie, ale i tym ludziom, którzy go nękają, jeżeli ich jaki smutny dotknął wypadek? Mógłże kto, z większą jak on szczerością, otworzyć kiedy próg swój i podzielić się ostatkiem wszystkiego co ma, jeżeli go kto z przypadku lub nmyślnie nawiedził? Kto odebrana od kogokolwiek dobroczynność, żywszą kiedy odpłacił wdzięcznością? Kto łatwiej przebaczył wyrządzoną sobie

krzywdę? Kto osądził kiedy sprawiedliwiej siebie i drugich? Gdzie braterskie uczucie z najczystsza prostotą objawia się dobitnie, jak w przywiązaniu polskiego chłopka? W jakimkolwiek zdarzeniu: zamianie, sprzedaży, lub innym jakim interesie, można znaleźć kogo mniej interesownym jak on? Możeż kto bardziej kochać pracę, i czynne życie jak polski chłopka, lubo praca jest ciężką i krwawym jego narzutem? Najpiękniejszej stronie ludzkiego charakteru, w naszym chłopku przypatrzeć się można. Jeżeli są zbroczenia, to napród w stosunku do całej masy bardzo drobnym są ułamkiem; potem, niech się szlachta uderzy w piersi i wyzna sumiennie, czyli one nie mają swojego źródła w niesprawiedliwości uprzywilejowanych braci? Prosty rozum, rękojmnią szanowania wolności własnej i wolności obcej, widzi w moralnym życiu człowieka. Nie wierz kosmopolicie, który głosi miłość ludzi, a za krokami swojemi zostawia ślady egoizmu i cudzej krzywdy. Rzeczna miłość ludzkości dobrze pojęta, silnie uczuta, nie jest nic innego jak ognisko gorejące moralnemi serca uczuciami. Usunąć moralność, ognisko to podobnie będzie do smolnych płomieni, zdolniejszych zniszczyć niż ogrzewać; przy niej nie masz ułomności, któraby się w użyteczne sprężyny cnego poświęcenia nie zmieniała. Ta to silna podstawa życia — moralność — w ogólności niczem nie zepsuta, męzka i głęboko wkorzeniona, jest fundamentem ludzkiej miłości; kto jej szuka na tej drodze, w polskich masach znajdzie pierwotne, całkowite jej gniazdo.

W tych to uczuciach przechowała się dotąd bez szkazy wielka myśl osobistej i powszechniej wolności; ta myśl początkowała wszystkie cząstkowe i ogólniejsze ruchy, jakkolwiek były one obcym wpływem i wewnętrznymi intrygami psowane i do nicości nakoniec prowadzone. To co nazywamy buntem, rokoszem, pochodziloż z kądziąd, jeżeli nie z silnego przekonania: że władza jednych nad drugimi, wywierana absolutnie, niewypływająca z wzajemnej umowy, jest nienaturalną, przeciwną społecznemu człowiekowi stanowi. Wszelkim oburzeniom chłopów na panów, pięćdziesięcio-letnim przeszło wojnom kozackim, ilekroć te w jakim bądź kształcie wynikały kiedy, przewodniczyło co innego jak owa myśl zrzućcia z siebie jarzma niewoli, i odzyskanie swobody i niepodległości? Wymownem tego świadectwem są warunki pokoju pomiędzy Chmielnickim a Janem Kazimierzem 1649 roku zawartego pod Zborowem, gdzie myśl niepodległości zaczyna tę ugodę w słowach: *swobody kozackie będą powrócone do dawnego stanu*. Równie też traktat hadziacki dnia 16 Września 1658 r. po śmierci Chmielnickiego, między Jerzym Wychowskim hetmanem Kozaków, a polskimi komisarzami nastąpiony, którym zawarowano: « § 5. » Mieszczanie obrzędu greckiego i łacińskiego mają równe prawa. § 6. Akademia w Kijowie, i inna gdzie potrzeba będzie, ma być erygowana.... gimnazya, szkoły i druki wolne będą. § 10. W trzech województwach Księstwo Ruskie składających, nie będą mieć konsystencyi wojska koronne albo litewskie, a gdyby tam na pomoc przybyć musiały, będą pod komendą hetmana ruskiego. § 12. Kozacy wolni będą od wszelkich podatków, tak od urzędników królewskich jako i panów dziedzicznych. § 16. A że hetman z wojskiem zaporozkiem i województwa przez nich objęte, wszystkie inne postronnych narodów protekcyę odrzucają, przeto wracają jako wolni do wojnych, różni do równych..... » Takie były jawne uczucia ludu ruskiego. Wieleż to razy nie krążyły one we wszystkich sercach nękanego niewolnika, całej połączonej Polski. Warunki niepodległości kreslone na kartach umowy; przez ciemniejących i ciemionych wzajemnie podpisywanę; i nigdy przez pierwszych niedotrzymanę, słabem tylko są odbicie tego przeświadczenia, jakie rolnik Polak, Litwin i Rusin w duszy swojej noszą, jakie w samem milczeniu i cierpliwem do czasu znoszeniu krzywd swoich, stawiają pod trybunał każdego, kto sumieniu swojemu nie nakazał milczenia.

Z wyraźnych więc i milczących oznak przywiązania do wolności, wynika w następstwie i ta druga niezaprzeczona prawda, że nikt nigdy czystsze nie okazał patriotyzmu, i prawdziwie obywatelskiego poświęcenia, jak pospolite masy naszego narodu. Otwórz księgę historii, wybieraj, wskazuj, cytuj najbardziej uderzające czyny i ofiary stanu rycerskiego, czyli szlachty, pod jakim bądź względem policzone na karb usług publicznych, nic takiego nie znajdziesz, co by sprawiedliwie mogło iść w porównanie z poświęceniem, jakim odznaczał się lud, w każdej epoce walki z zewnętrznymi wrogami. Trzebaż namysłu aby to poprzec dowodami? Trudniej byłoby zaprzeczyć, niż przekonać. Człowiek przywileju jeżeli śpieszył do boju by odeprzeć nieprzyjaciela, oczekiwał stopni, dostojenstw, licznych nagród, wziętości, sławy. Człowiek roli i poniżenia, nadstawiając pierś swoje w obronie kraju, oprócz wewnętrznego przeświadczenia i nagrody w własnym sumieniu, jak to zawsze być powinno, niczego spodziewać się nie mógł, zwłaszcza kiedy szlachectwo stało się stanem, a nagrody zwrócono do przywilejów. Chciałby kto może liczebnie porównać ofiary co za ojczyznę poległy? Zgoda. Lecz chcemy wprzód, aby odwieczne otworzono mogiły, gdzie kości obrońców spoczywają; bo niestety, tam tylko jest wierzytelna historia poświęceń ludu, tam pogrobowe metryki poniżonego stanu; kiedy przeciwnie ludzie przywileju, zdychają się na każdej prawie karcie dziejów narodowych. Nie wymagajmy tej smutnej kontroli, która by zawstydziła raczej szlachtę, niżeli zmniejszyć mogła cenę poświęcenia ludu. Wszakże to pewna, że w każdej walczącej masie wojska, zawsze nieporównanie większa liczba walczyła chłopów, niż szlachty; wyjąwszy czasy rycerskie, gdzie obowiązek ten wzięła na siebie wyłącznie szlachta; za co kilkowiekowym panowaniem i przywłaszczoną wyższością, do zbytku już zapłaconą została.

Zbliżyliśmy się do najtrudniejszej może kwestyi, jaka stoi przy ocenieniu sił narodowych, to jest: czy lud materialnie i uczuciowo silny, ma w tonie swoim żywioł kierowania tak siłą, użycia jej gdzie i kiedy potrzeba, użycia jej porządnie i konsekwentnie? Rozwiązanie tej kwestyi, albo serca demokratyczne pocieszy albo zasmuci. Powiedzieliśmy już wyżej, że lud nasz w usposobieniach umysłowych zaniedbany, dziwnym sposobem utrzymał się przy myśli niepodległości swojej. Drugą niemniej rzetelną prawdą jest, że do zrucenia podwójnego jarzma, gdzie na przeciwną stronę stoją zastępy wyćwiczone w szkole wojny, i nauka, żywiołu umysłowego koniecznie potrzeba. Nim objawimy naszą pod tym względem myśl, zapytujemy każdego, kto się z nami na dopiero wzmiankowane prawdy zgodził, czy konfederacyom polskim, powstaniu Kościuszki i ostatniej rewolucyi, konieczny ten żywioł przewodniczył? Bezwątpienia; bo skoro szlachta, której wyłącznie usposobienia umysłowe w naszym kraju przyznajemy szczególnie trzymała kierunek w owych poruszeniach, tego żywiołu odmawiać jej nie można. Po tej odpowiedzi, kładziemy drugie pytanie, dla czegoż i konfederacye, i owe powstanie, i ostatnia rewolucya upadły, gdy im tego żywiołu nie brakło? Naturalną rzeczą wypadnie następująca odpowiedź: iż żywioł ten musiał być niedostateczny. A więc kiedy powstania dawniejsze i ostatnia rewolucya upadły, żywioł umysłowy pokazuje się niedostateczny, i nie wiemy jeszcze gdzie znajduje się dostateczniejszy. Wypadnie zapewne sprawę narodową odłożyć do czasu, nim się ten objawi; to jest, przekazać ją głowie która jeszcze się może nie urodziła, a cierpiącą ludzkość i trapiące dusze karmić nadzieją Izraela, że przyjdzie kiedyś mesjasz i lud uwolni. — Wychodząc z tej zasady, nie pojmujemy jakim sposobem ów olbrzymi geniusz, nowożytny Mars, na zetknięciu się dwóch wicków wzrosły, dumny cesarz zachodu, Napoleon, wśród tak zadziwiającej bystrości umysłu, po tylu sławnych zwycięztwach upadł i zwyciężonym został? Mając tak ogromne armie, rozum wojenny i polityczny, powinien był ogarnąć świat cały, i ostatecznie spocząć nie na odludnej

wyspie S. Heleny, ale na samym szczycie tryumfów swoich. Z drugiej strony, dla czego wszędzie prawie tam zwycięstwo walkom towarzyszyło, gdzie je lud cały toczył ze swemi tyranami? Kto czytał historią, pamięta zapewne, że we wszystkich takich sprawach, i talenta umysłowe niezaprzeczone miały miejsce; objawiały się one w samej akcji, gdy wprzód albo zapewne nie były znane, albo widziano w nich pospolite tylko usposobienia. Widać więc że żywił ten obudza sama akcja, ruch powszechny, duchem i myślą ludu początkowany; widać że wielkie geniusze wyradzają się, na takiej tylko roli; widać że sprawa istotnie ludowa, ma dwuwzględny czarodziejski urok: z jednej strony podnosi ona zwyczajne zdolności do nadspodziewanego stopnia i dzielnie je wspiera w drodze przedsięwziętej; z drugiej tak potężnie działa na tłumy przeciwników, iż miesza i w nie obraca najbieglejsze obroty wojny i polityki. Powie nam kto, że ludzie w podobnych wypadkach głośni, musieli mieć poprzednio wyższe już ukształcenie. Być może; lubo tego nie umiemy odgadnąć czy do rewolucyjnej ich wielkości bardziej przyczyniła się nabyta wiadomość, czy naturalna umysłu bystrość, często objawiająca się w najprostszym człowieku. Wszakże w pierwszym przypadku, mamy ludzi ukształcenia, co zdeptali próżność i podali bratnią dłoń ludowi; w drugim nie zapominajmy że zdrowy, zadziwiający rozsądek, nie rzadko postrzegać się daje wprost prostych mas ludu, dziś zwłaszcza, kiedy przebrana miara smutnych doświadczeń i duch ogólnych potrzeb tak silnie krążący na całej kuli ziemskiej, podnoszą umysł i wydobywają dzielność na skruszenie jarzma niewoli dostateczną; w obu przypadkach, sprawa demokratycznej Polski, silną znajdzie radę i silny kierunek. Szewe warszawski, przeraził Moskali wtenczas, kiedy sprawa polska nie była jeszcze sprawą ludu; kiedy krzyżowały się z sobą władze kraju, kiedy ich rzeczywiście nie było, lub niedołężnymi były. Szewe podobny pogromi wrogów, okaże się godnym rzymskiego Kamilla, jeżeli przeciwko nieprzyjaciółom lud ramie swoje podniesie, jeżeli on, a nie kto inny, będzie woli publicznej panem, stanie na straży ogólnego kierunku. Duszy, miłości, zdrowego rozumu i wytrwania potrzeba, aby lud skruszył krępujące go kajdany. To wszystko jest w nim, i w łonie tych co szczęście jego poprzysięgli, co mu w pomoc pośpieszą. Resztę sama sprawa odkryje; bo taka sprawa, jest wielką cnotą. Z wielkich cnót wyradzać się muszą i wielkie talenta; a wojsko złożone z wolnych obywateli, zawsze kilkakroć liczniejszego pobije nieprzyjaciela. Ta myśl głęboko leżała w sercach starożytnych filozofów, i prawodawców; tym przekonaniem rządzone Ateny i Lacedemona, garstką swojego żołnierza pokonały ogromne Xercesa obozy. My tym przekonaniem oddychać powinniśmy; tym bardziej, że nie tysiące, ale miliony ma Polska przeciwko swoim ciemiężcom, że miliony te wiekową krzywdą skołatane, w ostatnich czasach wzięły tylko i zmienną ulgą mamioane, nie mają nic do stracenia, wszystko do nabywania; że naostatek przed ich obliczem, niosącym powszechne zbawienie w ojczyźnie, i nie prócz powszechnego zbawienia, wypadnie z rąk oręż w szeregach tyrańskich; bo nie tak silnie nie przemawia do człowieka ulegającego przemoc, jak głos wolności i swobody, z łona samego ludu wychodzący; bo nie bardziej w sercu ludzkim nie wzrusza natury, obcą nawet wolą skrepowanej, jak powszechna wola w słowie, w spojrzeniu i czynie rodzinnym wyrażona — a wiemy kim najwięcej szeregi nieprzyjaciół Polski są zapełnione.

Widzimy tedy, że w masach ludu polskiego leży cała potęga, przed którą nikną wszelkie przeciwności; nikną tym bardziej, że i żywieli stojący na stronie wewnętrznych przeszkód, w znacznej części złać się jest gotów w korzyść ojczystej sprawy. Dwadzieścia dwa miliony ludności, okrywa 14,505 mil kwadratowych polskiej ziemi, w granicach przedrozbiorowych, to jest jakie były przed rokiem 1772. Biorąc miarę ze stosunku właścicieli ziemskich, od ogółu



ludności w królestwie kongresowem, gdzie liczą pierwszych 160,000, drugich 4,000,000; nie mamy na całą ludność dwudziestu dwu milionową, jak do miliona właścicieli, którzy ten ogrom terytoryalny posiadają, i wszystkie z niego korzyści pozerają. W tej masie ludu, tak ciemniejszych swoich liczbą przewyższających, mieszka czysta moralność i z niej płynące prawdziwe, a tём samém wielkie poświęcenie; z tej samej masy należy oczekiwać, na zasadach wyżej przywiedzionych, i tej rostopności w działaniu, i tego dobrze widzącego rozumu, który jeżeli gdzie indziej sztuczniejszym i delikatniejszym, tu realnym, prostym, i zbawienniejszym dla sprawy powszechniej, zawsze się objawia; taż sama masa tak dotąd poniżona, jest wzorem patryotyzmu; czerstwą jest, i mężką w duchu niepodległości. Jeżeli natrafia się na różnice, te tkwią w temperamencie, który już to z sroższych lub lżejszych uciemień, już to z położenia okolic i klimatu wypływa. Jedna w dnie duszy, różnie wydaje się na odmiennym temperamencie, zawsze żyjąca myśl narodowości. Ztąd to bez ubliżenia ogółowi wyznaczyć można, że Mazur, Żmudzin, Ukrainiec, wyprzedzają zapałem braci innego zakąta; gdy Krakowiak i mieszkaniec południowej Rusi, najczęściej człowiek Wołoskiej rasy, pod imieniem Mołdawana powszechnie znany, dwie przeciwne w tym względzie trzymają ostateczności. Wyobraźwszy sobie np. wojsko z takiego ludu złożone, brew w brew naszym wrogom patrzące, szczególniej woli swojej zostawione, niewątpliwie sędzichy można, że najpierwszy cios pod którym zwinąłby się nieprzyjaciel, wypadłby z ręki Krakowiaka; Mazur ze Żmudzinem tuż w ślady rzuciliby się z całą zaciętością na jego pokonanie; a kiedy Ukrainiec zforczyłby za wydarto mu pierwszeństwo w boju, ścigając nieprzyjaciela do samej matni, mieszkaniec Pobereża mamałygą karmiony, nie opuściłby zręczności udusić wroga, ile razyby mu w miejscu gdzie się nawinął. Zawsze, jakiegokolwiek zachodzą odmienności temperamantu, jeden i tenże sam duch, jedna i taż sama myśl, jedno uciemienie i jeden interes, wielką miłością braterstwa spojony, niepożyta stanowią siłę dla odzyskania bytu Polski i praw jej mieszkańca.

Zwróćmy teraz jeszcze uwagę na postępowanie obcych rządów względem naszego ludu, w łasnem, domowem jarzmie gnienionych.

W Prusach, tak urządzono poddaństwo, ażeby chłop zabezpieczony w swojej siedzibie potrzebnym dostatkim, nad którym czuwają władze rządowe, siłami uczucie swojego poniżonego stanu, a przez ocukrowaną niewolę nawykł do upodlenia, i nie pomyślał o podniesieniu w sobie godności człowieka.

Austria, ten zamęt szwargotliwej i nudnej, *Langzamerowej*, zawsze jednak korzystnej, bo zdobywczą za nie kupującej polityki, nietylko wzorem Prus, wywarła wszelkie środki aby lud o ile można wynarodowić, lecz postarała się jeszcze o takie urządzenia, któreby przed światem mogły być uważane za troskliwą nad poddanymi opiekę, a w istocie ażeby nieznosząc ani pańskiej władzy, ani uległości poddańskich, jednej i drugiej stronie nastęrczyć powody częstego udawania się do władz rządowych, niby po sprawiedliwość. Mandataryuszom swoim, których musi mieć każde dominium, nakazała czuwać nad losem chłopów, a obowiązki tych, właścicielom dóbr przy sobie mieć pozwoliła; co tak dziwnie wiąże z sobą interesa dominialne, że chłop często skrzywdzony przez pana, udaje się do ołcysty, noszącego imię mandataryusza, a rzeczywiście albo płatnego przez dziedzica, albo przezeń osobiście wyobrażanego. Rząd ten ustanowił przytém inwentarz jeneralny dla całego kraju, przepisując stosować odbywanie robocizny dzienniej nie już do ilości roboty, ale do czasu zakreślonego od rana do wieczora. Pewna na pozór ulga. Dawniej nie wymłóciwszy naprzykład za dzień pańszczyzny, kopy twardego ziarna, kończył ją drugiego dnia, bez żadnego już rachunku; dzisiaj stanąwszy do roboty o świcie, a kończąc ją o zmroku, przypilnowany, musi z ujmą sił swoich zrobić zawsze jedno i toż samo.

Zaprowadzono też urządzenia i co do karności. Z tego wynikało, że pan który mógł poddanemu wlepić na raz tyle nahałów ile mu się podobało, teraz ma naprzód uważać, ażeby do operacji użyty był kij nie nahał, potem, ażeby na raz jeden nie bito więcej nad pięć kijów. W tem Maternichowskiem urządzeniu, poddaństwo tyle zyskało, że przeznaczony np. na sto kijów, może je wszystkie odebrać bez obrazy prawa, we 24 godzinach. Na wypadek sporu, skrzywdzony udaje się naprzód ze skargą do władzy miejscowej, czyli do tych samych katów którzy go oprawiali, później dopiero do cyrkuła.

Za Alexandra wydano imienne ukazy o nieuciemiężaniu chłopów, powtórzono je kilkakrotnie, kazano ogłaszać gromadom; asygnaty jednak przez panów sprawnikom i zasiedatelom kryjomo wsuwane, jedyny środek utrzymania się tych urzędników, potrafiły i tę mniemaną ulgę zrobić niewykonalną. Zgorszeniem przejąć się trzeba na wspomnienie, że bogatsza szlachta, panowie dziedziczni, w rzemiośle tyranii i barbarzyństwa wyscigali swoich władców. Miłość złota i honorów, tak silnym jest urokiem dla serc znarowionych, że przy niej ginie miłość istotnej obywatelskiej wolności i braterstwa; człowiek zapomina o ludziach, albo raczej tyle tylko ich pamięta, ile e mu są potrzebni do nasycenia jego chciwości.

*Sekcja Clermont.* Lud wiejski, ta najznamienitsza część narodu, najobfitsze przynosząca plony, a najmniej w stosunku użyteczności swojej wynagradzana, jest dziś w opinii powszechnej i w naszym przekonaniu, najwalniejszą, najpotężniejszą siłą do zwalczania zewnętrznego i wewnętrznego nieprzyjaciela, odzyskania Polski niepodległej i Polski demokratycznej. Numeryczna ludu po-  
tęga przechodzi wszystkie inne klasy; moralna jest równie wielka. Najwznioślejsze cnoty: miłość ojczyzny i miłość bliźniego, gościnność, otwartość, u-  
przejmość, łagodność, pielęgnuje on w sercu swoim i one wykonywa, wśród najostrejszej niewoli, którą od wieków z rezygnacją znosi. Przez jakąż to fatalność zatarło się w nim uczucie własnej jego godności i praw mu należnych? Odjętaż mu one niewola? Nie zaiste! Historia przedstawia nam kilka jego powstań, które jako cząstkowe, pojedyncze, nieoprowadzone powszechną między nim a prawdziwymi jego przyjaciółmi znowę, żadnego rezultatu przynieść nie mogły. Nie zbywało mu nigdy na ochocie, i dobrej woli; ale niewiadomość środków wydzwignienia się, nieznajomość sił własnych, dobrodusność, zbytne zaufanie sprawiły, iż oczekiwał od panów swoich, od ich sumienia ulepszeń, i ulepszeń tylko. Znośniejszym był nieco los braci jego rolników w dobrach narodowych; niepojmując lepszego bytu, do takiego wdychał, taką lepszość miłował; za taką niekiedy z kazalnicy i trybun usta cnotliwe wymownie do szlachty przemawiały. Myśl jego nigdy się jeszcze nie zbiła do pojęcia rzetelnych obywatelskich swobód. Ztąd przemoc raz bezkarnie uświęcona, instytucjami obwarowana, z pokolenia przenosząc się do pokolenia, przyprowadziła go do tej abnegacji polityczno moralnej, jaka się w masie jego postrzegać daje. Dzieje świadczą, że grunt na którym wzniosło się społeczeństwo polskie, był demokratyczny; wszechwładztwo spoczywało w narodzie, naród z jednej składał się klasy, panowała równość, nie znano niewoli. Po zaprowadzeniu monarchii i katolicyzmu, acz porządek towarzyski uległ zmianie, istniała jeszcze wolność osobista, wolność pracy, lud miał własność, był jeszcze, według owczesnych pojęć, wolny. Za Jagiellończyków dopiero (od 1496), zaczęła szlachta formami prawa, bezprawie swoje uświęcać, a za elekcyjnych królów (od 1575) dokonała najzupełniejsze, najbezwstydniejsze ujarznienie niezmierniej większości własnego narodu. W panującym stanie rozwiązała, gwałtowna samowolność, powszechny bezład i nierozum, w uciśnionym gruba ciemnota, nie pozwoliły zepsutego porządku, ani spokojną, ani gwałtowną reformą naprawić. Szlach-

ra nie chciała zrzec się części nawet przywłaszczeń swoich; lud o należne sobie prawa dopominać się nie umiał.

Przypatrując się ludowi naszemu, piękny i wspaniały jego przywiązania do ojczyzny przedstawia się obraz. Ziemia polska same tylko gorące życia dla niego rozdziła; on jednak z szlachetną bezinteresownością niepodległości jej bronił. We wszystkich wojnach, jego to ramię nieprzyjaciół gromiło; przy zgonie ojczyzny, nie heroizmże to ludu, nie jegoż to męstwo, choć w małej wywołane części, zatrwożyło Jeometrów północy cwiertujących Polskę, i okryło blaskiem wielkości schodzący z politycznego widnokręgu naród. Nie odwojskaż to wyglądała szlachta poświęceń w 1793 roku, aby uwolnić się od ciemięzców i interwencyatorów swoich? Nie drżałaż na samą myśl pospolitego ruszenia ludu, które położyłoby koniec i jej bezprawiom i obcej przemocy? Podczas ostatniego powstania, na placu boju, lud był głównym, najznakomitszym bohaterem; jego to ramię wspierało odwalony kamień grobowy matki ojczyzny; krew z żył jego wytoczona, przesiąkła ziemię polską i użyźniła ją. Wyda ona plon — już go wydaje. Myśl zbawienna przedziera się do ludu, wskazuje mu cel, podaje środki!

My najmocniejsze mamy przeświadczenie, że cała nadzieja narodowa, na nim polega. Niedola jego doszła już do najwyższego kresu; nie lęka się on większych cierpień, a wymordować go materialnie, jest niepodobieństwem.

*Jeden członek Sekcyi Clermont.* Nad tym najliczniejszym stanem, bo od wszystkich innych zbiorowo wziętych liczniejszym, nie ma potrzeby obszernie się zastanawiać. Jego położenie i potęga numeryczna, sama się bez trudności na pierwszy rzut oka całkowicie w całym swym blasku przedstawia. Prawda że i w tym stanie postrzedz można trzy głównejsze odcienia: są poddani, parobcy czyli wyrobnicy wiejscy, i tak zwani komornicy. Lecz odcienia te w istocie mało się od siebie różnią; wspólne nieszczęście tak mało ich rozdziela, że stanu tego uważanie z tej strony byłoby zbytecznym. Zastanówmy się tedy nad nim ze strony tylko moralnej.

Lecz i ten взгляд obszernych uwag nie nastęcza, przez powszechne, każdemu wiadome, właściwe ludowi naszemu cnoty. Czystości obyczajów, prostej i otwartej szczerości, uczucia braterstwa, w całym znaczeniu tego wyrazu; gościnności aż do ujęcia sobie samemu, i tym podobnych niezliczonych cnot domowych w zakopciałej chłopa chałupie szukać potrzeba; a raczej tam je tylko w najnaturalniejszych kolorach znaleźć można. Wzniosłość uczuć patryotycznych, bezinteresowne dla dobra powszechnego, dla szczęścia ojczyzny poświęcenie siebie: są to cnoty właściwym charakterem chłopa polskiego będące. Pomimo zupełnego braku światła, on przecie sam jeden pielęgnuje i przechowuje z wieku do wieku narodowość w jej nietykalnej, pierwiastkowej czystości. Oniego to właśnie wszelkie wyszukane mody, obce zwyczaje, cudzoziemskie nowości, narodowość zabić mogące, rozbijają się, jak rozhukane fale o twarde skały. Ma on w wysokim stopniu naturalne, wytrómaczyć się niedające, jakies instynktowe, że tak powiem, widzenie przyszłego narodowego szczęścia. Nie rozumuje on, mimo wrodzonego rozsądku i trafnego o rzeczach sądu; gdyby bowiem rozumował, gdyby się choć raz nad przyczynami niedoli swojej zastanowił, dawnoby już spostrzegł i swoją wartość i siłę, wiedziałby co mu czynić należy. Potrzeba zatem uwagę jego w tę stronę zwrócić, w którą niezaprzeczenie jeszcze się nieogładał; bo historia nie zostawiła nam śladu rewolucyj chłopskich, prócz cząstkowych gdzieniegdzie ruchów. Lud tak wielki, tak odważny, waleczny, tak ojczyznę kochający jak polski, raz w całym masie swojej poruszony, przełamie wszystkie przeszkody, i sam nieszczęśliwym być przestanie, i ojczyznę uszczęśliwi. Żadna w świecie siła, zwyciężyć go nie zdoła.

Jego to jeszcze zdaje się być powołaniem, tych niewdzięcznych niedołęgów, których dawniej na swą zgubę bronił, dziś krwią swoją z niewoli wykupić. Potrzeba mu tylko wskazać najprostszą, i najdogodniejszą drogę, a nawet do pierwszego najbliższego punktu doprowadzić — a do mety, jakkolwiek odległej, sam on dobiegnie.

*Sekcja Montpellier.* Najlicniejszą klasą, przedstawiającą zarazem największe do odrodzenia Polski żywioły, jest klasa wieśniaków. Podzielićby ją można, mając wzgląd na pochodzenie języka, i odznaczające zarysy charakteru na trzy odnogi: tak zwanych Polaków, Rusinów i Litwinów.

W całym niemal królestwie kongresowem, w zaborze pruskim i części Galicyi, rolnicy są Polacy. Religia katolicka, wyjąwszy osadników Niemców, którzy po większej części są protestantami. Charakter żywy, lud więcej oświecony, mniej uciążony przez szlachtę; nienawiść gwałtowna do obcego rządu, gotowość w każdym czasie do skruszenia jarzma. Wyraz Polska, wolność, a przytém zwrot należnych praw, jest to hasło które się żywo odbije w ich sercu, i do boju wywiedzie. Jednakże nauczeni kilkakrotném, przykrém doświadczeniem, nie wierzą panom; a zdrada stoi im zawsze przed oczyma, jak złowieszce widmo. Naród mężny, wytrwały na trudy, prędko mogący być wyćwiczony w obrotach; każda broń przypada do jego ręki; lecz szczególnież w okolicach leśnych strzelba, w Krakowskiém koni i lanca.

Większa połowa Galicyi i część dawniejszego zaboru Moskwy, pod imieniem Wołynia, Ukrainy i Podola, zamieszkaną jest przez włścian znanych pod imieniem Rusinów. Religia w tej części Galicyi uniacka, na Wołyniu, Ukrainie i Podolu najwięcej schyzmatyków, reszta uniatów. Mimo jednego pochodzenia, wpływ obcych i inne okoliczności poczyniły tutaj nie małe różnice. W Galicyi chociaż mniej cięży ręka szlachty nad chłopem, jednakże system rządu jest zgubniejszy dla sprawy polskiej, niż gdzieindziej; bo umiał sobie dosyć zjednać wieśniaków galicyjskich. Tutaj właściciel posiadłości exekwuje podatki, chłop zaś ma prawo w każdym razie zaskarżyć pana. Tym sposobem wieśniak w ponoszeniu nadzwyczajnych ciężarów, nie widzi jak tylko szlachtę; w opiece zaś, jaką mu prawo daje, taskawy cesarz ciągle mu się na myśl nasuwa; a mało oświecony, nie umiejąc zdać sobie z tego sprawy, Polskę i szlachtę za jedno bierze. Mimo więc dawnych wspomnień, licznych pamiątek, które go do imienia Polski przywiązują, myśli ze szlachta dla tego tylko pragnie niepodległości Polski, aby go tém snadniej gnębić: lęka się przeto i tego złego na gorsze zmienić. Z tego względu tutaj więcej własnym interesem, niż szlachetniejszą podniętą lud poruszać potrzeba; wskazanie lepszej przyszłości, swobodniejszego bytu, to tylko jest w stanie podać broń do ręki tamecznym rolnikom. Między Wołyniem a Ukrainą i Podolem daje się spostrzegać ta różnica, że na Wołyniu majątności są daleko większe, zawiadywane najczęściej przez rzadców możnych właścicieli. W skutku tego, wieśniacy są mniej zbliżeni do dworów, więcej ciemni, więcej gnębieni i zdziczali. Ciążąca ich niewola, każe im powitać każdą zmianę, rokującą lepsze czasy. Podole i Ukraina, gdzie w pamiątkach, w pieśniach gminu, silnie odbija się wyraz swobody; gdzie klimat więcej południowy, czyni charakter ludu więcej żywym, namiętnym, gdzie myśl mieszkanca tak daleko sięga jak są rozległe stopy jego krainy — o! tutaj, przyrodzenie samo czyni tę ziemię siedliskiem gwałtownych wstrząśnień. Swoboda, wolność w mgnieniu oka, wywiedzie go na wrogów; a przywodząca mu ręka bardziej powinna umieć hamować zbyt czyny zapał, niżeli podbudzać uspione tylko namiętności. Kraj żyzny, przedstawiający wiele zapasów do powstania, w okolicach leśnych i górzystych piechota, na obszernych równinach Podola i Ukrainy wyborna jaźda.

Właściwa Litwa, Żmudź, Biała Ruś, Czarna Ruś, Polesie. Te trzy ostatnie, lubo z uwagi na pochodzenie, do Rusi liczyćby należało, jednakowoż długoletnie połączenie z Litwą, więcéj je do niej, niżeli do Rusinów zbliżyły. Religia w Litwie właściwéj i Żmudzi katolicka; w innych częściach unia i cokolwiek katolicko. Lud chociaż mniej oświecony jak polski, jednakże naturalne jego pojęcie nieobcém mu robi imię ojczyzny, imię Polski. Wrodzony upor czyni go stałym i wytrwałym w przedsięwzięciach. Zawziętość ku nieprzyjaciołom, łatwość poruszenia, są to cechy które znamieniają szczególnieć jego charakter. Żmudź gospodarcza i wybitniejszy tutaj charakter narodu, nastrożają znacznie korzyści do rozpoczęcia poruszeń. Należy jednak nie spuszczać z pamięci że co do religii, Żmudzini są nadzwyczaj fanatyczni. Obszerne lasy Litwy, sprzyjają arduo wojnie partyzanckiej, gdzie przy znajomości miejsca z małemi nawet oddziałami, można zwyciężyć przeważne siły nieprzyjacielskie.

O zaborach dawniejszych Moskwy, można powiedzieć w ogólności, że barbarzyński sposób wybierania rekruta, obmierzłém czyni ludowi moskiewskie panowanie.

Mimo różność pochodzenia, religii, języka, jest silny węzeł, który ściślej łączy wszystek lud polski, który mu nakazuje wszędzie i zawsze bratem się nazywać. Węzłem tym nie jest co innego, jak wspólna wszystkim miłość ojczyzny. Proste, lecz naturalne i żywe pojęcie ludu, stawia mu na pamięci, że ta ziemia, którą ciągle potem, a tak często krwią swoją skrapiał, była niegdyś wolną od obcego jarzma. Z jego pieśni, powieści gminnych, które od pokolenia do pokolenia przechodzą, można widzieć, że ani dawna chwala Polski, ani jej nieszczęścia nie są mu obceni. Z jego przepowiedni, z mowy o przyszłości, sądzić potrzeba że ma wiarę w moc narodu, w odrodzenie ojczyzny, a wrodzone mu mężtwo i na chwilę wątpić nie pozwala, abyśmy nie byli zdolni własną siłą skruszyć jarzma, które tak nas boleśnie dolega. Nadaremnie ci co rozszarpali kraj nasz, starają się zatrzeć w ludzie pamięć imienia polskiego: nadaremnie Prusy w dawnym swoim zaborze usiłują zatracić język, a ulepszeniem bytu materialnego przywiązać wieśniaków do swojego rządu. Ostatnia rewolucya świadczy o sympatyi Prus *Książęciami* dawniej zwanych, z kąd powstańcom Żmudzi i Litwy nie mało dostarczano broni i amunicyi; a tak tutaj jak i w Prusach *Królewskich*, poczciwy lud często na pół polskim językiem zaręcza, że nie zapomiał swojego pochodzenia, że zawsze gotów jest podnieść broń za wspólną wszystkim sprawę. Co większa, Gdańszczanie po największej części Niemcy, marzą jeszcze o polskich czasach i powrotu takowych gorąco pragną. Rząd tyrański, przerażony sympatją żywo okazywaną wygnańcom polskim opuszczającym port tego miasta, zmuszony był potrójnym łańcuchem bagnetów otoczyć tę małą garstkę; szwadrony zaś kawaleryi i działa wystawić przeciwko ludowi, chcącemu po raz ostatni ucisnąć swoich dawnych braci. Kurlandya która za czasów Kościuszkii ostatnia broń złożyła, i tą razą żywo pragnęła mieć udział w walce. Potrzeba jeszcze dołączyć moralny wpływ na lud polski ostatniej wojny, świeżą sławę i nieszczęścia, aby tém mocniej utwierdzić się w tém przekonaniu, że lud nasz nie może być nigdy, jak tylko ludem polskim.

*Sekcja Avignon.* Wieśniacy, część przeważna narodu, pierwsza jego siła żywotna, najużyteczniejsza, ludzie niegdyś wolni, chciwością i przemocą szlachty, głupotą a bardziej obłudą i nikiemnością katolickich księży, tych narzędzi tyranii i przywilejów, do stanu niewoli przywiedzeni, przez długie wieki byli istotami żyjącymi tylko, ale nie ludźmi, bo od natury danych przymiotów i praw używać nie mogli. Chłop stał się własnością panów, od ich woli zależny, był rzeczą. Nędza, ciemnota, nieludzkie obchodzenie się i odbywanie ostatnich posług, całym były jego udziałem. I to działo się w kraju, który bronił Europe,

tak zwaną chrześcijańską, od barbarzyńców, i to było dziełem tych którzy za wolność krew przelewali.

Konstytucya 3<sup>o</sup> Maja ogłosiła wolność osobistą wszelkim mieszkańcom kraju, a tém samém i chłopom (1); zostawując i gwarantując jednakże poddaństwo; i sądy chłopów oddając w ręce ich panów, w niczem stanu rzeczy niezmieniała.

Po rozbiore Polski, wieśniacy różnego pod różnemi rządami doznawali losu. Wieśniacy pod rządem Pruskim będący, wszyscy prawie zostali właścicielami gruntowemi lub wieczystemi posiadaczami; zupełnie niezależni od panów, są w lepszym stanie jak chłopci innych prowincyj i więcej oświeceni. Prześladowanie jednakże jakiego doznają od Prusaków, nienawiść ku językowi i religij, które im rząd gwałtownie narzuca, utrzymują w nich ciągle ducha polskiego i chęć połączenia się z pierwszą swoją ojczyzną, od której przemocą oderwani zostali.

Położenie chłopów pod rządem austryackim zostających jest odmienne; tam bowiem pańszczyzna i dowolność szlachty (nad nimi z dawnych czasów utrzymują się. Rząd zdaje się wprawdzie opiekować ludem wiejskim i bronić go od nadużyć panów; jednakże mandataryusz, pośrednik między chłopem a rządem, jest zwykle przez właścicieli utrzymywany, im zawsze przychylny, a tém samém ślepy na wszelkie niesprawiedliwości jakie pod jego okiem panowie poddanym wyrządzają. Obowiązek do długiej i ciężkiej służby wojskowej, podległość karze cielesnej za przewinienia, uciemnienia zarówno doznawane od szlachty, jak od urzędników niemieckich, i przywiązanie do ojczyzny, są to pobudki zdolne obudzać w nich chęci do zrzucenia obcego jarzma.

W części Polski stanowiącej królestwo kongresowe, wszyscy mieszkańcy, podług konstytucyi królestwu nadanej, mieli być równi w obliczu prawa. Równość ta atoli, raz z ambon ogłoszona, poszła w zapomnienie pod wymierzonym nazajutrz pana i ekonomy batem. Wolność i równość bez bytu samodzielnego, przy poddaństwie, jest czczą rzeczą, jest urąganiem. Prawo oddało właścicielom władzę sądenia chłopów za przewinienia policyjne, dozwoliło im nawet, w takich razach wymierzać karę cielesną; prawo więc to usankcjonowało tém bardziej zwyczajem wprowadzone nadużycie; bo stąd poszło że chłopci, nietylko za przewinienia policyjne, ale nawet za proste niedopełnienie obowiązków poddaństwem nakazanych, od panów i od ich służalców o-

(1) *Prostujemy to mylnie twierdzenie sekcji Avignon. Konstytucya 3<sup>o</sup> Maja, nie ogłosiła wolności osobistej wszystkim mieszkańcom, a tém samém i chłopom ogłosić jej nie mogła. Artykuł 4 tej konstytucyi, wzięwszy tylko pod opiekę prawa umowy jakieby dziedzice z poddanymi swoimi zawrzeć chcieli, tak dalej mówi: « Zawarowawszy dziedziców przy wszelkich pożytkach od włości im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłasza my wolność zupełną dla wszystkich ludzi tak nowo przybywających jako i tych, którzyby pierwsi z kraju oddalwszy się, teraz do ojczyzny wrócić chcieli: tak dalece iż każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek bądź strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce: wolny jest czynić umowy na posiadłość, robociznę, lub czynsze, jak i dopóki się umówi; wolny jest osiadać w mieście lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce, lub do kraju, do którego zechce powrócić; uczyniwszy zadość obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął. » — Konstytucya przeto 3<sup>o</sup> Maja, zapewniła wolność osobistą tylko dla nowo przybywających cudzoziemców i dla tych którzy opuściwszy Polskę do niej wrócićby chcieli: postanowienie dopiero Kościuszki (z dnia 7 Maja 1794 roku) ogłasza: iż każdy chłop z osoby swojej jest wolny: może osiadł gdzie mu się podoba, byleby i t. d.*

belgi i chłosty znosili i znoszą. Toż prawo dozwoliło chłopu wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce; panu zabroniło go zatrzymywać, a w przypadku dżugu, nakazało sądowe poszukiwanie. Aleć chłop; tak pod nowym, gdyby i tego dokazać potrafił, jak pod starym właścicielem, ciągle z żoną, dziećmi i czeladzią, na pańszczyznę pędzony, możeż włożyć się po sądach? Słowem chłopci królestwa pozostali w takich samych stosunkach względem panów, po ogłoszeniu wolności, jak przed jej ogłoszeniem, i tak zostają w niewoli i ucisku jak zostawali. Są przecież między nimi różnice, tak co do bytu materialnego, jako też usposobień moralnych. W Mazowieckiem, w Płockiem i całej Wielkopolsce, które zaraz po traktacie Tylżyckim Księstwo Warszawskie formowały, nakazane były przez rząd układy między właścicielem a poddanymi; wskutek czego włościanie mniejszą odrabiając pańszczyznę, a tym samym więcej mając czasu do uprawy posiadanego gruntu i innego rodzaju zarobkowania, w lepszym znajdują się stanie, a niżeli chłopci na Rusi czerwonej, w Lubelskiem i na Podlasiu, gdzie ciężką pańszczyzną, daninami i innymi uciążliwościami nękani, zostają w nędzy i często zbywa im na kawałku chleba. Toż samo powiedzieć można o chłopach w Sandomierskiem i Krakowskiem, których całe bogactwo stanowi ciężko uprawiany nie ich kawałek ziemi, koń, i to nie u każdego, do uprawy tegoż kawałka ziemi potrzebny, krowa, jedna lub dwie sztuki trzody lub innej gadziny.

Najnędniejsze położenie społeczne wieśniaków jest w prowincjach pod Moskwą. Tam chłop do dziś dnia jest własnością, której wszędzie poszukiwać można; tam właściciel jest panem życia i śmierci swego poddanego. Prawo przepisuje wprawdzie karę na szlachcica, za zabójstwo chłopca; ale sądownictwo krajowe, procedura, a najbardziej powszechne przekupstwo, wystarczają za prawo. Wieśniak oprócz poniżenia aż do stanu bydłowego ze strony panów, ponosić jeszcze musi ciężką służbę wojskową. Lecz jeżeli chłop Litewski, Podola, Wołynia i Ukrainy, dżugą i ciężką niewolą przytył i uczucia; jeżeli dla ciemnoty i nędzy nie pojmuje swojej niedoli i znosi jarzmo cierpliwie, to przekonany i zapewniony o swoim wyswobodzeniu, z łatwością powstanie; mianowicie lud trzech ostatnich prowincyj, któremu dochowane w pieśniach wojny narodowe o wolność, dumy o Chmielnickim, Doroszeńce, Sawie, odmłodnią duszę i siłę do skruszenia kajdan dodadzą. Lud ten pozna że prześladowania jakich niegdyś doznawał od Polski, nie były dziełem ludu polskiego, ale dziełem tych, którzy jeszcze i dzisiaj tak nieludzko z nim się obchodzą.

Zbierając nasze wyobrażenia o włościanach, powiemy: że pomimo poniżenia, ciemnoty i nędzy w jakich po większej części zostają, mają przywiązanie do ojczyzny, pragną wolności, nie nawidzą i nie cierpi swoich i obcych ciemności; są odważni, mężni i wytrwali: dowodem tego czasy wojen i nieszczęść począwszy od 1794 roku, dowodem ostaniamy rewolucya; są poczciwi, wiele naturalnego mają rozsądku; przekonani tyle razy o niesprawiedliwościach, które ich gnębią, oświeceni o własnym interesie, pojmą tym więcej swą niedolą, zrozumieją sprawę narodu i powstaną z zapałem.

*Sekcja Bordeaux.* Niewolnik przechowujący pamięć dawnej niepodległości, którą kilka wieków ucisku nie zatarły; mszczący się rozmaitemi sposobami nad swoimi tyranami; zuchwały, hardy, dobrowolnie karku nieuginający, chociaż w położeniu familijnem łagodny, czuły i litościwy na nieszczęścia drugich: takim jest lud polski kongresowej. Chce on być wolnym; nie nawidzi panów i onym nie ufa. Do wolności i równości, do demokratycznego życia wzdycha on na drodze polskiej; bo łączy go z Polską tożsamość rodu, języka, wiary; popycha prześladowanie obcych, ich dzisiejsze i dawniejsze uciski i gwałty.

Wytwarły i mężny, śmiało rzuca się na tych co go do walki wyzywają; doświadczył tego jego nieprzyjaciele w czasie wojen na polu bitwy, po drogach i domach publicznych w czasie pokoju. Brakuje mu tylko umysłowego wykształcenia, któreby rozjaśniając jego wiedzę, wskazało mu drogę po której postępować powinien.

Innym jest lud litewski. Dłuższa niewola, odleglejsza pamięć swobód, większy ucisk, więcej w nim wygładziły uczucie osobistej jego godności. Od niepamiętnych czasów stawszy się własnością swojego pana, uważa się za rzecz; zapytany kto jest, nie odpowiada nazwiskiem kraju, lub prowincyi, ale swojego pana imieniem. Rzadko w nim ujrzysz krnąbrność, zemstę oburzenia się na ucisk; spokojne jest, głucho narzekanie jego; pokora w wyższym jak gdzieindziej stopniu; wyobrażenie nierówności więcej zaszczepione; większy brak śmiałości i odwagi.

Lud Ukrainy, Podola i Wołynia, po tyloletnim ucisku, nie stracił tej silnej miłości swobód, za którą tylokrotnie walczył. Ma on w pamięci wszystkich mężczyznów sprawy swojej; zna gościńce (drogi) któremi oni przechodzili. Pełen jest wiary w przyszłość swoją; oczekuje jak mówi, duszy która go oswobodzi, uwolni. Ta wiara objawia się we wszystkich jego rozmowach i czynach. Dla miłości swobód rzuca nawet siedziby swoje, udaje się do obcych, aby tam wolniejsze mógł pędzić życie. Nie upokorzyła go ani duma panów, ani urzędników rządowych; często zdarza się że tych ostatnich napadając, chłosta. To mocne uczucie wolności i równości, czyni go śmiałym, odważnym, mężnym, a ciąga myśl o swobodach, zgromadza go około tych, którzy mu pocieszenia niosą, nadzieje żywią. Moskwa nie przywiązała go do siebie tożsamością religiją; jęj popi nie zjednali sobie jego zaufania, bo wdychającemu do wolności, niewola, poddaństwo przynieśli. Ucisk więc moskwy popycha lud ten ku Polsce; w ostatniej rewolucyi oczekiwał on ażali w imię wolności do powstania wezwany nie będzie. Śmiało rzec można, że w społeczeństwie polskiem, ta część ludu ma w sobie największe do reformy socyalnej siły, a będąc około pewnych z pomiędzy siebie osób zcentralizowana, na ich wezwanie całą masą rzuci się do broni.

Lud ruski Galicji, też same żywi uczucia wolności i równości, lecz piekielna polityka rządu, utrzymująca go w ciągłej walce z panami (szlachtą) nadweręza jego do ojczyzny przywiązanie.

Lud poznański, przez lepszy byt, mniej jest gotowym do poświęcenia się za wolność i równość; niski bowiem stopień jego umysłowego wykształcenia, nie może mu wskazać, iż to co dziś ma, to czém dziś jest, niczém jest w porównaniu tego co mu się należy, czém być powinien. Opieka wszakże pruska nie wynarodowiła go, nie zniemczyła. Dawne wojny i ucisk, odmienny język i religia, i to naturalne zamiłowanie swojego rodu, przywiązują go do bytu Polski.

Jest jeszcze wiele innych różnic pomiędzy włościanami, a szczególnie w krajach zabranych przez Moskwę. Tam są liczne wsie; których mieszkańce niedawnemi czasy w poddaństwo obróceni zostali. W nich uczucie wolności i równości jest silniejsze; przeszłość mniej zatarta; jest śmiałość, męztwo; a procesa z panami, i przesładowania z tego powodu od rządu i panów doznane, okazują do czego lud ten jest zdolny.

*Sekrya La Rochelle.* Cała potęga przyszłej walki o niepodległość, leży w ludzie rolniczym. Materyalnie jest on najliczniejszy, bo stanowi ogromną większość narodu; moralnie, posiada najwięcej ducha narodowego. Wszystkie jego obyczaje, zachowały się od najdawniejszych czasów w czystości, żadne obce wpływy nie zdołały go przerobić; ma on serce czyste, miłość ojczyzny, poświęcenie, gotowość do powstania, są jego zalety; biedny, przynięciony cie-



zarem tyranii ponów, niosł zawsze swoje bezinteresowne ramie w obronie ojczyzny; w każdym szlachecko narodowym powstaniu, wielki miał udział; nie w korzyściach, lecz w walce i ogólnej niedoli. Przyszłość Polski na nim zawisła.

Lecz ta potęga ludu, jakkolwiek najwięcej stanowi, nie jest jednak wszystkiem. Socyalny i polityczny stan ludu, odsuwa go dotychczas od wszystkiego, co może światło i pojęcie w człowieku rozszerzyć; dla tego też udziałem jego, ciemnota. W nim nie szukajmy siły rozmowej, wyższych pojęć; on zdolny tylko jest sercem i dłońią za kraj i swobody walczyć.

Ta ostatnia uwaga podpadnie jednak pewnym modyfikacyom, jeżeli zastanowimy się nad różnicą pomiędzy samym ludem, w każdej prowincyi. W księstwie Poznańskim np. lud daleko oświeceniwszy jak w którejkolwiek prowincyi. Zniesienie poddaństwa, więcej dostatku i sprawiedliwości w stosunkach z panami, polityka nareszcie rządu, nienawiść pomiędzy nim a szlachtą wznieć usiłująca, są to ważne pobudki, które mu myśleć pozwalają, a tём samem pojęcie własnego interesu uświatwiają. Ważne także korzyści nastęrcza w tój prowincyi instytucya landwerów. W królestwie kongresowém klasa ludu, mniej swobód używa jak w Księstwie Poznańskim, ale więcej jak w innych prowincjach; ztąd too światła, w tym samym stosunku spostrzegać się daje. Oprócz tego, najbliższym będąc świadkiem wszystkich politycznych ruchów, lud tój części Polski daleko łatwiej i lepiej interes narodowy pojąć jest zdolny. W innych prowincjach pod panowaniem Moskwy i Austrii będących, lud w zupełnej prawie ciemnocie i nędzy pozostaje, i oprócz osobistego poświęcenia, żadnej od niego pomocy spodziewać się nie można.

Nie idzie jednak za tём, ażeby i w tój klasie nie znajdowali się ludzie, którzy szczęśliwsi od innych, więcej mają sposobności do nabycia wiadomości szlachecie właściwsi; jest bowiem wielu kmieci i czynszowników, w rozmaitych zakątkach Polski, którzy pod wielu względami na wyższej stoją stopie. Tacy ludzie w mniejszej liczbie, znajdują się w każdej niemal wiosce; oni nie małe korzyści sprawie ogólnej przyniosą, bo przez swoją zamożność i lepsze pojęcie rzeczy, mogą być użyci do ruchów rewolucyjnych, tём bardziej, że całą duszą przywiązani są do sprawy, która im przyniesie swobody, dotychczas w nadziei tylko spoczywające.

*Sekcja Toulouse.* Lud polski podzielić można na dwie główne gałęzie — Polaków i Rusinów. Dialekt sławiański tych ostatnich, nie stawa bynajmniej na zawadzie do udzielania myśli, i wspólnego komunikowania się. Polak Rusina, Rusin Polaka zrozumieć może. Jest to ważna rzecz w działaniach rewolucyjnych, jest to piękny grunt jedności narodowej. W księstwie poznańskim, skutkiem posiadania własności, w królestwie kongresowém skutkiem wyżej rozszerzonej oświaty, jak równie w okręgu Rzeczypospolitej krakowskiej, części Galicyi i części Litwy, słowem wszędzie gdzie język polski się rozszerzył, włościanin ma więcej rozwinięte władze; więcej do życia politycznego jest przysposobiony. Królestwo kongresowe świeżej zemsty od Mikołaja doznało, świeżemi gruzami budzi niezatarte pamiętki, miejscami walk niedawnych przypomina tryumfy armii narodowej; w królestwie kongresowém nietylko młodzież ale starcy, kobiety, dzieci, wszyscy byli świadkami, widzami, słuchaczami dramy listopadowej; królestwo kongresowe najwięcej ma wyrobionych wojskowych lub energicznych ludzi; wszyscy prawie mieszkańcy mówią jednym językiem, wszyscy jednej niemal hołdują religii. Królestwo kongresowe jest najwięcej uprawnionem polem do rewolucyi. Krainy litewskie nieustannie dawały dowody przywiązania do ojczyzny. Od czasu gwałtów na Litwie dokonanych, to jest od jój odłączenia od Polski, nowe jakby peryodyczne walki, odświeżały zapał

i rozżarzały zemstę, jaką lud ku Moskalom przechowuje. Wiązała się Litwa z konfederatami barskimi dla niedopuszczenia podziału kraju; robiła powstania, pomnażała wojska narodowe, gdy Targowiczanie prowadzili za sobą zgrają Moskali; niwy jej widziały hufce Kościuszki, Napoleona, szeregi wojska rewolucyi listopadowej; każda żorzę odradzającej się ojczyzny z lubem utęsknieniem, z nadzieją i radością witali Litwini, jako synowie jednej matki Polski, węzłem krwi, braterstwa i nieszczęścia złączeni.

Lud ruski, którego środkiem narodowości jest Ukraina, przechowuje w sobie gorącą ku szlachcie zemstę, której nie raz rozliczne dawał już oznaki, w czasów dawniejszych za Chmielnickiego, ze świeższych za Zieleźniaka i Gonty. Chłop ruski, w Polaku widzi pana, który go zdiera, który mu pańszczyznę robić nakazuje, który mu nie pozwala bez swego zezwolenia żenić się, który go bez względu czyli on zostawia dzieci sieroty, lub żonę młodą, lub starą matkę, oddaje w rekruty, gdzie 25 lat służyć potrzeba; dla tego nienawidzi on pana, nienawidzi Polaka. Chłop ruski dawniej wolny, dziś w kajdany okuty, nie myśli znosić je z pokorą, nie całuje ich, lecz oczekuje sposobnej chwili; dla tego nienawidzi również i Moskala. Nosi on w sobie uczucie wolności. Wszystkie jego dumki są melancholiczne, jakby wzdychał do czegoś; tony ich żałosne, jakby rozpaczał że niewolnik. Czasem pieśń jego jest marsowa; śpiewa że jest olbrzym, i wstydi się że w jarzmie zostaje. Nie raz marzy o kozaczkynie: z chlubą przypomina swoje złote swobody za Zygmunta i Batorego, przysługi oddane Polsce na koniu i czajkach, przeciw napadom Turka, Tatarów, i Moskala; opłakuje klęski; chce się pomścić śmierci Pawluka i Nalewajki, pragnie czasów hetmańskich — pragnie być wolnym. Lud ten ciemny i fanatyczny, ma w sobie zarody cnot wielkich; lud ten z natury swojej jest demokratyczny; sprawa wolności wielkiego w nim ma sprzymierzeńca. Przez nieufność jaką w nim Polacy wzbudzili, trudno będzie na raz pierwszą do walki go wywołać; ale raz głosem sumiennym wywołany, w walce wytrwa i siły swoje niewyczerpanemi, coraz wzrastającemi zasoby zasilać będzie. Pamiętać na to należy, że lud ten składa masę mieszkańców w prowincjach wcielonych do Moskwy, jako to: na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie; że jego szepiec nietylko stanowi większą część ludności Galicyi, nietylko ma swoje gałęzie w królestwie kongresowem, ale jeszcze się daleko po za Dniepr rozciąga; że ogarnia go myśl ogólna jedna — nienawiść ku tyranii; że za popędem w jednym miejscu nadanym, cała jego masa isć gotowa; że przeto mając sympatyie ukraińskiego ludu, możemy całe jego plemię do powstania zapalić, i Moskwę zatrudnić wewnętrzną wojną, wojną krwawą i dla niej straszną. Lud ruski nie umie czytać ani pisać; lecz ma w grodzie swoim, w każdej wiosce, na wzór dawniej starszyny, kilku ludzi posiadających w gromadzie pewne poważanie, ludzi poczciwością i rzetelnością odznaczających się, głębokim i zdrowo rzeczy biorących, instynktem wszystkie przenikających, prawdziwych powiedzieć można, patryarchalnych filozofów. Oni są radą, głową dla innych; wzorem postępowania, przykładem, naczelnikami niejako sekretnej przeciwko dziedzicom i rządowi zmywy.

*Jeden członek Sekcyi Rouen.* Dla ludu Podola i Ukrainy nie ma większych do powstania pobudek, jak wydobycie się z pod jarzma niewoli; nie go bardziej nie zelektryzuje, jak czyste słowo wolności. Potrzeba tylko przemówić własnym jego językiem: nie ma pana, nie ma chłopa, nie ma pańszczyzny, daremszczyzny, propinacyi! Nie można tego ludu porównać z żadnym innym, podobnie jak on nieoświeconym. Ma on tak zdrowy rozsądek, iż ten czyni go wielkim. Jeżeli na samym zaraz wstąpię nie będzie mu dany wyraźny przykład tej wolności, do której się go zachęca, której on żąda, zrazi się, obudzą się w nim podejrzenia. Potrzeba więc złożyć mu niedwuznaczną rękojmnię, iż sprawa polska

jest sprawą ludu, jego sprawą: sprzeciwiający się właściciele powinni być ukarani; a wtenczas echo wolności z szybkością błyskawicy przebieży tę rozległą krainę i powszechne wywoła powstanie. Czyż Gonta może iść w porównanie z prawdziwymi wyznawcami demokratycznych zasad? a jednak na odgłos wybicia się z pod przemocy szlachty, zgromadził on tłumy ludu, a królewską rzeczpospolitą, niemato miała trudności do przywrócenia dawnego porządku rzeczy. Nawykły do biedy i ciężkiej pracy, chorągwi swojej nigdy lud ten nie odbieży, i jak szarańcza, co w miarę postępu swego tworzy się w grubą i obszerną chmurę, tak powstanie na Podolu i Ukrainie, znajdzie gotowych wszędzie i wszystkich bez wyjątku włościan. To co powiedział Godebski Cypryan, pisząc o Legionach polskich, trafnie się do nich stosuje: *Jak nie sobie pod jarzmem wół kraje zagony; również kto inny zbiera pracy jego plony.* Czyliż lud polski nie czuje tego, że pracą swą żywi ciemieźców, jak pszczoły opasłego trutnia? Co do zasobów potrzebnych do wojny, nikt nie zaprzeczy, że prowincje te są najpiękniejsze w Europie, bo najbogatsze w żywność wszelkiego rodzaju, dzielne konie i piękne bydło. Wodzowie byleby zdadni byli, z łatwością zardzą wszelkim potrzebom. Są szlachta, panowie i żydzi bogaci. Nie brać pierwszym pierścionków ślubnych, bo to zdaje mi się do romansów należy, ale srebrne wazy, półmiski, czajniki, łyżki, widelce, pieniądze gotowe; a lud wlibred szczerą chęć wyjarzmania go; obedrze w swoich cerkwiach bańwany srebrem przyozdobione, i razem z innemi kosztownemi sprzętami, na ożtarzu wolności złoży. Ktoby mi tu chciał zarzucić, że lud Podola i Ukrainy jest fanatyczny, odpowiem prosto że go nie zna. Szlachta i księża dla własnego interesu są fanatykami; lud tego interesu nie ma, trafnie i zdrowo o wszystkim sądzić umie. Między duchowieństwem nawet szlacheckim czyli katolickim, a chłopskim to jest grecko ruskim lub innym jakimkolwiek, wielka zachodzi różnica. Pierwsze jest posiadaczem dóbr; małe nawet, ubogie probostwa mają zawsze jakieś sumy oparte na dobrach; bo duchowieństwo szlacheckie nie pracuje. Drugie nie ma żadnych przywilei, żadnych posiadłości. Proboszcz we wsi żyje jak chłop; ma sobie wydzielony grunt, ogród i chałupę; równie jak chłop obowiązany jest pracować. Dzieci jego nie mogą nigdzie odbierać edukacji, jak w gubernialnych seminariach; ojciec przeto musi kosztu znaczne, wymagane przez archierejów optać. Słyszałem często jak uskarżali się na tysięcy uciski i niesprawiedliwości; lecz któż ich wysłucha? komu się uzał? Dla tego i duchowieństwo nawet ruskie, aczkolwiek ciemne, z większą łatwością pojąć jest zdolne słowo zbawienia w duchu demokratycznym, niżli duchowieństwo szlacheckie, również ciemne, lecz tak jak szlachta interesowane w zachowaniu wspólnych grabieży i przywłaszczeń. Może mi ktoś powiedzieć, że księża katolicycy sprzyjali rewolucji listopadowej. Odpowiem, że w rewolucji tej, nie objawiono żadnych zasad; nikt przeto o utracie przywłaszczeń nie myślał, a tém samém księża i szlachta mogli zachęcać lud do boju, sami nawet w szeregach wojska walczyć. W ogólności na karb przeszkód, różnicy wyznań kłasa u nas nie można. Zstępujących na krwawą ziemię naszą, ze słowem wolności i zbawienia, cały lud powita ze łzami radości, i usiłownia ich z zapamiętaniem w sprze.

*Jeden członek z Decize* (1). Żmudź będąc nierozdzielna od Litwy, ma jedną z nią historią; zwyczaje, obyczaje, przesady są wspólne; język różni się tylko akcentem. Szlachta żmudzka próżna i głupia, jak każda inna, chciała podrobić historią którąby dodała blasku jej urodzeniu; i w tym celu wymyśliła bajkę o Palemonie i 300 czy 400 wygnańcach rzymskich, którzy podług niej przy-

(1) Umieszczamy w zupełności uwagi członka tego, nad częścią Polski najbliżej mu znaną.

byli na statkach wojennych do Połagi, małego portu na morzu Bałtyckiem; z tamąd wsiadli na mniejsze statki, i idąc w górę rzeki Windawy, przysli na Dubisę; tą postępując również w górę, wylądowali w dzisiejszym powiecie Rosieńskim, w miejscu gdzie jest dziś małe miasteczko Ejragoza, i od wyrazu *Iragatas*, co znaczy w języku żmudzkiem *jest koniec*, nazwali swoją nową osadę. Od tych to Rzymian, mieni się pochodzić znaczniejsza szlachta żmudzka; i tak poprzednik Bilewiczów miał się nazywać *Bil*, Staniewiczów *Stan*, Giełgudów *Giełg*, i t. d. Jak powiedziałem, historia Żmudzi jest nieoddzielna od Litewskiej; wszystkie ich zwyczaje i kłeski wspólne; rządzona była jako księstwo należące do Litwy, przez książąt krwi panującej; Kiejstut wstawił oręż żmudzki w wielu bitwach; czasem też oręż ten bywał straszny samój Litwie w licznych zatargach domowych.

Dawna Żmudź była rozleglejszą od dzisiejszej; część jej wcieloną została do Prus, część przyłączona do królestwa kongresowego polskiego. Język najlepszy świadek historyczny dowodzi tego. Połowa województwa Augustowskiego i wszyscy mieszkańcy Prus, od strony Żmudzi aż po Niemen, mówią akcentem żmudzkiem. Dzisiejsza Żmudź dotyka morza Bałtyckiego w cyplu, gdzie są miasteczka Połaga, Kretynga, i zajmuje brzegi morskie prawie aż do ujścia Niemna; dalej graniczy lądem z Prusami, aż do miasteczka zwanego *Nowemiasto*; tam bierze za granicę prawą stronę Niemna, którą postępuje aż do ujścia rzeki Niewiaży w Bobkach o trzy mile od Kowna. Niewiaża stanowi jej granicę z Litwą, z Kurlandją graniczy lądem. Zajmuje ona najpiękniejszą część Litwy; najlepsze ma łąki i pastwiska, grunt żyzny i bardzo łatwy do uprawy. Trzy powiaty całej: Telszewski, Szawelski, i Rosieński, który jest najobszerniejszy i najludniejszy w całej Litwie, i połowa Upitskiego czyli Poniewieżkiego, składają Żmudź dzisiejszą.

Ludność nie jest mi dokładnie znana; wynosić jednak zdaje się do trzech milionów (1).

Żmudzin ma charakter poetyczny, pełen melancholii, łagodny, powolny, nieznający wybuchnień gniewu; ale raz obrażony, staje się zaciekłym i nigdy nie przebacza uraz mu wyrządzonych.

Położenie jeograficzne Żmudzi jest przyczyną, iż szlachta nie może uciskać włościan z równem jak na Litwie okrucieństwem. Sąsiedztwo Prus i królestwa kongresowego, które dawniej protegowało wszystkich przychodniów, daje łatwość chłopom żmudzkiem chronienia się przed tyranją szlachty. Bywały częste zdarzenia iż ludność całych wsi należących do złośliwych panów, przechodziła do Prus i tam była protegowaną. Ząd pochodzi iż szlachta bojąc się wyludnienia, które pociąga upadek majątności, zmuszona jest moderować chciwość swoją i z chłopem łagodnie postępować, ograniczając się na trzydniowej pańszczyźnie, w tenczas kiedy w Litwie całej, szlachcic jest dowolnym panem chłopca i jego robocizny. Ta ostatnia okoliczność robi że charakter ludu niespodłony niewolą jest niepodległy; chłop żmudzki ma swoje wolność i swobodę, a chociaż nie zbyt uciskany przez szlachtę karmi silną nienawiść ku wszystkiemu co obraża tyranją. W każdym powstaniu sam instynkt prowadził go ku oswobodzeniu się z pod jarzma szlacheckiego. W 1794 roku na odgłos zwyczajów Kościuski, którego po dziś dzień chłopci żmudzcy nazywają generałem chłopskim (je-

(1) Dzisiaj Żmudź, podług określenia członka z Decyzje, stanowi mniejszą połowę gubernii Wileńskiej; a że ludność tej gubernii nie przechodzi 2,000,000, na Żmudź przeto zaledwie milion liczyćby można. Województwo Augustowskie, nie ma więcej jak 500,000 ludności; wzięwszy większą tej liczby połowę; i dodawszy do niej mieszkańców Prus, językiem żmudzkiem mówiących, ludność dawniej nawet Żmudzi, półtora miliona przechodzić nie może.

*nerołas muziku*), cała prawie ludność żmudzka pod dowództwem jednego chłopca, ogłosiła się niepodległą, i uzbrojona opierała się przez cztery przeszło miesiące połączonym siłom szlachty i Moskwy. Ruch ten wywołał instynktem niepodległości i nienawiści ku szlachcie, przytłumiło zwycięstwo odniesione przez wojsko moskiewskie (w Szawelskim) wspierane wojskiem nadwornym, wielu szlachty żmudzkiej (1). W roku 1831 chłopcy powiatu Telszewskiego, bez żadnego uczestnictwa szlachty rozpoczęli najpierw powstanie, przez odbicie 800 rekrutów prowadzonych z miasta Telsz, a następnie takową wyprawę, skupionemi siłami rzucili się na najbliższych ze szlachty, której przeszło 30 osób stało się ofiarą ich zemsty; poczem dopiero rozpoczęli utarczki z wojskiem moskiewskim. Data tego powstania jest miesiącem wyższą od innych powstań na Żmudzi, a powstania żmudzkie były najpierwsze na Litwie. Szlachta zamilcza o tém, sobie w pismach swoich pierwszeństwo przyznaje. Tenże sam rozum niepodległości i nienawiści ku szlachcie zrobił, iż po pierwszej bitwie pod Połagą w roku 1831, kiedy szlachta wcinawszy się podejściem na dowódców, zamiast iść naprzód, za szeregami zostawała, 60 przeszło szlachty po wygranej bitwie, przez chłopów rozstrzelanej zostało. Waleczność chłopca żmudzkiego w boju jest nie do zrównania; popęd naturalny do kawalerji. Każdy Żmudzin na koniu jest śmiałym do nierozwagi i pod dobrym dowódcą zdolny do najśmielszych przedsięwzięć. Szwadron kawalerji Szawelskiej pod Szawlami w roku 1831 (2) i wiele innych przykładów dowodzi tego najlepiej.

W potrzebie Żmudź, obfitująca w dobre konie i jeźdźców z natury, może łatwo wystawić w przeciągu jednego miesiąca 25 do 30,000 kawalerji. Konie żmudzkie znane są ze swęj wytrzymałości i żywości. Każdy młody chłop, syn go-podarza, a wielu nawet i wyrobników, podług uświęconego wiekami zwyczaju musi mieć dobrego konia, dobre siodło, i resztę rynszlunku; bez tego bowiem nie dostałby żony. Jest więc wielka łatwość sformowania kawalerji, małym albo żadnym kosztem. Szlachta ma również wiele i bardzo dobrych koni. Inne bogactwa kraju są: bydło, zboże w obfitości, płótno które się wyrabia w każdym prawie domu, sukno proste czyli samodział. Pieniądze są po największej części w rękę szlachty i żydów, nie trudno jednak znaleźć i u chłopów mających po kilka i kilkanaście tysięcy talarów bitych holenderskich (3). Żywna ziemia i bliskość portów morskich, Rygi, Lipawy i mniejszych, Mitawy, Kowna, Balty, robią ten kraj pięknym i zamożnym.

Osłwiata wśród chłopów jest prawie żadna; religja w wielkiem poszanowaniu, księża słuchani z uczczeniem. Jest wielu chłopów umiejących czytać i trochę pisać, ale tylko własnym żmudzkiem językiem; polski mają w obrzydzeniu, z przychyni iż szlachta nim mówi wyłącznie. Dziwna sprzeczność daje się widzieć w uczuciach ludu tego. Nienawidzą jak powiedziałem, swęj szlachtę i język którym ona mówi, a kochają z czułością Polaków z królestwa, których nazywają prawdziwymi Polakami, braćmi swemi (*Tikri Lankaj, broloy masu*). Każdy z Po-

(1) Chłop który powstaniem tém naczelnie dowodził, wraz z siedmiu innymi, sądzeni byli przez sąd komisji cywilno-wojskowej w Szawlach. Sam czytałem w archiwach szawelskich dekret przeciwko nim ferowany.

(2) We 100 koni kawalerji powstańców Szawelskich, Narbut ich dowódzca, pod cięższym ogniem karabinowym i kartaczowym, wpadł do miasta Szawel. Nieprzyjaciel którego do 5,000 było, przerażony tą śmiałością, rzucił broń, i o pardon prosił; lecz postrzegłszy że nikt za szwadronem nie postępuje, wziął się do niej na nowo; z całego szwadronu zostało 15 tylko ludzi; Narbut dowódzca i tyłu walecznych padło ofiarą zdrady lub niedołężności generała Giełguda.

(3) Talar bity wynosi 9 złp.

jaków korpusu Giełguda widział z jakim rozrzewnieniem i otwartością, przyjmował ten dobry lud wojsko polskie; gdziekolwiek o nim dowiedziano się, cała ludność z okolicy o mil kilka niosła żołnierzom, co tylko mieć mogła najlepszego w domu, kiedy powstanie własni a zwłaszcza szlachta, nie odbierali takiej przychylności dowodów.

Chłop żmudzki ma naturalny, zdrowy rozsądek: rozumuje z największą trafnością. Starce i ludzie doświadczeni są u niego w wielkiem poważaniu.

Szlachta żmudzka, jak każda inna, jest bez różnicy patryotyczną, co do wybitcia się na niepodległość; lecz egoistyczną kiedy idzie o przywilej. Dzieli się ona, iak w całej Polsce, na magnatów, których szczęściem jest bardzo mała liczba; na średnią, która jest liczna, i na drobną czyli właścicieli pojedynczych osad. Pod względem poświęceń i usposobienia naukowego, średnia jest najlepsza; bogata albowiem dla lenistwa z obfitości wypływającego jest ciemną, a biedna z przyczyny nędzy. Ta ostatnia lęka się jeszcze postradać swojego *klejnotu* szlacheckiego. Dla tego we wszystkich powstaniach magnaci albo byli obojętni, albo zdradzali, drobna zaś szlachta była nieczynna. Młodzież średniej szlachty jest bardzo dobrze wychowana; liczne kolegia, liceum Krozkie i uniwersytet wileński, dają do tego sposobność. Młodzież ta jako nie zarażona egoizmem i rozumująca, przyjmie zasady nasze z zapałem i poświęci się na wszystko.

Obok Żmudzi leży Kurlandya, księstwo dawniej Polsce hołdujące. Jest to kraj bardzo bogaty i ludny. Lud mowi językiem własnym, od litewskiego i żmudzkiego różnym; szlachta pochodząca od kawalerów krzyżowych, czystym niemieckim językiem.

Lud jest niezmiernie zaciekły i śmiały w boju, skłonny do zamieszek i chciwy wolności; ztąd szlachta dla własnego bezpieczeństwa zlagodziła jego kajdany, korzystając z liberalnego szafu Alexandra. Wukazie swoim (z 1815 roku) mówi car ten: iż powodowany uczuciami ludzkości, radby zasady dziewiętnastego wieku, o ile one fundamentalnych podstaw społeczeństwa nie naruszają, widzieć wprowadzonymi w życie; dla tego zwracając baczność na stan włościan chciałby go znośniejszym uczynić: lecz że fundamentalne prawa robią szlachtę właścicielami włościan, nie chcąc przeto naruszać rzeczonych praw, nakazuje gubernatorom ażeby zebrali oświadczenia od każdego pojedynczego właściciela, czyli jest za lub przeciw uwolnieniu chłopów od poddaństwa. Podług tych oświadczeń, większość w każdej gubernii stanowić miała; od szlachty przeto wszystko zależało. Zebrano i obliczono głosy, a wypadek okazał, iż wniosek Alexandra, we wszystkich guberniach, tak polskich jak moskiewskich, przez większość szlachy odrzucony został: przyjęła go tylko szlachta kurlandzka. Oswobodzenie chłopów kurlandzkich, rozłożone było na lat piętnaście: zaczęto je 1815 roku, skończono 1830. W skutek tego, chłop dawniej do jednej wsi przywiązany, może dziś przechodzić w całej gubernii kurlandzkiej, ale nie dalej; pańszczyzny nie zniesiono, wolno tylko chłopom umawiać się z właścicielem o ilość dni roboczych. Przez takie rozporządzenie nie chłopi, ale szlachta w istocie zyskała; bo tworząc jedno ciało, ściśle węzłem wspólnego interesu spojone, sama dowolnie stanowi cenę, którą chłop nie mogący wyjść za granicę gubernii, przyjmować musi. Ośmielony jednak tą pierwszą koncesją lud nabrał więcej otuchy i stał się wymagającym; codzień nowe powstają zamieszki i nowe ze strony rządu okrucieństwa, bo już podług nowego prawa rząd w miejscu szlachty pełni powinność kata.

Takie usposobienie umysłów, przyjazne naszym widokom, nie powinno być przez nas zaniedbane; tém bardziej że położenie Kurlandyi, która dotyka całą jedną stroną morza, i najważniejszego na morzu Bałtyckim portu i warownego miejsca (Rygi), ważne jest pod względem strategicznym.

Zbierając w jedną całość rzucone tu postrzeżenia, okazuje się, iż równie pod politycznym, jak socyalnym względem, lud polski stanowi największą kraju potęgę. Jego nienormalny, anti-społeczny stan, pozabawia go wprawdzie tych sił, które wolne tylko narody, pod prawem równości kształcić i rozwijać mogą; lecz z drugiej strony, toż samo położenie stwarza w nim nieznaną innym narodom potęgę. Masy albowiem nasze, podwójném jarzmem gniecione, żywią dla ujarzmicielei swoich głęboką nienawiść. Im większa je przemoc uciska, im mocniejsze jest jej parcie, tém większą musi być reakcyja, tém mocniejsze wyrabiają się siły, tajemne wprawdzie, ale niemniej rzeczywiste.

Na dwudziestu przeszło milionach mieszkańców, ogół narodu polskiego składających, 15,000,000 jest ludem wiejskim. Taką masę raz poruszoną, mógłby zewnątrzni nieprzyjaciół pokonać? Garstka uprzywilejowanych, śmiałażby stawić jej opór? a jeżeliby stawiła, czemu byłoby to opieranie się? Lud przewagą samęj masy swojęj, zdolny jest zniszczyć zewnątrznych wrogów, a wewnątrznych ujarzmicielei do nicosci przywieść.

Obok tój materyalnej, jest w nim jeszcze równie wielka moralna siła.

Nie mając względu na drobne, przypadkowe, powiększłej części z piemięjących okoliczności zrodzone różnice, biorąc tylko wspólne całemu ludowi naszemu charaktery, łatwo postrzedz, iż długa niewola i najzupełniejsza nędza, przytłumiły w nim tylko, ale nie zniszczyły jego sił moralnych. Lecz aby zrozumieć nierozwikłane jego pojęcia, ocenić siłę tłumionych uczuć, trzeba umieć czytać w wypadkach, które przed zwyčajną rozwągą niedostrzeżone przechodzą. One to zdradzają istnienie wielkiego żywiołu życia, na dnie martwych na pozór i nieporuszonych mas leżącego.

Uczucie własnej indywidualnej godności, żądza wyjścia ze stanu dotychczasowego upodlenia, objawiają się codziennie, na wszystkich punktach Polski, przez owe powszechne na szlachtę narzekania i tę głuchą nienawiść jaką lud dla sprawców niedoli w sercu swojem karmi. Reprezentantami jego są tak zwani zuchwali, krnąbrni chłopci, co cierpliwie znosić nie umieją wyrządzonych sobie krzywd i obelg; są to owe całe gromady, co narzuconych powinności pełnić nie chcą; są jeszcze ci, co tak trafnie oceniając zwichniętą dążność przeszłych powstań na obłudny głos szlachty milczeniem odpowiadali, lub na zdrajców narodowej sprawy krwawe wyroki pisali; są nawet i ci, którzy dla słabej nadziei odzyskania praw swoich, rzucali się do walki z zewnątrznym nieprzyjacielem. Takim to językiem, dobrze szlachcie znanym, tłumaczy lud uczucia, objawia pojęcia swoje.

Na placu boju, nigdy lud-żołnierz nie wąpił o zwycięztwie; miał wiarę we własne męztwo, nie drzał przed niewolników tłumem. Usta jego nie wyrzekły bezbożnego zdania: *opuszczeni od obcych upaść musieliśmy*. Upadek przypisywał on zdradzie, i nie mylił się, bo wszędzie była zdrada. Do walki ochoczy, mężny, wytrwały, do niewygód i nie-

dostatków przywykły, z otwartą dla obcego a skrytą dla domowego jarzma nienawiścią, ile razy walczył z bronią w rękę, czuł we własnych siłach, cząstkę siły powszechnej — był niezwycięzony. Jak powstanie całą masą, mocniej jeszcze siły te uczuje i onym zaufa.

Polską ręką szlachty prowadzona, była zawsze nieczułą dla niego machą, a jej nieprzyjacielem ując go sobie starali się. To jednak nie zniszczyło w nim miłości rodzinnego kraju, nienawiści do obcego jarzma. Polska jest zawsze dla niego ojczyzną, a obcy najezdnik, dary nawet przynoszący, cudzoziemcem, wrogiem. Jakieś wyższe uczucie wiąże go z przeszłością i w przyszłość unosi.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na charakter moralny ludu naszego, na to źródło wszelkich sił moralnych, tém mocniejszego o ich wszechmocności nabędziemy przekonania. Cnoty przodków naszych przechowały się w nędznych chatach wieśniaka czyste, młode, czerstwe, niezarażone zepsuciem wśród fałszywej cywilizacji, wylęgającym się. Nieskażona dusza ludu, nieskażony stworzy ruch; nie splami go wyuzdana namiętność, ani brudny egoizm; sprawiedliwość przewodniczyć mu będzie, sprawiedliwość, którą opór tylko przywłaszczycieli w surową zmienić zdola.

Są więc w masach ludu naszego wszystkie siły moralne. Dzis leżą one ukryte i nie rozwinięte jeszcze; lecz pierwsze wstrząśnienie, wyprowadzi je na jaw, i w całej potędze rozwinię.

Najslabszą stroną ludu są jego umysłowe siły, zbrodniami szlachty w rozwijaniu się swoim wstrzymane. Ale i te nieprzestały wszakże istnieć, i właściwym sobie wyrabiać się sposobem. Jest w masach ludu naszego prosty, zdrowy rozsądek; jest trafny sąd o rzeczy publicznej, trafniejszy często od tego jaki oświecenijsza klasa wydaje. Te nierozwikłane, instynktowe pojęcia, zamienią się w jasne wśród rewolucyjnego wstrząśnienia. Każdy albowiem ruch silny, wielki, powszechny, szybko rozwija pojęcia mas, i co jest najważniejsza we właściwym zawsze rozwija je kierunku. Wykształcony oświatą umysł nie łatwo może się otrząsnąć z przeszłości, stanąć wśród nowych rzeczy, z nowymi myślami; stare zwykle przynosi i niemi wikł i zaciemnia świeże pomysły; kiedy naturalny rozsądek, wśród okoliczności, wśród samego ruchu rozwijający się stwarza myśli zawsze ze stanem rzeczy, z potrzebami czasu zgodne. Takich ludzi z łoną ludu mieć będziemy, tak jak ich miały wszystkie rewolucyjne społeczeństwa.

Pod politycznym przeto względem uważając masy ludu naszego, w nich leży największa siła powstania; ogromem masy swojej, naturalną żądzą wyjścia ze stanu dotychczasowej nędzy, uległości i upodlenia, zwyciężą one zewnętrznych nieprzyjaciół, a wewnętrznym nakazem milczenie. Pod socyalnym względem też same siły, wśród powstania rozszerzone i wzmacnione, są dla nas rękojmią, iż usamowolniona społeczność, pierwiastek przywileju z łoną swego wyrzuci, na zasadach równości organizacją swoją oprze.



Innego rezultatu dyskusya w Towarzystwie przynieść nie mogła. Wiara w lud, jest wiarą Towarzystwa. Głęboka, wszechstronniejsza rozważa coraz więcej ją wzmacnia, i w coraz mocniejsze przekonanie zmienia. Ona wskazuje nam największy, najważniejszy, jedyny prawie obowiązek: pracować nad wydobyciem i rozwinięciem tych sił, które dotąd w masach nierozwikłane spoczywają.

Uzupełniając obraz przedstawiający różnicę stanów w społeczeństwie polskiem, załączamy tu jeszcze uwagi nad stanem miejskim, którego część największa do nieuprzywilejowanej klasy, policzoną być może. Miasta albowiem nasze, oprócz niewielkiej liczby znaczniejszych, zapełnione są mieszkańcami trudniącymi się jak lud wiejski uprawą roli (1). Właściwi mieszczanie, fabrykom, rzemiosłom, handlowi, oddani w małej są liczbie. Ztąd stan miejski nie tworzył u nas nigdy, takiej jak w innych krajach politycznej potęgi, na ogólne narodu życie słaby tylko wpływ wywierał. Jak siły w nim spoczywające uważane i oceniane były, następujące wyjątki poznać dadzą.

*Sekcja Poitiers.* — Klasa ta, utworzona w Polsce wzorem miast niemieckich, złożona już to z przybylców zagranicznych, już to z chłopów, których osadę zastały lokacje miejskie, jakkolwiek miała prerogatywy dotyczące polityczne i cywilne jej stanu; jakkolwiek wpływała do prawodawstwa, do stanowienia podatków, do związków konfederackich i innych aktów, w których szło o wyznanie lub zaręczenie woli całego narodu; jakkolwiek była stanem swobodnym i znaczenie w kraju mającym; od elekcyi jednak królów zacząwszy, coraz bardziej chyliła się do upadku i pod przewagą szlachty przysłała do tego, iż prócz wolności handlu i rzemiosł, nic już nie służyło jej więcej. Mieszczanin, dla którego władza zwierzchnicza szukała niegdys pewnej dystynkcyi w sądownictwie; dla którego tylko trybunał magdeburski obowiązującą był magistraturą w apelacyi; bez którego nie poważono się usunąć tak dziwanego przywileju; którego przyzwole nie na sejmie 1350 r. umyślnie w tym celu przez Kazimierza Wielkiego zwołanym, powagę trybunału zagranicznego na trybunał krajowy przeniesiono; który mógł być dawniej właścicielem dóbr ziemskich; którego stan przez szlacheica przyjęty nie ubliżał szlachectwu; który oprócz tego tylko że nie miał herbu i nie mógł senatorskiej otrzymać godności, był z resztą równy szlachcicowi; ów mieszczanin, ze zwyczajem rozdawania starostw szlachcie, przeszedł pod jej jarzmo, i wyjąwszy bogatszych kupców, zamożnością tylko w sferze pewnego znaczenia utrzymujących się, niczem więcej nie był później jak chłopem czynszowym, mieszkającym w mieście, nie mającym innego jak w radach municypalnych wpływu. Był czas kiedy zaczęto się trudnić losem tak poniżonych mieszczan. Sejm konstytucyjny otworzył tę epokę. Dwie atoli przyczyny zostawiły całą rzecz *in statu quo*. Naprzód że szumne krzątanie się około publicznych interesów, było bardziej na-

(1) *Polska kongresowa liczy 8 miast wojewodzkich, 70 obwodowych i powiatowych, 373 miasteczek. Według Schnitzlera, w guberniach: Włocławskiej, Mohilowskiej, Mińskiej, Grodzieńskiej, Podolskiej, Wołyńskiej, Wileńskiej, Kurlandzkiej i w obwodzie Białostockim, jest miast gubernialnych 9, powiatowych 89, miasteczek 713. Wszystkie te miasteczka są rolnicze; znaczna nawet część miast powiatowych oddaje się również rolnictwu.*

dłete pozorem, niż odznaczone szczerym zamiarem porównania stanów; powtóre, że cała praca czteroletniego sejmku tragiczną zakończyła się katastrofą. Ustawa 18 Kwietnia 1791 r., przypuszczająca reprezentantów miejskich z głosem stanowczym do narad sejmowych, jedynie tyjących się miast i handlu, tudzież ufatwiająca nobilitacye, przez które mieszczanin nabierał dopiero zupełnych obywatelskich prerogatyw, dostatecznie maluje myśl owego tak głośnego prawodawstwa. Każdy mieszczanin możniejszy, niewiele z tej ustawy zaczerpnie sympaty do kasty, przedtém tak sobie nienawistnej; ubogi, wysuniony nieco z rzędu prześladowania, przez samą nieskończoną odległość, jaka go odgradza od przywilejów i godności szlacheckich, musi bardziej sprzyjać powszechniej sprawie, gdzie go czeka rzetelna równość, niż sprawie części, która najwięcej zrobić może, jeżeli zapewni ludowi, a w nim klasie mieszczan, jaką koncesyą.

Czując tę prawdę, że handel bogaci kieszonie a wyziębia serca, twierdzeniem tyłu znamienitych pisarzy zmanifestowaną, moglibyśmy patrzeć okiem niedowierzania na klasę mieszczan, więcej wątpić niż ufać onej. Lecz zastanowiwszy się że zatrudnienia czysto handlowe, leżą szczególnie pośród żydów, Ormian i innych cudzoziemców, miasta nasze zamieszkujących; przywiodłszy na pamięć wzniosłe poświęcenia polskiego mieszczanina, jego ofiarę, jego gotowość do walki z nieprzyjacielem, jego zaparł ilekroć w ojczysty dzwon uderzono; przypomniawszy te historyczne wypadki, gdzie patriotyzm jego najpierwszy uderzał o głowy przedajne, gdzie go wstrzymywano w surowym lecz sprawiedliwym zapędzie, gdzie dusza Kilińskiego skupiła całą dzielność obywatelskiego charakteru; przyznać musimy, że klasa Polaków mieszczan, jest klasą godną narodowej sympaty, nie ma nic wspólnego z widokami arystokracji, wyobraża część ludu, o tyle tylko szczęśliwszą, że osobiście mniej jest prześladowaną ze strony domowych ciemięzców.

Dalecy jesteśmy, w tém skreśleniu dzisiejszego oblicza mieszczan naszych, od tworzenia stronnictwa w ich klasie. To cośmy o nich wyżej powiedzieli, odnosi się wprost tylko do tego, jak mieszczanie uważać się mają w stosunku ze sprawą ludu, która nas obecnie zaprzęta; bynajmniej zaś czémby być mogli w samej sprawie i potem, gdyby wpływ ich figurował w charakterze kasty jakkolwiek uprzywilejowanej. Nadołmy wiele przebyli, nadto nas rewolucya francuzka nauczyła, abyśmy nie mieli protestować w każdym zdarzeniu przeciwko wszelkim przywilejom. Wiemy że najmniejsze złe wyradza złe wielkie; pojmujemy że niebacznie prowadzony interes publiczny w samém rozpoczęciu rewolucyi, że szala na stronę jakiegokolwiek klasy narodu przychyłona, krwią polską na polskiej ziemi przekopiowałyby smutną scenę politycznych zmian we Francyi. Od czasu jak w duszy naszej krążyć zaczęła myśl sprawiedliwości społecznej, brzydzymy się stanem arystokracji szlacheckiej: ale też uchowaj nas Boże i od arystokracji pieniężnej, lub jakiegokolwiek innej. Precz ze wszystkimi! precz z każdą! Schylamy współczucie nasze ku klasie mieszczan, dla tego, że dostrzegamy z historycznego i dzisiejszego jej położenia symptomat ogólniej dążności, i tę nadzieję iż gotową jest walczyć z wrogami, nie jako klasa, lecz jako lud, i w masach ludu. Gdyby mieszczanin walczyć miał dla jakiegokolwiek bądź wyjątkowego przywileju, przeto iż oddał kiedyś usługi należne ojczyźnie, znajdzie w nas otwartych przeciwników, staniemy przeciwko niemu, jak stoimy przeciwko szlachcie, która przesądów wyrzec się nie chce.

*Sekcja Clermont.* Monarchizm z natury swojej na nierówności, na przywilejach, na różnicy stanów opierający się, po swoim w Polsce ustaleniu się, dał początek klasie mieszczan, która zatrudniała się handlem, przemysłem, rękodzielniami odrzuconemi przez stan rycerki, a ludowi wiejskiemu niedostępnymi.

Mieszczanie otrzymali przywileje, już to w celu zachęcenia cudzoziemców, aby przemysł swój do kraju tém ohotniej przynosili, już to aby władza królewska mogła się na nich jako na środkowym stanie w razie potrzeby oprzeć. Od czasu dopiero, kiedy szlachta i władzę królom odjęła, i lud miejski do nicości przywiodła, miasta upadać zaczęły. Zniszczono dawne ich prerogatywy: pozostała za ledwie wolność osobista i wolność pracy. Mieszczanie wyżsi wprawdzie oświatą od ludu wiejskiego, lecz ówczesnym przesądom ulegli, nieumiejący ocenić rzetelnych przyczyn swojej niedoli; bez ścisłego między sobą związku i porozumienia się, numerycznie słabi, nie umieli i nie mogli zrzucić z siebie jarzma szlachty; przyszli z niem towarzyszyć pogrzebowemu ojczyzny obrządkowi. Konstytucya 3<sup>o</sup> Maja zrównała ich tylko cywilnie ze stanem szlacheckim; od 1807 roku zaczęli praw politycznych używać, lecz to w jednej tylko części Polski. W krajach zabranych przez Moskwę, mieszczanie rządzą się podług ustawy dla miast przez Katarzynę II nadanej. Mają prawa cywilne, własną municypalność; wybierają ławników, burmistrza, mogą uczęszczać do szkół i do uniwersytetu, otrzymywać stopnie wojskowe, nie wpród jednak, nim nie udowodnią że szkóły skończyli, lub że ich ojcowie są pierwszej, drugiej lub trzeciej klasy kupcami; albo też znacznymi właścicielami. Pomimo to, nieznośnem jest dla nich jarzmo zewnętrznych ciemieczów; pragną zupełniejszej wolności, prawdziwej równości, namiętnie kochają ojczyznę, pełni są mężstwa i poświęcenia się dla sprawy publicznej. Za rewolucyi Kościuszki, lud to warszawski, krakowski, wileński, wojska opiekunów naszych pobit i wygnał, a naczelnych męnerów Targowicy przykładnie ukarał. W nocy 29 Listopada widziano lud warszawski bohaterskim, w nocy 15 Sierpnia prawdziwie rewolucyjnym.

Oprócz tego mieszczanie odznaczają się wyższem oświeceniem, mają rozległe stosunki handlowe, znaczne kapitały i inne do powstania potrzebne zapasy. Siła ich z siłą wiejskiego ludu złączona, wzmocni ją i rozszerzy.

*Sekcyja Angers.* Klasę mieszczan koniecznie dzielić potrzeba na dwie klasy: za możną i ubogą. Do pierwszej należą kupcy giełdowi, fabrykanci, jako też handlarze obcym językiem mówiący. Ci wszyscy jako oddani handlowi, a tém samem do przenoszenia się z kraju w kraj przyzwyczajeni, albo grubym egoizmem przejęci, nie mają ojczyzny. U nich, kto panuje ten panuje, byleby im samym dobrze się działo. Jeżeli z milionowęj części dochodów swoich, niesli niekiedy ofiary na potrzebę kraju, to i te zawsze były miarkowane, stosownie do powodzenia się téj lub owéj strony. Zład ile razy zdarzyło się iż z nimi w czasie obleżenia traktowano, traktowania te kończyły się zawsze na kapitulacyi. Dla tego trzeba się strzedz, aby nietylko do władzy nie weszli, ale nawet do żadnych negocyacyi przypuszczani nie byli. Drugą klasę składają rzemieślnicy wszelkich rzemiosł i mniejsi handlarze. Biedą i poczciwością nie różnią się oni od chłopów; lecz mieszkając w miastach, bliżej wypadków i scen politycznych, więcej mają światła, doświadczenia, odwagi, więcej wierzą w siłę narodu, wierząc we własną, nieraz już w powstaniach doświadczaną.

*Sekcyja Avignon.* Miasta polskie, zaludnione wzrosłe początkowo przychodniami z obcych krajów, używały szczególnych swobód i przywilejów. Mieszczanie mogli nabywać posiadłości ziemskich, należeli do urzędów publicznych, do prawodawstwa i reprezentacyi narodowej w izbach sejmowych. Lecz począwszy mianowicie od królów elekcyjnych, szlachta pochłaniając w sobie wszelką wolność narodową, uchwałami sejmowemi i przemocą tego dokazała, że mieszczanie, nie będąc wprawdzie znizeni do niewoli chłopa, pozbawieni zostali wszelkich swobód, wszelkich praw cywilnych i politycznych. Miasta uciemiężane od starostów, których zostawały dożywotnią własnością, po oddaniu nieraz zna-

komitych usług narodowi i okazaniu przywiązania do ojczyzny, zubożały, za ledwie ślady pierwszej swęj świetności przedstawiają, i niewiele z nich tytuł miasta we właściwem znaczeniu tego wyrazu nosić dzisiaj może. Konstytucya 3<sup>o</sup> Maja, to olbrzymie dzieło szlachty naszej, zamknąwszy jedynie w stanie szlacheckim moc stanowienia praw dla narodu, mieszczaanom niektóre z dawnych swobód, z nadzieją szlachectwa, łaskawie powrócił raczyła.

Przystępując do ocenienia mieszczan w obecnem położeniu, podzielimy ich na kupców, rzemieślników i rolników. Mieszczanie kupcy i fabrykanci znakomitsi, arystokracya swego stanu, zamożni w kapitały, lecz oddani cheiwości i egoizmowi, i o tyle tylko zajmujący się wypadkami politycznymi, o ile te mają styczność z ich spekulacją, nie mogą być rzeczywiście policzeni do sił użytecznych powstaniu. Sądziłby jednak można że rzadkie przykłady patryotyzmu, jakie indywiduala i z téj klasy okazały, nie będą bez naśladowców; i że kupcy zamienieni, nie mając do stracenia przywilejów, owszem w nadziei zrównania się w prawach z innymi mieszkańcami kraju, i dla samych widoków handlowych, powinnyby przyłożyć się do odrodzenia ojczyzny.

Kupcy i fabrykanci niżsi, rzemieślnicy i rolnicy, część znakomita ludu, ponoszący ogromne ciężary podatków i monopoliów, zdzierani przez niższych urzędników rządowych, lub panów tam gdzie miasta do szlachty należą, uciążeni kwaterunkiem i ciągłą służbą wojskową, ożywieni w ogóle uczuciami narodowymi, mający łatwość oświecenia się i nienawidzący powszechnie domowej i obcej przemocy, stanowią wielką i użyteczną siłę. Dali oni liczne tego dowody. Dość tu wspomnieć rzemieślników warszawskich w roku 1794 i w nocy 29 Listopada. Co do zasobów fizycznych, klasa ta w ogólności nie jest zamożna, mianowicie rzemieślnicy i rolnicy małych miasteczek. Między rolnikami wielu jest nawet co nie są właścicielami ale czynszownikami. Do téj klasy policzymy jeszcze ludzi w prywatnych obowiązkach zostających, to jest tych co nie będąc szlachtą, nie są poddaństwem przywiązani do ziemi. Aby dać wyobrażenie o moralném usposobieniu i oświacie téj klasy mieszczan, powiemy że ludzie oddający się sztukom pięknym i literaturze, lekarze, nauczyciele prywatni i publiczni, młodzię aplikująca się po sądach i różnych gałęziach administracyi krajowej, duchowieństwo niższe, po największej części są to ich dzieci, które zdolne są pojąć i pojąć interes narodu, i do pojęcia go tém więcej ojcom swoim dopomogą.

Znaczna część miast zamieszkała jeszcze jest przez żydów i cudzoziemców. O żydach powiemy niżej. Cudzoziemcy w ogóle obojętni lub nieżyczliwi sprawie naszej, dla małej swęj liczby szkodzić jej nie potrafią.

*Jeden członek Sekcyi Clermont (1).* W Polsce miasta były zawsze nieliczne, mało ludne, bo wolno wzrastające, a wzrosłszy nawet, na nowo upadały. Stan ich zależał od woli, fantazyi panującego, od jego gustu, widoków, polityki. Ztąd ta rozmaitość przywilejów, ta gmatwanina praw, któremi przed upadkiem narodu rządzili się mieszczaanie. Nieszczęsne wyobrażenia szlacheckie, nietylko nie dozwalały drobnej szlachcie oddawać się rzemiosłom, ale nawet i wyższej miast zamieszkiwać, handlowi i kunsztom poświęcać się; chłopek równie nie mógł w mieście osiąść, raz dla tego że był niewolnikiem do ziemi na której się urodził przywiązany, potem cóżby on tam począł ciemny i bez najmniejszego zasobu na rozpoczęcie choć małego handlu? Dla tego to miasta nasze składały się z samych prawie cudzoziemców. Po większej części zapełniali je Niemcy, łatwością zrobienia majątku zwabieni: niezapamiętano zaś nimi ulice, dopełniali żydzi, którzy jakkolwiek mniej u nas jak w innych chrześcijańskich narodach prześladowani, większymi wszakże urągani, natrząsania się i wzgardy doznający, nie mogli Polsce sprzyjać. Ztąd to miasta nasze na tak niskiej stopie stały; ztąd

(1) I te uwagi w treści tylko są umieszczone.

to aż do konstytucji 3<sup>o</sup> Maja narodowości w nich nie było ; bo nie liczę tych drobnych, rolniczych miasteczek do rzędu miast, które żadnej formy miasta nie przedstawiają. Konstytucja dopiero 3<sup>o</sup> Maja, dawną gmatwaną przywilejów i nadań, niejako uporządkowawszy, królewskim, to jest właściwym miastom, jedno prawo nadała. Z tego to powodu stan miejski zadowolnieniem ustawy sejmu konstytucyjnego przyjął, chociaż te oczekiwaniom jego nie odpowiedziały. Podobała się, nadewszystko zamożniejszym mieszczaom, fikcja uszlachcenia z czasem całego narodu. Nie wszyscy jednak, bo znaczna nawet ich większość urojenie to, jeżeli tylko zrzeczny wybieg, wycofanie się z krytycznego położenia, w jakim szlachtę polską stawiał przeważny podówczas wpływ rewolucji francuskiej, urojeniem nazwać można, nie wszyscy mówię urojenie to, wykręt czy romans, za podobny do wykonania uznawali.

Słusznie i trafnie ktoś powiedział : że *Polska jest we wsiach, a Francja w miastach*. Polska wiejska stawała, i naturalnie stawać musiała w opozycji wyrabiającej się sile miejskiej narodowej. Po upadku dopiero kraju, siła ta wyodrębnić rozwinąć się zaczęła. I jakkolwiek upadek Polski niewyrachowane, niepowetowane na kraj ściągnął klęski, jednak od tego dopiero czasu zaczęła Polska zewnętrzną formę więcej europejską przybierać, lubo i bez tej nieszczęsnej katastrofy, naturalny postęp, także same przyniosłoby owoce. Od upadku tedy kraju, miasta polskie wzrastać zaczęły ; i chociaż wrogowie nasi na nich się swą opierali, łatwo wszakże jest dostrzedz, iż wyrabiała się w nich jednocześnie i narodowa siła. Wyjąwszy kilka tylko miast niemieckich lub żydowskich wyłącznie, wszystkie już dziś (nie licząc rolniczych), w znacznej części zaopiecznione są polską lub przez czasu przeciąg zpolzczoną ludnością. Tak korzystna zmiana zapewnienia narodowej sprawie korzyści, jakich przed pięćdziesięciu laty miasta przedstawiać nie mogły. Powstanie jest teraz łatwiejsze ; bo wątpliwości nie ulega, iż nierównie więcej znajduje się sposobności do rozpoczęcia ruchu w mieście, choćby niewielkiem, gdzie ludność jest skupiona, a niżeli w kilkudziesięciu wsiach, na rozległej przestrzeni rozrzuconych. W miastach łatwiej i prędzej wyrabia się opinia publiczna, a skoncentrowana w jednym punkcie, większej przewagi nabiera.

Ze smutnego doświadczenia wiemy dobrze, iż same przeciw obcej przemocy czyli w celu li politycznym powstania, nie udały się ; ténże doświadczeniem nauczeni, zamierzamy dość późno ruch socyalny wywołać ; zobaczmy tedy co mu przynieść mogą miasta nasze.

Dla lepszego téj kwestyi rozwiązania, przypatrzmy się bliżej żywiom w skład stanu miejskiego wchodzącym.

Między cudzoziemcami najliczniejsi są Niemcy. Jedni z nich od najdawniejszych zaczęwszy czasów, ciągle do Polski przybywając, zacierali wolna narodowość swoje, zginęli w ogromnej polskiej rodzinie, stali się Polakami ; drudzy po upadku dopiero kraju, na ziemi naszej osiedli. Pierwsi, jako Polacy, nie mogą być politycznemu ruchowi przeciwni ; jako z własnego przemysłu powiększej części utrzymujący się i niezbyt bogaci, socyalnemu powstaniu nawet opierać się nie mogą. Drudzy przeciwnie, w celu wynarodowienia Polski, przez Austryę i Prusy naśnani, w widokach własnych z piekielną polityką rządów swoich zgodni, za utrzymaniem istniejącego porządku być muszą. Socyalna wszakże rewolucja, zaręczająca wszystkim mieszkańcom równy udział w korzyściach społecznego życia, nie tylko ich nie zrazi, ale nawet przychylniejszymi sprawi Polski uczyni, wyjąwszy małą liczbę hrabiów, baronów, wielkich fabrykantów, i t. p. którzy majątności ziemskich, za małe pieniądze podstępnie ponabylali. Niemal z pewnością twierdzić można, iż cała ta ludność, w dobrze prowadzonym ruchu socyalnym, szkodliwą nam nie będzie, owszem powolny niemców charakter i głęboki ich rozsądek, obok przedsiębiorczej i żywej

Polaków popędliwości, wielce pomocnym stać się może; a ich przemysł, fabryki i rękodzieła, do zaopatrzenia materialnych potrzeb posłużą.

Innych cudzoziemców nie wielka po miastach naszych znajduje się liczba. Są Francuzi, Włosi, Szwajcary, Grecy, Węgry, a w prowincjach do Moskwy przyłączonych Moskale; lecz wszyscy razem nawet wzięci, nie tworzą żadnej znaczącej siły.

Uważając teraz mieszczan pod względem ich zamożności i sposobów utrzymania się, podzielić ich można na pięć następujących klas: do pierwszej należą bankiery, kupcy hurtowi, wielcy fabrykanci i t. p. — do drugiej właściciele znacznych domów, niżsi kupcy, właściciele pomniejszych fabryk, znacznych hotelów, wszyscy przedsiębiorcy i handlarze na wysoką skalę i t. p. — do trzeciej wszyscy urzędnicy średni (od 2 do 9,000 rocznej płacy mający), właściciele pomniejszych domów, reszta podrzędniejszych kupców, właściciele znaczniejszych oberż, nauczyciele szkół publicznych, rzemieślnicy zamożniejsi i t. p. — do czwartej właściciele pomniejszych oberż i małych domków, reszta rzemieślników, urzędnicy podrzędni, kramarze i t. p. — do piątej nareszcie czysty lud miejski, wyrobnicy, służący i najubożsi rzemieślnicy. — Przejdźmy każdą z nich w szczególności.

Klasa wyrobników, służących, najuboższych rzemieślników i t. p. nader liczna, jeżeli do niej biednych nędzarzy, bo z głodu umierających żydów dodamy, jest pod względem materialnym tak jak chłopci nieszczęśliwą. Nie mając najmniejszej pewności utrzymania się z familiami, jest jeszcze od nich nieszczęśliwszą, chociaż więcej wolności używa. Przez ciągły swój pobyt w miastach, w tém siedlisku zepsucia i rozpust, nieoświecona, fizycznemi potrzebami, głodem przyciśnięta, moralnie jest uszkodzona. Nie przestaje jednak, jak tego poprzednie powstania dowodzą, być dobrym, poczciwym ludem. I choć w grubiej pograżona ciemnocie, sama dojść nie potrafi do rzetelnych swojego nieszczęścia przyczyn, łatwiej wszakże i prędzej jak lud wiejski pojmie krótkie, jasne ich wyfuzszenie. Do ruchu politycznego, a tem bardziej socyalnego, jest ona zawsze gotową.

Klasa urzędników podrzędnych, rzemieślników ubogich, kramarzy, właścicieli pomniejszych oberż i małych domków i t. p. prawie od pierwszej liczniejsza, nie wiele lepij się mająca, bo ledwo w ochoźniejszem nieco obświeceniu liczną familią wychować mogąca, znacznie oświecenijsza i równie patriotyczna, jest wraz z poprzedzającą klasą filarem numerycznej potęgi mieszczan. Wyższe światło gorętszym natchnęło ją patriotyzmem, wskazało cenę wolności i narodowych swobód; w jej to ustach brzmią z całym przekonaniem słowa: *Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy*. Ona dla reszty ludu stanie się pośrednikiem oświaty, rozkrzewicielem najpotrzebniejszych mu pojęć, które sama łatwo oceni i zrozumie.

Klasa urzędników średnich, nauczycieli szkół publicznych, rzemieślników i kupców zamożniejszych, właścicieli mniejszych domów, znaczniejszych oberż, i t. p. dosyć jest liczna, znacznie jednak od dwóch poprzedzających sabsza; pod każdym prawie względem między mieszczanami średnie trzyma miejsce, a w sobie samj nieskończone różnice przedstawia. Z całego stanu, ona zdaje się być najoświecenijsza, i pod tym względem ważne siły przyszłej rewolucyj przynieść może; jest prócz tego zamożną, przemysłną, i pracowitą. Pomimo rozmaitości opinij politycznych, większość jej szczerze ojczyźnie sprzyja; na stronę nawet rewolucyj socyalnej przejśćby mogła, byleby przez silną, energicznie działającą opinią wciągniętą została, bo na poświęceniu jej nie zbywa.

Klasa właścicieli znacznych domów, niższych kupców, właścicieli pomniejszych fabryk i t. p. mniej od podobnych sobie w innych narodach, ale więcj od poprzedzających klas zepsuta, może być uważaną za drugą szlachtę dawno-

herbową w miastach. Nie jest ona liczna, ale posiada majątki w kapitałach, fabrykach, rolniczych zasobach, krórych dla egoizmu swojego na korzyść dobra ogólnego nie złoży. Zepsuta, dla wyobrażeń socyalnych jest zupełnie obumarłą; w politycznym ruchu może przez ambycją i chęć wyniesienia się mieć udział, ale i ten cząstkowym będzie, bo znaczna jój część z cudzoziemców się składa. Sama tylko silna opinia, do ofiar zmusić ją zdoła.

Klasa nakoniec bankierów, kupców hurtowych, wielkich fabrykantów, jest najzepsutszą częścią społecznosci miejskich. Są to miejscy magnaci. Różnią się we wszystkiém od dwóch ostatnich klas: wszyscy prawie są cudzoziemcy; egoizm w najwyższym stopniu, moralne zepsucie, o niesprzyjanie ruchowi nawet czysto politycznemu obwiniać ich każe. Posiadają w ręku swoim mnogie i rozliczne materyały do prowadzenia wojny niezbędne; lecz takowych w nadziei tylko znacznych i pewnych zysków, dobrowolnie udzielić mogą. Sama nawet, jakkolwiek silna opinia, nic na nich wymódz nie potrafi: jeden terroryzm prawa, może ich na uczciwszą naprowadzić drogę.

W ogólnosci, rewolucya znajdzie w stanie miejskim znaczne sumy pieniężne, rozliczne, wyrobione i surowe materyały do prowadzenia wojny potrzebne; ręce do mnogich prac, mieszkańcom wsi nieznanym, usposobione; znaczna jego większość stanowi zdrową społecznosci polskiej cząstkę. On niezliczone masy narodu uzbroi, odzieje, przekształci, w niezwycięzone korpusy zamieni; on je duchem powszechnę u siebie zsumowanej i wykształconę narodu opinii zagrzeje, i do nadludzkiej dzieł usposobi. Cieszymy się przeto, że dziś tak już znaczne narodowosc polska w miastach wyrobioną zostala.

#### RÓŻNICA POCHODZENIA.

Jak wszystkie narody, tak i Polska pochłaniała w sobie, jednoczyła drobniejsze, słabsze członki wspólnego szczepu; wcielała również sąsiednie innę rasy, większe i mniejsze społeczeństwa; a obcym przychodniom przytułek, gościnność i opiekę dawała. To zlewanie się jedno i różnorodnych żywiołów, trwało przez cały ciąg existencyi narodowej. Ztąd jedne części zupełnie już wcieliły się w masę narodu, inne zachowały jeszcze mniej lub więcej wyraźny, pierwiastkowy swój charakter. Dziś Polska przedstawia pod tym względem trojakiego rodzaju mieszkańców: jedno plemiennych, różno plemiennych, lecz już znarodowionych, i właściwych cudzoziemców.

Masę narodu naszego stanowi najznamienitsza gałęź sławiańskiej rodziny, prowadzona przez długie wieki jedną, polską myślą. Ona wyobraża naród; ona jest narodem; jój życie, jest jego życiem; inne części, całkiem od niej zawisły. Masa jój obejmuje przeważną większość, bo blisko  $\frac{3}{4}$  całkowitej ludności (na 20,000,000 jest przeszło 14,000,000 Sławian). Wewnątrz są odcienia; stanowczęj różnicy, takięj jaka na przykład dzieli społeczeństwo Moskwy od społeczeństwa Polski, nie ma. Język nawet ruski, którym większa połowa tój klasy mówi (1), ze wszystkich dyalektów sławiańskich najpodobniejszy do polskiego, nie przeskadza wzajemnemu udzielaniu myśli, a tęp bardziej jednosc narodowej, wiekami wyrobionęj nie znosi.

Obcego szczepu, od dawna znarodowione ludy: Litwinów, Żmudzi-

(1) Mówiących językiem polskim jest 6,770,000, ruskim 7,520,000.

nów, Prusaków, Lettów i t. p. tworzą masę przeszło 1/10 część ludności (2,000,000) wynoszącą. Wszystkie dobrowolnie wwały się w Polskę, i od dawna stanowią jedno, nierozdzielne z nią jestestwo, są Polakami. Z narodowości dawniej zachowali tylko język.

Do znarodowionych cudzoziemców, należą jeszcze od wieków w Polsce osiedli Niemcy, Ormianie i Tatarzy. Pierwszemi zapelniały się ciągle wszystkie prawie miasta nasze; Ormianie od XIII<sup>o</sup> zaczęwszy wieku osiadali na Rusi Czerwonéj i Podolu; Tatarzy w XIV wieku przyszli jako jeńcy wojenni; wszyscy wcielili się w wielką rodzinę polską, przyjęli nasz język, przestali być cudzoziemcami. Numeryczna ich siła nie jest wielką. W Prusach tylko polskich, ludność niemiecka przenosi resztę mieszkańców; jest jej bowiem 920,000 na 1,700,000 całkowitej ludności; a język niemiecki, od krzyżackich jeszcze czasów, ciągle się tu utrzymuje.

Klasa dotąd nieznarodowiona jeszcze, składa się z 3,000,000 przeszło indywiduów. Najznakomitszą jej liczbę stanowią żydzi: potem Niemcy i Moskale, po rozbiórce kraju u nas osiedli. Tęj części narodu brakuje najważniejszej siły, brakuje narodowej polskiej myśli. Polska nie jest dla nich ojczyzną; jest to kraj który im wygodniejsze, zyskowniejsze jak gdzieindziej zapewnia życie. Ruch więc tylko socyalny może tę znaczną masę poruszyć; czysto-polityczny znajdował ją zawsze albo obojętną, albo wprost mu przeciwną. Poświęcenia jakie się zdarzały, były tylko cząstkowe.

Z uwag jakie w tym przedmiocie poczynione w Towarzystwie zostały, zebrawszy treść powyższą, przytaczamy jeszcze główniejsze postrzeżenia, tyjące się żydów. Nie z jednakowego stanowiska zapatrywano się na tę liczną u nas klasę; rezultata więc dyskusyi nie mogły być jedne.

— *Sekcyja Avignon.* Przybyli do kraju naszego żydzi, szczególniejszej opieki królów doznawali. Przez nadane swobody, stanowili oni pewny rodzaj uprzywilejowanego stanu; przez swe prawa, religią i mocną wiarę w powrót do Jerozolimy, byli rzeczywiście narodem żydowskim, w narodzie polskim. Lud polski nie cierpiał ich i cierpieć nie mógł; raz jako nieprzyjaznych religii jego przybyszów, powtóre jako uprzywilejowanych jego zdzieraczy; pogardał nimi, a poduszczany od księży, ciężko ich prześladował. Żydzi utracili z czasem swobody krajowe; jednakże religią, instytucyę, nadzieję w powrót do pierwotnej ojczyzny, i charakter osobnego narodu żydowskiego, w całości dochowali. Krew ich nie mieszała się nigdy z krwią naszą; nie mając nic wspólnego z Polską, interes polski nie był i nie może być ich interesem. Nie doznają oni wprawdzie dzisiaj prześladowań; pogarda atoli dawna w niczem się dla nich nie zmieniła. Oszukaństwo, zysk podły, przebiegi i nieczemności są cechy najwydatniej ich odznaczające; są to pijawki co ostatnie siły chłopów wysysają. Nie jest naszą rzeczą dowodzić czyli żydzi mogą stać się użytecznymi Polaki mieszkańcami; przykłady obcych krajów za tém przemawiają; ale że w obecnym położeniu nie są Polakami, że są szkodliwi, to pochodzi z ich wyobrażeń, z ich praw, pochodzi głównie z naszych własnych krajowych instytucyj, które pozwalając im stanowić osobny naród, od narodowości i interesów Polski wyłączały, żydami być kazały.



*Sekcja Montpellier.* W Polsce znajduje się przeszło dwa miliony Izraelitów, którzy prawdziwie oddzielny naród w narodzie stanowią. Jeżeli nie zawsze przychylnymi byli sprawie Polski, przyczyna tego leżała w przesądach religijnych, a bardziej w pogardzie, którą ich obkładało, w prześladowaniu nieraz doznaniem, w prawie nakonieć wyjątkowem, które nie tylko nie przypuszcza ich do wielu korzyści, jakie szczególnie mieszczanom są zapewnione, ale jeszcze przeciąża ogromnemi podatkami, a do uciemżenia i zdzierstw obszerne urzędnikom zostawia pole. Zachodzi jednakowoż różnica między Izraelitami w dawnym zaborze Moskwy, a innych częściach Polski. Pierwsi, zmuszeni dawać rekruta, wysyłani na zaludnienie w odległe stopy, tём samém nie są przychylni moskiewskiemu panowaniu; dla drugich zdaje się, że tak sprawa Polski, jak i innych narodów jest obojętną; w dzisiejszym zaś położeniu tam się przechyliła, gdzie ich czekać mogą większe korzyści. Sądzić wypada iż wymiar należnej sprawiedliwości, zmusi ich niejako do sprzyjania przybranęj ojczyźnie, a zaszczytne nazwisko obywatela, obudzi uczucie godności człowieka, którą w nich upośledzono. Ich religijne dogmata, każą im pobyt na ziemi naszej, za tymczasowy uważać; co wprost jest przeciwne nadziei aby narodowość polską przyjęli; jednakże z czasem oświata, dziś zaś interes materyalny, zobojętnią szkodliwy wpływ, jakiby ta antynarodowość sprowadzić mogła.

*Sekcja Poitiers.* Całym zatrudnieniem żydów jest handel, szynk, rzemiosła, lichwiarstwo i rozmaite szachrajstwa, krajowi a szczególnież masom pospolitego ludu szkodliwe. Stan ich nieraz zmieniał się bardziej według fantazy i przesądu panujących, oraz podług prawodawstwa sejmowego, niżeli według zdrowych uwag skutecznego zaradzenia ztemu. Dotąd upowszechniło się jeszcze do przekonania, że chcąc ich naprowadzić na drogę prawości, potrzeba ich przyjąć do obywatelstwa i wydobyc z poniżenia w jakim zostają. Z tём wszystkiém żydzi, pomnąc na opiekę jaką mieli w Polsce oddawna, szczególnież podczas powszechnego ich w Europie prześladowania, i porównyując stan przeszły z tym w jakim są dzisiaj na naszej ziemi, mogą bardziej sprzyjać sprawie Polski, a niżeli jój tyranom. Używanie ich wpływów i zręcznego faktorstwa w różnych potrzebach przez terażniejsze rządy, może pochlebiać i zaspokajać niektórych; ogrom jednak podatków i rozmaite narzuty któremi są obarczeni, szczególnież zaś wyludnianie i niszczenie ich przez rekrutowanie, ogólne i częściowe pobory; dotykając wszystkich i oburzają jakkolwiek gnuśny i znikczemny ich charakter. Podczas ostatniej rewolucyi, byli pomiędzy nimi zdrajcy; lecz ogół błogosławił orężowi polskiemu. Ze strony moskiewskiej walczył żyd przymuszony; my mieliśmy w znacznej części dobrowolnie pomnażających szeregi wojska. Wszystko ich bardziej skłania ku nam, niżeli ku naszym wrogom, którzy niemniej i ich oczywistymi są wrogami; a jednak władze rewolucyjne 1830 roku jak ze wszystkiego, tak i z tego korzystać nieumiały, albo nie chciały. Są ślady ministerjalnego języka, jakim odzywano się na projektowane zachęcanie i branie żydostwa do wojska; mówiono: iż żydzi zbrudziliby sprawę naszą, niewierną krwią swoją. Słusznie Maurycy Mochnacki (w dziele o powstaniu narodu polskiego) powiedział: « Krótko mówiąc i bogdajby przyszłość korzy- » stała z tego doświadczenia, każde powstanie w Polsce znajduje się w takiém » położeniu, w takich stosunkach z żydami, że ten żywił albo pozyskać, albo » przynajmniej koniecznie zobojętnić wypada, aby nie szkodził. Rewolucya » 29 Listopada ani pierwszego ani drugiego nie uczyniła. A jednakże przyczor- » ność i filantropia, rozum i filozofia, powinny ją być natchnąć lepszą polity- » ką względem tego plemienia. Żydzi niechaj wiedzą, że póty się nie skończy » tułactwo, wżgarda i nieszczęścia Izraela na świecie, póki cała Polska nie po- » wstanie; a każda rewolucya w Polsce, niechaj to wie, że oni Moskwie bar- » dzo szkodzić mogą. » Owoż w żydach, z samęj niejako natury zręcznych

do pojmovania rzeczy, sprawa Polski mieć może znaczną pomoc. Ale póty o nią skutecznie dopominać się nie będzie miała prawa, póty na nią liczyć nie może, póki w zaniedbane do dzisiaj i zostawione przemysłowi szachrajstwa synagogi, tego domowego tu factwa, nie wniesie głosu ludzkości i zainteresowania się jego losem przez stanowcze postanowienia. Mocą religii tak fanatycznie wyznawanej, mając zwrócone oczy ku ziemi obiecanej, mogą żydzi długi czas nie wchodzić w całkowite obywatelstwa polskiego potrzeby, mogą długo jeszcze zachować się przy przesądnych nałogach; lecz to przypuszczenie nie powinno zrażać umysłu polskiego do radzenia w taki sposób, ażeby Izraelita, mimo całą swoją ślepotę i zabobność, mógł przejść kiedyś w normalny stan dobrze ukształconego człowieka. A któż temu zaprzeczyć może, że ten skutek osiągnie się łatwo przez braterskie postępowanie podczas walki z nieprzyjacielem i mądrą, sprawiedliwą organizacją po jej ukończeniu?

*Sekcja Clermont.* Ta klasa ludu pod słońcem Polski żyjąca, obnażona z wszelkich praw politycznych, a ukazująca się jakby uprzywilejowana, szczególnością swego charakteru, niezmiennością swych obyczajów, swoją solidarnością, wpływem jaki wywiera na wszystkie stany społeczeństwa polskiego, trzymająca ze szkodą kraju główny kierunek handlu, posiadająca ogromne kapitały, przytém od wszystkich pogardzana, politycznie za nic uważana, niezobowiązująca, naród w narodzie tworząca — zasługuje na szczególniejszą, wyłączną uwagę. Reakcja Izraela może być wielka, trzeba umieć go użyć. Co do nas, my Polaków wyznania moższewego uważamy za istotną siłę w przysłym ruchu politycznym i socyalnym, kładniemy ich w równi ze stanem chłopsko-mieszczańskim; i jeżeli do dziś dnia nim się nie stali, to taż sama piekielna moc co ludowi wydarła swobody i w poddaństwo go trzyma, co ojczyznę zgubiła, stanęła również na przeszkodzie ich ucywilozowaniu się. Izraelici wszystko mają do zyskania; nic do stracenia; są więcéj do Polaków jak do Moskali przywiązani; a przynajmniej więcéj kochają Polskę, jako w niej urodzeni. Wostatniej rewolucyi, wielu Izraelitów warszawskich okazało przykładem że Izraelici sprzyjali sprawie Polski: nieśli z osób i majątków ofiary; ale nierozum, przesąd, nieludzkość sejmu i fałszywa polityka rządu narodowego, nie umiały ich zainteresować. Ztąd też nie widziano w téj klasi mieszkańców wielkich dla ojczyzny poświęceń.

*Jeden członek S. Angoulême.* Klasa Izraelitów polskich, różna pochodzeniem, językiem, wyznaniem i obyczajami, od tylu wieków ziemię połkązamieszkująca, naród w narodzie stanowiąca, na pierwszy rzut oka, każdemu myśleć umiejacemu człowiekowi nasuwa pytanie: dla czego zawsze na téj samej prawie stopie polityczno-religijnego ukształcenia zostawała? Odpowiedź dosyć trudna; lecz kto rozważał dopełnione przez szlachtę grabieże i prześladowania żydów, piekielne jej podstępny dla nasycenia własnej chciwości pieniężnej, jej spiski niecie dla obalenia równości innych klas na korzyść swoją, znajdzie następującą odpowiedź: że prześladowanie o religią, aby pod jej płaczyszykiem odrzec z majątków oddaną handlowi i bogacącą się klasę żydów, uczyniły ich nieubłaganymi i najzaciętszymi nieprzyjaciołmi tych wszystkich, co nosili imię katolików; zaciętość robiła ich fanatykami, a prześladowanie coraz więcéj wzrastające, zrodziło potrzebę łączenia się i centralizowania przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi; nieszczęścia więc jednego członka stawały się nieszczęściami całej klasy. To scentralizowanie się wielkie im korzyści przyniosło, ale z drugiej strony wielkie szkody dla społeczeństwa całego zrządziło. Zaciętość więc, fanatyzm, i coraz większe odłączanie się od reszty społeczeństwa, były prostemi następstwami prześladowania. Ztąd da się wyciągnąć ta wielka nauka: że dopóki w Tow: czy to z moralnego uczucia czyli z potrzeby istnieją, wszelkie burze i zamachy ludzkie nie są w stanie takiej budowy obalić; kie-

dy przeciwnie egoizm odłączający ludzi, gubi pojedyncze członki i całe narody. Dla tój to przyczyny chłop i żyd polski, obadwaj razem prześladowani i uciemiężani, stanowią, że tak powiem, dwa oddzielne narody, których ani wściekłość kasty uprzywilejowanej, ani obcych najezdników spiski zgładzić nie potrafią. Prześladowanie i uciemiężenie zawsze nadają hartu duszy człowieka, i wzmacniają żądzę tego na czém mu zbywa.

#### RÓŻNICA WYZNAŃ RELIGIJNYCH.

Polska przedstawia wielką co do wyznań religijnych różnaitość. Według statystyki z 1825 r. znajdowało się :

Katolików w Polsce Kongresowej 3,200,000 ; w Rp. Krakowskiej 110,000 ; na Litwie i Rusi 2,400,000 ; w Galicyi 1,500,000 ; w Xięst: Poznańskim 600,000 ; w Prusach Polskich 750,000 ; razem 8,560,000.

Uniatów w Polsce kongresowej 100,000 ; na Litwie i Rusi 1,640,000, w Galicyi 2,000,000 ; razem 3,740,000.

Greckiego wyznania na Litwie i Rusi 3,230,000 ; w Galicyi 200,000 ; razem 3,430,000.

Roskolników na Litwie i Rusi 180,000.

Protestantów w Polsce kongresowej 300,000 ; w Xięst: Poznańskim 330,000 ; w Prusach polskich 920,000 ; w Kurlandyi i Semigalii 600,000 (to jest cała ludność), razem 2,150,000.

Muzułmanów na Litwie i Rusi 50,000.

Żydów w Polsce kongresowej 400,000 ; w Rp. krakowskiej 10,000 ; na Litwie i Rusi 1,300,000 ; w Galicyi 300,000, w Xięstwie poznańskim 70,000 ; w Prusach polskich 30,000 ; razem 2,110,000.

Z tego okazuje się, iż żadne wyznanie nie łączy w sobie przeważnej narodu większości ; a tём samém za siłę polityczną, pod tym względem uważane być nie może. Oprócz tego łagodny charakter Polaków był przyczyną, iż religijne dogmata, nie potrafiły ich natchnąć tym krwawym i nieubłaganym fanatyzmem, który tyle klęsk na resztę Europy ściągnął ; dziś tём bardziej, różność wyznań, podrzędną, a raczej nie nie znaczącą przeszkodę jedności narodowej stanowi. Jak przedmiot ten w Tow: był uważany, kilka następujących wyjątków objaśni.

*Sekcja Châlons-sur-Marne.* Różność religii jest wielką klęską dla narodu. Historia dostarcza nam smutnych przykładów, jak dzieci jednego narodu mordowały się wzajemnie i osłabiały narodową siłę z powodu przesądów religijnych. Te to przesady niszczy braterstwo i w bliżnim nakazują widzieć przeciwnika wiary, którego nie mogąc zmusić by czuł tak jak inni, prześladować poczytywano długo za cnotę. Polska nie była wolną od smutnych skutków intolercancyi, wojny kozackie, rozniecone przez ucisk wieśniaków a popierane przez intolercancyą religijną, wypędzenie Aryanów, prześladowanie dżuzunitów, jątrzyło przeciwko sobie dzieci jednéjże ojczyzny, osłabiło Polskę i o upadek przyprawiło. Dziś lubo podobne smutne sceny nie powtarzają się więcéj, i niechęć religijna nie objawia się tak wyraźnie, nie jesteśmy przecież zupełnie od niéj wolni. Żydzi unikają wchodzić w stosunki familijne z chrześcianami ; lud wiejski ma odrazę od luteranizmu, dysydenci nienawidzą innych wyznań.

Przebiegnijmy istniejące u nas religie i wyznania.

Katolicy. Ich wyznanie jako najliczniejsze jest panujące w Polsce, przechodzi bowiem jednę trzecią część całej ludności. Katolicyzm długo był posuwany do

fanatyzmu i stawał się przyczyną smutnych wypadków; z postępem oświaty, nienie intolercancya w wyznaniach tćj religii. Wicśniacy są jednak znacznie do nićj przywiązani; ale z powolnością zapatrują się na inne wyznania znajdujące się w Polsce. Żmudz najbardzićj jest fanatyczną. Katolicyzm kwitnie w kongresowćj Polsce, w Poznańskiem, w części Galicyi od Szląska aż do Rusi Czerwonćj, oraz na Litwie i Żmudzi.

Dysydenci. Wyznanie to miało być znane w Polsce od dawnych czasów. Włodzimierz wielki car ruski przyjął ten obrządek, który ztąd rozkrzewił się do innych części Rusi. Liczba wyznawców dochodzi 1/6 części całej ludności. Ciemnota utrzymywana przez zgubny wpływ cara, jako głowy tego obrządku, jest przyczyną niemal powszechnego fanatyzmu. Wyznanie to rozkrzewia się w prowincyach ruskich odpadłych do Moskwy.

Uniaci powstałi z religii greckićj, uznając papieża za głowę, mniej fanatyczni od pierwszych, więćej od katolików; liczba ich donosi 1/6 całej ludności: znajdują się na Wołyniu i Rusi Czerwonćj.

Protestanci. Kłótnia akademików krakowskich ze słuźcymi Karnkowskiego, i nieuzyskanie domaganćj się sprawiedliwosci, spowodowało upowszechnienie tćj nauki w Polsce. W Prusach tak się rozkrzewiła, że nawet Albert margrabia brandeburski, siostrzeniec Zygmunta, ostatni mistrz krzyżacki, naukę tćj przyjął. Do tego wyznania policzychy można kalwinów, tćm więćej iż mała ich liczba w Polsce spowodowała ich łączyć się z pierwszymi i częstokroć w jednych i tych samych zborach odbywają swoje nabożeństwa. Są to powiękšćj części mieszkańcy miast, trudniący się rzemiosłem, przemysłem lub handlem; są więćej oświeceni; w ogóle rzadko znaleźć protestanta nie umiejącego choc czytać; z postępem oświaty mniejszy jest u nich fanatyzm i intolercancya jak w innych wyznaniach. Liczba ich przechodzi 1/10 część całej ludności. Po najwiękšćj części są w prowincyach do Prus odpadłych i nieco w kongresowćj Polsce.

Oprócz żydów, znajdują się w Polsce inne jeszcze wyznania; lecz w niezmiernie maćj liczbie. Jednćm z takich są Muzułmanie, których liczba zaledwie 50,000 dochodzi.

Zapatrując się na te różne opinie religijne, dostrzedz można, iż lubo intolercancya u nas przyłumioną została, żadne jednak wyznanie oddzielnie wzięte, nie stanowi siły narodu, nie może być brane za hasło do powstania; tym bowiem nierozważnym krokiem, wzniecając uspioy zapal jednę częśći narodu, chochy nawet najliczniejszćj, katolickićj, wynoszącćj 1/3 część całej ludności, obudzimy przeciwko sobie fanatyzm reszty, nierównie liczniejszćj bo 2/3 wynoszącćj. Tolercancya, wolność opinii i sumienia, jest takżć jedną z sił narodu. Pożądaną zapewne byłaby jedność religii w narodzie; nadejdzie ona kiedyś; dziś jeszcześmy od nićj dalecy. Jedna jest tylko prawda, a wszystko co nie jest w jćj obrębie, musi być fałszem; z jednęj dobrze pojętćj i rozumianćj prawdy, wypłynąć muszą jedne opinie i jedno pojmovanie stosunków człowieka z przyczyną niewidzialną istnienia świata; ztąd wyniknie jedna religia. Dziś tolerancyą uspioy fanatyzm, ułagodzimy serca, zbliżym różnowierców ku sobie, braterstwo na wyższym postawimy stopniu. Stronnicy różnych wyznań, widząc zabezpieczony i zupełnie wolny swój obrządek w Polsce, uczują pewną wdzięczność dla narodu, i poświęcą się dla niego. Wreszcie samo zabezpieczenie wyznań, które nie będą miały potrzeby bronic się, uspi w tym względzie różnowierców; postęp oświaty reszty dokona.

Co do stanu duchownego, ten w obecny chwili na dwie podzielićby można klasy: arystokracją, czyli biskupów, prałatów i kanoników — i duchowieństwo niższe to jest: proboszczów i wikaryuszów. Niższa klasa duchowieństwa ma oddzielny od wyższćj interes. Przyczyną tego jest iż powiękšćj części składa się z ubogich mieszczan i wieśniaków, którzy dla braku funduszów, zaledwie mo-

gąc powzięć najpierwsze początki łaciny, udają się do seminaryów, gdzie rutynowym sposobem kształcą się do stanu duchownego, a t $\acute{e}$ m sam $\acute{e}$ m z trudności dojść mogą do wyższych urzędów w hierarchii kościelnej. Związki rodzinne łączą ich z ludem, ale fałszywy kierunek edukacji robi ich narzędziem wyższego duchowieństwa, które powiększej części pochodząc ze szlachty, z nią się połącz $\acute{y}$ ło. W ogólności ni $\acute{z$ sze duchowieństwo w Polsce nie jest tak przewrotne jak gdzieindziej; odznaczało się niemal w każdym powstaniu narodow $\acute{e}$ m.

*Sekcja Avignon.* Przybyłszy co pierwsi w Polsce katolicyzm opowiadali, powiększeni z czasem w liczbie krajowcami, utworzyli na wzór zagraniczny, tak nazwany stan duchowny, stan uprzywilejowany, zpakomity niegdys wpływ w narodzie mający. Stan ten w duchu Rzymu powstał, wyrokiem Rzymu podwładny, jego wyłączenie miłością, fanatyzmem i obłudą ożywiony, najsilniej przyczynił się do ociemnienia ludu i okucia go w kajdany.

W ogólności dzieliło się duchowieństwo na świeckie i zakonne. Duchowieństwo świeckie ze szlachty prawie zło $\acute{z$ one, tak jak sama szlachta dzieliło się na arystokracją, na więcej i mniej uprzywilejowanych, stosownie do stopni w hierarchii swego stanu posiadanych. Arystokracja duchowna pierwsze g $\acute{o}$ dności w narodzie zajmująca, do przepychu, dumy i zbytków arystokracji szlacheckiej łączyła wszystko to z $\acute{e}$ , jakim tylko duch katolicyzmu natchnąć ją był zdolny. Duchowieństwo ni $\acute{z$ sze, ślepo uległe arystokratyzmowi, nie okazało żadnych cnot, jakie niegdys szlachtę naszą zalecać mogły. Interes Polski nie był jego interesem; nie miało i mieć nie mogło najmniejszej cechy narodowości (1). Duchowieństwo zakonne, poklasyfikowane na tysiączne odcięcia i rodzaje, jakie bezrozum, fanatyzm, a najwięcej prosta obłuda powymyślały, było zbiorem ludzi, z małemi bardzo wyjątkami, wskazanych na gnusność, głupotę, lub rzeczywistą szkodę i hańbę narodowi przynoszących. Wychowanie i oświecenie młodzi $\acute{z$ y w ich prawie zostawało rękach. Jezuita, którzy kierunek tego wychowania pod swoje panowanie zagarnęli, zaszczepiali w młode umysły najprzewrotniejsze i najgubniejsze wyobrażenia. Słowem stan duchowny, był plagą narodu polskiego.

Po rozbi $\acute{o}$ rze Polski, Duchowieństwo przestało być stanem; jego wygórowane pretensje upadły; duch wieku i postępu odjął mu ten niezastużony urok, jakim go ciemnota i przesady zesł $\acute{y}$ ch czasów przyodziały; zakony zniszczone przeredziły się; wychowanie młodzi $\acute{z$ y przeszło w lepsze ręce, lub, jeżeli niektóre zatrzymały jeszcze ten zaszczyt przy sobie, lepiej i godniej mu odpowiadają. Tak że dziś duchowieństwo nasze, więcej oświecone, więcej znarodowione, więcej zbliżone do ludu — nie mówimy o całym ogóle, ale o większej jego części, nie mówimy zwłaszcza o ogóle arystokratyzmu, gdzie w braku uczuć narodowych, duch katolicyzmu silnie jeszcze przemawia — dziś duchowieństwo nasze zdolne jest pojąć i pojmuje sprawę publiczną, nienawidzi ciemiężycieli, a przez swój wpływ na umysły ludu, którego pierwszym jest stróżem, stanowić może użyteczną siłę.

Tak rozumiemy o duchowieństwie naszym w prowincjach pod Austryją, Prusami i w kongresowej Polsce będąc $\acute{e}$ m; wyjąwszy tych, którzy podczas ostatniej rewolucji, na spowiedziach niewolą i posłuszeństwem carowi nakazywali; tak o ni $\acute{e}$ m rozumiemy na Litwie i innych pod Moskwą zostających częściach, mianowicie o mnichach, wyjąwszy mnichów schizmatyków; ślepych i fanatycznych narzędzi cara.

(1) Twierdzenia S. Avignon nie wszystkie są historyczne; surowy sąd o duchowieństwie naszym zlagodzony być powinien. Nasi duchowni od pierwszych czasów wieków odznaczyli się silnym do narodowości przywiązaniem; często bronili ją od obcych napływów; podlegli despotycznej, anty-narodowej władzy Rzymu, nie przestali być Polakami. Tę sprawiedliwość oddaje im historia. Nie można więc kłaść ich w r $\acute{o}$ wni z duchowieństwem innych kraj $\acute{o}$ w.

Co do różności wyznań religijnych mieszkańców naszego kraju, ta nie zrobi żadnej dywersyi w ogólnem powstaniu. Nie było i nie ma w narodzie naszym wrodzonej nienawiści religijnej. Cząstkowe prześladowania fanatyzmu, jakie się kiedyś u nas pokazywały, były jedynie dziełem katolickich księży. Dziś katolicyzm przestał być sprężyną namiętności ludzkich, a spólności nieszczęścia i braterstwo, łączy i kojarzy Polaków pod hasłem wolności.

*Sekcja Poitiers.* Różnice religijne nie są niczem stanowczem w sprawie rewolucyi, do jakiej wzdycha serce prawdziwych Demokratów. Wszystkie prawodawstwa religijne rozszerzały się w miarę jak się w nich odbijały oznaki uszczęśliwienia ludzkości; wszystkie rewolucje polityczne, tam się prędzej dokonały, gdzie rzecz religijną zostawiono czasowi, a chwytano obronę praw człowieka, dawszy wprzód poznać spólne wszystkim tych praw warunki. Czyliż sądzimy że wojny Rusinów z Lachami wywołane zostały przez rozdwojenia wprost kościelne? Niedojrzałe pojmuje ówczesną i dotychczasową spólność Polski, kto tak uważa. Kwestya wyznań spoczywała w kwestyi powszechnego ucisku szlachty nad ludem ruskim. Tę podniosły uczucia wolności i swobody, każdemu człowiekowi wspólne, mocniej obudzające się w tym, kto szczęśliwy wczoraj, wstąpił w stan poniżenia; tamtę zrodziła rozigrana nienawiść. Nadto jest drogie życie człowieka, ażeby go niósł lekkomyślnie na pastwę formom i imaginacyi. Pojedynczy umysł może się zapędzać, opływający w zbytkach, może szukać krwawej drogi dla okrycia siebie sławą i osiągnięcia czego jeszcze nie posiada. Wszakże i tu główną przyczyną walki osobistej i gromadzenia do niej łatwowiernych, było zawsze dobro na ziemi spodziewane. To są wyjątki z powszechnych dążeń, jakie rodzajowi ludzkiemu są wskazane: niemniej za wyjątki uważać potrzeba i owe wyprawy do Palestyny, owe krzyżowe wojny średnich wieków, któremi interes księży i monarchów, we krwi niewinnej zatapiał ziemię. Czas terazniejszy bogatszym jest w doświadczenie, a wojna ludu nie może mieć powodów wojny książęcej. Dziś kiedy wszystko pała duchem wolności, kiedy narody zaczęły przemawiać do siebie bratnim językiem, kiedy wzniosły się aż do gorzkich wyrzutów samym sobie, za dopuszczenie ucisku i tak długi w nim letarg, papieżkie i metropolitalne poszepty, muszą zostać bez skutku. Powszechny rozum, biegiem kolejnych wypadków rozjaśniony, nie dopuszcza tych mniemań, aby do uniwersalnej, tak pożądanej jedności, mogły prowadzić formy wyznania; aby jedność, istotnie od działałości pojęć moralnego życia zawiśła, miała się otrzymać przez zaślepienie, czyli inaczej mówiąc, siłą obumarłej władzy człowieka. W naszym kraju, w którym zaczęła grać myśl powszechniej i zewnętrznej niepodległości, w którym krąży poprzednio głos przygotowawczy, słowo nauczające, prawda z niezepsutem sercem harmonizująca, nie będzie pobożnego, czyby to był chrześcianin, katolik, schyzmatyk, izraelita, mużulmanin, protestant, kalwin, lub jakiegobądź wyznania człowiek, któryby dla kształtu myślenia, odpychał myśl samą, i nie łączył się z dążeniem, mającym za jedyny cel oswobodzenie wszystkich i szczęście każdego. Fanatyzm religijny, który u nas, w porównaniu z innymi ludami, najmniej jest zakorzeniony, i nigdy kamiennego nie objawił oporu, nie potrafi przezwyciężyć pierwotnego uczucia ludzkości, zwłaszcza widząc kierunek rewolucyi nie w żadnym pojedynczym człowieku, ale z łona naturalnego wszechwładcy, to jest z łona ludu wypływający. Jeżeli gdzie to w Polsce, hierarchia duchowna najmniej służalcza jest katolicko-apostolskiej władzy. Wykonywa ona regułę i obrzęd przepisany, z dotychczasowego przekonania, iż to wszystko głównemu powołaniu człowieka bynajmniej nie przeszkadza; większa jej część jednak za najłżebsze uczczenie Boga, miłość kraju i miłość bliźniego uznawa. Może pysznił się niegdyś prafat, zajmując dygnitarские krzesła i broniąc na nióm interesów papieżkich; podczas ostatniej rewolucyi widzieliśmy, jak za najwyższy zaszczyt

uważał, bógostawienstwo sprawie narodowej i osobiste jej poświęcenie się. Czas porewolucyjny ciężarny prześladowaniem duchowieństwa polskiego przez cara, a z drugiej strony bogaty w wielkie pomysły rewolucyj religijnych, w przekonywające dowodzenie filozofii humanitarnej, w wielkich mężów, co godnie wzniesli się na drodze Massylonów, Bossuetów, Monteskich, Fleurych, Malblích; czas ten brzmiący odgłosem natury i społecznych potrzeb, silnie ręczy, że z kilku tysięcy księży, mało zostanie takich, którzyby, gdy się otworzy ruch ludowej sprawy, przenieśli kardyaalski kapelus, nad prawdy Lameneo. Nieomyliły się mówiąc, że na stronie przeciwniej znajdzie się jakaś część biskupów i jezuitów, swoją wyższością i intrygami ślepo hołdujących katolicyzmowi; reszta jeżeli nie w zupełności pośpieszy wesprzeć sprawę ludu czynem, w zupełności atoli będzie gotową przyjąć reformę, jaka wyniknie na korzyść powszechną. Duchowieństwo uniackie, z położenia swojego mniej ważne, więcej pochlebia temu twierdzeniu; z duchowieństwem zaś schmatyckim, gdy cały lud stanie w obronie praw swoich, nie będzie wiele możoła. Jedna część przywiązana do gruntu, druga zmuszona do przyjęcia schizmy, często jak to zdarzało się widzieć, bógostawiająca ostatniemu na Rusi powstaniu, uspokojona w obawie przejścia w stan mniej szczęśliwy, nie wesprą czarnemi namowami interesu ukoronowanego moskiewskiego władcyki. Zawsze jednak przedmiot ten, dotyczący najsłabszej strony człowieka, nieobeznanego z wyobrażeniami koniecznych przemian religii, obok niecnych usiłowań nowych sojuszników papizmu, należeć będzie do bacznjej uwagi i ostróżnego zachowania się przyszłej władzy rewolucyjnej.

*Jeden członek sekcyi Angoulême.* Społeczeństwo polskie ze względu na różnicę wyznań religijnych, a ztąd na wynikający opór i przeszkody w reformie radykalnej uważane, nie przedstawia, podług mnie, tak wielkich trudności, jakich nam przykład dają dzieje innych narodów. Panujący w naszym kraju katolicyzm, odznaczający się prócz innych wad, najgłówniejszą i najszkodliwszą *nietolerancyą* innych wyznań, pomimo dziesięcio wiekowej existencyi swojej, w łagodnym sercu polskiego ludu, nie znalazł siepaczy przekonywania mieczem o swoich egoizmem nacechowanych dogmatach. Wszystkie odcienia chryścyanizmu, zamieszkujące ziemię polską, nie tchną tą zawiścią i chęcią bezużyteczną rozlewu krwi bratniej dla różnicy wyznań, jaka się widzieć dawała i daje w krajach południowej Europy, gdzie się wyłagł katolicyzm. Na szczęście więc, i tak już zkadinał obciążonej wadami społeczności polskiej, wszelkie zawiści, jakieby jeszcze z tego względu napotykać można, przed propagandą demokratyczną ustąpić muszą.

Schizmatycy, przemocą w większej części po podziale kraju przez Moskwę zaprowadzeni, tyle razy zmieniwszy panowanie, już to szlachty polskiej, już moskiewskiej, nigdy nic na tem nie tracąc ni zyskując, nie dają i teraz najmniejszej obawy oporu dążnościom naszym. Byłoby to zresztą nietylko niepolityczne, ale niepodobne do skutecznienia usiłowanie, aby w wieku w którym żyjemy, kiedy ludy przestały mordować się o dogmata religijne, chcieć na nowo pobudzić je do rzezi, o co? o głowę widzialną kościoła. Czy to car, czy król, czy papież będą ją reprezentowali, mało to już obchodzi ludzkość, zaczynającą myśleć o zrzuconiu kajdan tak politycznych, jak religijnych ciemieców, mimo usiłowań katolików—jezuitów, którzy chcąc odzyskać swoje i szlachty kruszące się berło, starają się różnemi sposobami spokojność sumienia religijnego ludów zaburzyć.

Stan duchowny narodu naszego, w ogólności uważany, jeżeli z powołania jako przewodnik sumienia, nie przyjdzie w pomoc radykalnej reformie, nie będzie zapewne tyle nierozsądnym, aby miał szczęściu tak własnemu jak drugich przeskadzać. Gdyby, idąc za przykładem duchowieństwa francuzkiego,

usiłował rewolucją społeczną wstrzymać, usiłowania jego spełnaczyć musiały na niczém, sam zaś straciłby tylko to co dziś posiada, szacunek i wzięcie. Nie należy więc mieć żadnej ze strony duchowieństwa polskiego obawy; owszem mam błogie przecucie, że duchowieństwo to, odda wielkie usługi sprawie naszej.

Uniaci i protestanci, osobliwie ci ostatni, najwięcej zbliżeni tak formą, jak przekonaniem do naszych zasad, nie mogą jak być pomocą dążeniom naszym. Pierwsi i drudzy, przez szlachtę katolików niedawnemi jeszcze czasy, o dogmata i obrządki religijne, tak jak my teraz o zasady radykalne przesładowani, wesprą usiłowania Towarzystwa naszego, na czele swoim wolność polityczną i religijną niosącego.

Na tém kończymy przedstawienie uwag wywołanych w Towarzystwie kwestyą przedwstępną. Różnice stanów, pochodzenia i wyznań religijnych, pod wszystkimi względami uważane, dały ostatecznie poznać skład społeczeństwa polskiego i jego siły, ruchowi politycznemu i socyalnemu przyjazne lub szkodliwe. Pozostaje nam jeszcze przypatrzeć się im z innego stanowiska, zbliżyć je do siebie, i ogólny z odbytých w Towarzystwie dyskusyi rezultat wyprowadzić.

Wewnętrzne siły każdego narodu, czyli wszystko to, co jest przyczyną jego istnienia, jego życia, jego działalności i rozwijania się w pewnym oznaczonym kierunku, wyrabiają się zawsze pod przewodnictwem jednej i tejże samej myśli. Myśl Polski była myślą demokratyczną. Zewnętrzne anty-narodowe i wewnętrzne anty-socyalne wpływy, skrzywiły ją wprawdzie; ale jej rozwijania się wstrzymać nie mogły; rozwiązanie nawet politycznego bytu, zniszczyć jej nie potrafiło. Naród polski jest, przez to samo że jest myśl, która go narodem czyni. W jej potędze leży najważniejsza, bo narodowa, historyczna rękojmia przyszłego bytu i świetnego posłannictwa Polski.

Przeciwko tej wszechmocnej myśli, stoją dziś wśród społeczeństwa naszego, ci tylko, co jej rozwijaniu się fałszywy kierunek nadali, co od dobroczynnego jej wpływu niezmierną większość narodu usunęli. Widzieliśmy czém jest ich siła, widzieliśmy stan szlachecki ze wszystkimi jego odcieniami, widzieliśmy jak myśl niosąca równą wszystkim sprawiedliwość, z zapalem przez całą ucisnionych masę, bez względu na różnice wyznań i pochodzenia przyjętą będzie. Tą myślą wszystko zwyciężymy.

Lecz zwycięstwo usiłowań, poświęceń wymaga; bo każdy naród, jak przez własną winę ginie, tak własnym tylko usiłowaniem z upadku dzwignąć się może. Potrzeba więc, poznawszy, zrozumiałwszy wewnętrzne jego żywioły, szkodliwe zniszczyć, usunąć, zneutralizować; słabe wzmocnić, wyrobić; pożyteczne rozszerzyć, zjednoczyć, pod jeden kierunek poddać; wszystko nieograniczonym poświęceniem zapalić.

Widzieliśmy w łonie społeczeństwa naszego liczne, pełne życia siły; widzieliśmy inne w zarodkach, łatwo rozwinąć się mogących leżące; widzieliśmy jak szkodliwe, samém objawieniem się socyalnego ruchu do nicości przywiedzione zostaną. Rzućmy na nie okiem raz jeszcze.



Cała Polska, wewnątrzni ujarzmiciele, i ci których oni uciskają, wszystko przygniecione jest ogromnym obcego despotyzmu ciężarem. Z tej powszechnej niewoli wyradza się ciągle tém głębsza dla ujarzmicieli nienawiść, tém gorętsza chęć zrzucenia ich jarzma, im ostrzejsze na zniszczenie narodowego ducha przedsięwzięte są środki. Zbytek niewoli prowadzi zawsze do wolności; bo zarody swobód w samém ujarzmieniu silnie się wyrabiają. Ci których powszechny ucisk mniej dolega, którzy ciągną z niego nieludzkie korzyści, są zaledwie dostrzeżoną na ziemi naszej cząstką.

Taż sama nienawiść, jaką cały naród polski żywi dla swoich zewnętrznych wrogów, leży również w sercu masy domowém jarzmem uciśnionój. I ta nienawiść jest także powszechną, i ją także zwiększają codzienne domowe bezprawia, gwałty i nadużycia. Tu nie ma już odcieni; a niecierpliwosc rośnie nietylko z pomnażającym się uciskiem, ale jeszcze w miarę pojęć, jakie myśl demokratyczna coraz więcej roznosić zaczyna. Wielka to i straszna potęga, przed którą drży każde nieczyste sumienie.

Miłość ojczyzny do fanatyzmu posunięta, była zawsze charakterystyczną narodu naszego cechą. Po nięj Europa Polaków poznaje. « To » uczucie, mówi sekcyja Châlous, wyższe jest w Polakach, jak w każdym innym narodzie. Siłą to miłości ojczyzny Polska opierała się tak długo napadom hord Azji i była przedmurzem Europy; ona uratowała naród nasz za smutnych Jana Kazimierza czasów; ona nam przewodniczyła na polach Raclawic; ona dała początek legionom we Włoszech i ostatnią wywołała rewolucyą. Wieśniak ciemnotą i niewolą przywalony, mocą uczucia, którego nawet dokładnie wytłumaczyć sobie nie umiał, na czarodziejski wyraz — ojczyzna — przekuwał lemiesz na oręż, albo z kosą w rękę, spieszył w zbrojne szeregi; dla ojczyzny walczyli równie ciemniezy jak uciemiężeni; znikala na chwilę różność stanów i wyznań; żyd nawet zraszał krwią swoją niwy nasze. Zagrzany miłością ojczyzny naród, poświęcał zawsze swoje prywatne mienie, i dobrowolnemi ofiarami zasilał skarb publiczny; nią kierowane dziecko, nie raz wydzierało się z objęcia matki, aby słabą dłonią za broń pochwyścić; ona w sercach Polek pierwsze trzyma miejsce..... » To tak wielkie, niepojęte, czarodziejskie uczucie, wszystkim bez różnicy Polakom jest wspólne. Jeżeli są jakie kraju zakątki, w których miłość ojczyzny do wszechmocnej nie wzniosła się potęgi, przypisać to należy tej nieszczęsnej szlachcie, która Polskę ludu, matkę wszystkim wspólną, przerobiła na Polskę szlachecką, własnym dzieciom kajdany niosącą. Zatrą się łatwo te przemijające gasnącego stanu ślady, a cudzoziemcy nawet nie znarodowieni jeszcze, z radością w ojczyźnie ludu, własną powitają ojczyznę. Drobną tylko cząstką, bo nie cały nawet stan uprzywilejowany, odpychać może Polskę, niosącą wszystkim mieszkańcom polityczną i socyalną równosc.

Mamyż jeszcze mówić o tém nieustraszoném mężtwie, jakie w dwóch światach głośnym uczyniło imie Polaka? « Polacy, zdaniem » jednego z Jenerałów Francuzkich, więcej w czynach wojennych » obiecują, niż możność wykonać dozwała; w wykonaniu zaś samém » więcej jeszcze robią niż obiecali. » Jeżeli więc waleczność nasza, tyle dotąd zdumiewających czynów zrodziła, jakież to będą walki i ja-

kie zwycięstwa, kiedy staną do boju masy, ogrom własnych sił i całą wielkość sprawy naszej czujące.

Przy tych siłach, przy nienawiści obcego i domowego jarzma, przy miłości rodzinnego kraju, i nieustraszoném męztwie, które jużby wszystkie inne zastąpić potrafiły, ma jeszcze Polska to, na czem nie jednemu zbywa narodowi. Naród polski jest jeden. Różnice pochodzenia lekkimi tylko są odcieniami, które narodowej jedności, na szczęściu wszystkich bez różnicy mieszkańców opartej, nadwęgnać nie mogą. Obok wielkiej wyznań różnaitości, nie ma w Polsce nienawiści religijnych. Nie przeleje krwi bratniej myśl, która w najświetniejszych czasach potęgi swojej, krwawego na ziemi naszej fanatyzmu zapalić nie zdołała. Nie ma nakoniec u nas tego moralnego w masach zepsucia, któreby lękać się kazało skutków gwałtownego wstrząśnienia. Charakter Polaków jest razem i rękojmią potęgi przyszelego ruchu, i jego nieskażonej czystości. Polska ma cnoty, obce handlowym, przemysłowym, lub podbojami żyjącym narodom; wad ich nie ma. « Łagodność w pożyciu, przytaczamy » tu słowa sekyi Châlons, spokojne na swoim przestawanie, nie » ubieganie się za zdobyczami, są to wyraźne dowody, iż myśl podbojów, nie była myślą Polski. Jakoż kiedy inne narody ozięć » rozszerzały panowanie swoje, Polacy odparłszy najezdników, spokojnie do domów wracali, podbitych nawet prowincyj utrzymać nie » umieli. Kiedy wojenne hordy, prznosiły się z miejsca na miejsce i zalewały Europę, Sławianie uprawiając przodków ziemię, » zostawali w siedzibach swoich; kiedy handel, religijne kłótnie, » prześladowania i zmiany polityczne, wypędzały w innych narodach » krajowców, i zniewalały ich do zakładania nowych osad, lud polski » mimo ucisku i niesprawiedliwości szlachty, nie rzucał ziemi, w której » całe swoje upatrywał bogactwo. Nie podbojowym więc, ale rolniczym narodem byli Polacy. Ztąd powstał ich charakter. W rolnictwie » dobry byt nie zawisł na emulacyi, na nieszczęściu drugiego; każdy » pracuje dla siebie i za siebie, nie żyje oszukaństwem, łupaini i zagładą innych; powodzenie pojedynczych osób, zależy od własnej ich pracy i własnych usiłowań; nie może więc wyrodzić się egoizm, zazdrość, » żądza polepszenia własnego bytu, kosztem mienia lub niedoli drugich, jak to się dzieje w handlu i napadach zbrojnych. Zatrudnienia » rolnicze nie niszczą w sercu człowieka wrodzonego przywiązania do podobnych mu istot; owszem ludzie, zbliżeni do siebie, utwierdzają » braterstwo i wzajemną miłość. Cnoty zatem właściwe narodom rolniczym: ludzkość, szlachetność, względem nieprzyjaciół nawet, brzy » dzenie się zdradą, wierne dotrzymanie raz danego słowa, łagodność » charakteru, brak egoizmu i chciwości, zyczliwość i gościnność dla » przychodniów, są to przymioty zdobiące piękną duszę Polaka. » Na takim gruncie budując powstanie przeciwko obcemu uciskowi, i zakładając fundamenta nowej socyalnej organizacji, można jeszcze wątpić, aby Polska nie dźwignęła się z chwilowego upadku, i właściwego wielkiemu przeznaczeniu swemu nie zajęła miejsca.

Jeżeli moralne siły nasze tak są wielkie, na materyalnych nie zbywa nam również. « Z najdawniejszych czasów, mówi sekyja Poitiers, Polska była tym szpichlerzem, który żywił najodleglejsze jej granic strony. Na jej ziemi rodzą się hojnie wszystkie produkta. Ma ona chleb, » drzewo, żelazo, te najgłówniejsze elementa wewnętrznego dostatku;

» ma konie, bytło i wszystko to co w pospolitem i nadzwyczajnem po-  
» łożeniu ważny zasitek przynosi. Chociaż przemoc tyrańska, drogą  
» gwałtownej grabieży wydarła mieszkańcowi narzędzia jego obrony;  
» nie przeto wnosić można, aby ich nie było. Jeżeli znaczną część bro-  
» ni zabrał nieprzyjaciel z domowych składów, równie znaczna jej  
» część leży w ukryciu i zjawi się kiedy godzina walki wybije. Jest  
» prócz tego grot i kosa, oręż narodowy, oręż straszny; jest i broń w  
» rękę nieprzyjaciela, którą walczący z przekonania, za najświętszą  
» sprawę, w krótkim czasie mu wydrą. Nie brakuje i pieniędzy. Wpra-  
» wdzie majątki ziemskie, majątki ruchome i kapitały, w zupełności  
» prawie są przy szlachcie; lecz któż jest naturalnym ich właścicielem  
» jeżeli nie lud, którego praca bez żadnego dotąd wynagrodzenia wszy-  
» stko stworzyła? Do przyszłej organizacyi należeć będzie sprawiedliwe  
» zrównoważenie własności i pracy; lecz podczas walki, wszystkie do-  
» tyczasowe majątkowe podziały, muszą być jednym do rzeczy publi-  
» cznej należącym skarbem. I ten co nabył mienie swoje kosztem krwa-  
» wego potu ubogiego rolnika, i ten co przez spekulacye handlowe  
» bogactwa zgromadził, wszyscy nieść muszą ofiarę na ołtarz sprawy,  
» w której zbyttek tylko stracić może, ale pojedyncza i ogólna potrze-  
» ba, zyska zarówno. Opieranie się będzie prostym występkiem stanu.»  
Przy takich zasobach, naród z dwudziestu przeszło milionów złożony,  
którego usamowolnieniu nieprzyjazne cząstki albo są drobne, albo  
do coraz większej nicości zstępują; potrafi wszystko stworzyła Francya, kiedy  
lud zrzuciwszy z tronu ukorowanego przeniewiercę, sam wódze rządu  
wziął w ręce swoje.

Lecz aby te żywioły społeczeństwa polskiego wyrobić, zgroma-  
dzić, umiejętnie użyć, i właściwy im kierunek nadać, potrzeba je-  
szcze podnieść umysłowe jego sily. U nas, tak jak we wszystkich  
bez wyjątku narodach, główna usamowolnienia przeszkoda leży,  
w braku wyrobionych i dostatecznie upowszechnionych pojęć o  
środkach jakimi ujarzmeni prawa swoje odzyskać i ich wykonanie  
zabezpieczyć mogą. Wszędzie największa masa światła tam jest  
właśnie, gdzie najmniej dobrej woli się znajduje, gdzie są sprawy  
ludu przeciwnicy. I u nas jest to złe, w wysokim nawet stopniu.  
Długa niewola i bezskuteczność dotychczasowych usiłowań, nie zni-  
szczyła wprawdzie wiary w przyszłe narodowe życie. Polska nie wą-  
tpi o sobie; chce być narodem: chce, więc będzie; bo dla narodu  
chcieć i być, jedno jest. Ale ta żądza im jaśniejsza ma wiedzę siebie  
samęj, tém silniejszą się staje, tém ruch przez nią wywołany zamie-  
rzonego celu pewniej dosięga. Dla tego to pierwszym usiłowań naro-  
dowych przedmiotem musi być rozjaśnienie pojęć, które dotąd nie-  
rozwikłane, w instynktowych narodu uczuciach spoczywają. Taka pra-  
ca trudną nie jest. Pojęcia albowiem od których był Polski i jego u-  
trwalenie zawisły, są proste, jasne, pospolitemu rozsądkowi dostępne.  
Raz upowszechnione obudzą żywszą we własne sily wiarej, którą dziś  
prosta nieznajomość środków osłabia; obudzą gorętszą chęć rzucenia  
się do broni, bo okażą pewność zwycięstwa; wśród samego zaś ruchu,  
samym ruchem coraz więcej rozwijając się i wyrabiając, tak w całej na-  
rodu masie, jak w pojedynczych, wyższemi zdolnościami obdarzonych  
indywiduach, rzucą światło na całą sprawę, podadzą skuteczne środki  
odparcia sily zewnętrznego nieprzyjaciela, odkryją sidła jakimi ego-

45-

356479

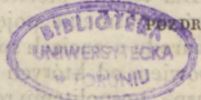
izm uprzywilejowanych przywłaszczenia swoje ratować zechce. Pojęcia znowu przyszłej organizacji społecznej, oprócz światła wieku, znajdują jeszcze bogate materiały w przeszłości nawet szlacheckiej, w tej organizacji, którą na prawie wolności, równości i braterstwa, chociaż w egoistycznych widokach oprzeć usiłowano; znajdują również w samym ludzie, w jego zwyczajach z najodleglejszej starożytności przechowanych, gotowe już do nowego porządku posady (1); znajdują je nadewszystko w tym niezaputym fałszywą cywilizacją charakterze; bez którego śmiało urzeczywistnienie demokratycznych zasad, tyle zatrwają inne społeczeństwa.

Są więc w narodzie naszym wszystkie siły do odzyskania niepodległości i ugruntowania jej na trwałych demokracyi zasadach konieczne. Wydobyc je tylko, uorganizować, rozwinąć, do życia powołać i właściwy im kierunek nadać należy. Do tego zaś potrzebne jest czyste, zupełne, bezwarunkowe poświęcenie, niezrażające się ani trudami i niebezpieczeństwami, ani długim czasem przeciagiem. Obudzajmy więc w sobie samych, obudzajmy i w innych to bożkie wszechmocne uczucie; usiłujmy, wytrwajmy, a osiągniemy cel misji naszej, istnienia naszego, prac naszych, urzemy Polskę wolną, demokratyczną, Polskę szczęśliwą!

(1) Maciejowski (w dziele *Historja prawodawstw sławiańskich, Tom III stron: 505*) mówi: «Piękna byłoby rzeczą, gdyby ktoś w celu poznania zwyczajów naszego gminu pod względem prawnym, odbył podróż naukową po krajach sławiańskich; odkryłby on na tej drodze nie jedno, o czém się prawnikom i prawodawcom naszym ani śniło. Bo należy zwrócić uwagę na to, że u Sławian wiele praw pisanych nie weszło w użycie (szczególniej w Polsce pomiędzy szlachtą); że takowe zostały jedynie jako pomniki ustaw sejmowych, i że więcej daleko zwyczajów dawnych pomiędzy ludem ruskim mianowicie i polskim zachowało się, które wszakże w zbiory praw nie weszły weale. Takowe zwyczaje za prawo u ludu szanowane, zebrane razem i ułożone, stanowiłyby ważny materiał do rozjaśnienia niejednego szczegółu, a może postawiłyby na lepszym stanowisku badacza praw sławiańskich. Lud albowiem ma swój, że tak powiem, kodex prawny, który najstarożytniejsze przedchrześcijańskie w sobie mieści zwyczaje; wiek wiekowi, pokolenie pokoleniu podaje takowe wiernie. Tę uwagę każdy badacz, znający z bliska lud np. polski i ruski uzna nie za urojenie, ale za rzeczywistość i prawdę niezachwianą. Lud polski i ruski, tak do tych ustaw naddziadów swoich lubo niepiśmiennych i niesankcyonowanych jest przywiązany, że bez żadnego wymagania, nalegania lub przypomnienia sam dobrowolnie wypełnia je najściślej.» Jeżeli więc pierwiastkowy układ społeczeństwa polskiego był demokratyczny, wyraźne tego porządku ślady muszą istnieć wśród ludu.

Poitiers, dnia 18 Czerwca 1838 roku.

Sekretarz  
W. Darasz.



DOBRODROWIE I BRATERSTWO.  
Prezydujący z kolei  
H. Jakubowski.

